



PRZYGOTOWANA DROGA DO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DOSKONAŁOŚCI

ALONSO T. JONES

POSELSTWO WYZWOLENIA



PRZYGOTOWANA DROGA DO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DOSKONAŁOŚCI

ALONSO T. JONES

*Mając więc bracia ufność, iż przez krew Jezusa
mamy wstęp do świątyni, drogą nową i żywą,
którą stworzył dla nas poprzez zastanę, to jest przez ciało swoje*

Hebr. 10, 19-20

POSELSTWO WYZWOLENIA

Tytuł oryginału: „The Consecrated Way To Christian Perfection”
Wydane przez: „Pacific Press Publishing Company, San Francisco, USA

Teksty biblijne, jeżeli nie zaznaczono, podane są z Biblii „Nowy Przekład”.

W innym przypadku:

„BG.” – Biblia Gdańska

„NT.SK.” – Nowy Testament Seweryna Kowalskiego

„BT.” – Biblia Tysiąclecia

„BW.” – Biblia Wujka

Tłumaczył z języka niemieckiego: Tadeusz Fojcik
Redaktor techniczny: Leszek Wierzbicki

Wydanie czwarte 2016

Wydawnictwo „Poselstwo Wyzwolenia”
ul Majowa 141
43-400 Cieszyn
tel.033/8515653

PRZEDMOWA

Alonso T. Jones był kaznodzieją Adwentystów Dnia Siódmego. Na Generalnej Konferencji w Minneapolis w 1888 roku razem z E.J. Waggonerem zaczął głosić poselstwo o usprawiedliwieniu przez wiarę w Chrystusa, które s. White bezpośrednio łączyła z wylaniem „późnego deszczu”. Na ten temat napisała: „Jeżeli prawdziwy charakter tego poselstwa będzie zrozumiany i w mocy Ducha Świętego ogłoszony, to cała ziemia zostanie oświecona od tej jasności (1888 Sermons 58). Na innym miejscu powiedziała: „Pan Bóg w swej wielkiej łasce przesłał swemu ludowi, poprzez kaznodziejów E.J. Waggonera i A.T. Jonesa, najbardziej cenne poselstwo” (TM.91).

Kazania A.T. Jonesa nie zostały w Minneapolis spisane. Z jego dzieł, które się później ukazały, niniejsze dzieło: „Przygotowana droga do chrześcijańskiej doskonałości”, jest jednym z najlepszych wykładów owego poselstwa z roku 1888.

Myśl, że od przyjęcia tego poselstwa, zależy wylanie Ducha Świętego w całej Jego pełni, podkreśla ogrom jego ważności dla naszego czasu.

Wydawcy

WPROWADZENIE

W przedstawianiu Chrystusa Zbawiciela jest objawione, że musi wystąpić w trzech urzędach: jako Prorok, jako Kapłan i jako Król.

O Nim, jako Proroku napisano w dniach Mojżesza: „Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty. Włożę moje słowa w jego usta i będzie mówił do nich wszystko co mu rozkażę. Jeśli więc kto nie słucha moich słów, które on mówić będzie w moim imieniu, to Ja będę tego dochodził na nim” (5Moj.18,18-19). Ta myśl została tak samo utrwalona w dalszych księgach Pisma Świętego, sięgających aż do Jego przyjścia.

O Nim, jako o Kapłanie, było już pisane w dniach Dawida: „Przysiągł Pan i nie pożałuje: Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka” (Ps.110,4). Ta myśl również została utrwalona w dalszych księgach Pisma Świętego, lecz nie tylko w tych, które były napisane przed Jego przyjściem, ale także w tych, które napisano po Jego przyjściu.

O Nim, jako o Królu już za czasów Dawida było napisane: „Ja ustawiłem króla mego na Syjonie, Świętej górze mojej” (Ps.2,6). W ten sam sposób, ta myśl była potem powtarzana we wszystkich księgach Biblii aż do Jego przyjścia w Starym Testamencie, a także po Jego przyjściu, aż do ostatniej stronicy Pisma Świętego.

W ten sposób Pismo Święte przedstawia Go zupełnie wyraźnie w trzech urzędach: jako Proroka, Kapłana i Króla.

Ta potrójna prawda jest powszechnie znana przez wszystkich, którzy są zaznajomieni z Pismem Świętym. Ponadto prawdą jest, która niestety nie zawsze jest znana – że Chrystus nie wykonywał tych wszystkich trzech

urzędów równocześnie. One następowały jeden po drugim. Najpierw jest Prorokiem, potem Kapłanem, a następnie Królem.

Był „Prorokiem” gdy przyszedł na świat jako „nauczyciel od Boga”, jako to Słowo, które się ciałem stało i mieszkało między nami, pełne łaski i prawdy” (Dz.Ap.3,21-23; Jan 3,2; 1,14. W tym czasie jednak nie był Kapłanem. Mało, nie byłby dalej Kapłanem, gdyby tu pozostał na ziemi. Dlatego jest napisane: „Otóż gdyby był na ziemi, nie byłby Kapłanem” (Hebr.8,4). Lecz On ukończył na ziemi swój urząd proroczy, wstąpił do nieba i usiadł po prawicy Tronu Bożego. Tam teraz jest naszym Najwyższym Kapłanem, gdzie „żyje i oręduje” za nami tak, jako napisano: „Także kapłan zasiądzie na swoim tronie i będzie między nimi rada pokoju” (Zach.6,12-13).

Gdy na ziemi był Prorokiem, nie był Kapłanem, ani też nie jest jeszcze Królem i to tak długo, jak długo jest Kapłanem w niebie. Co prawda w odpowiednim sensie jest faktycznie Królem, ponieważ siedzi na tronie Ojca i dlatego jest królewskim Kapłanem i tym królewskim Kapłanem jest według porządku Melchisedeka, który chociaż był Kapłanem Najwyższego, był też i Królem Salem, co oznacza Król pokoju (Hebr.7,1-2). Ale to nie jest ten w prorocztwie wzmiankowany tron królewski, który jest Mu obiecany do Jego szczególnego, królewskiego urzędu.

Ten w prorocztwie obiecany królewski urząd jest ciągłością i uwiecznieniem „stolicy Jego ojca Dawida”, na której będzie Królem w królestwie Bożym na tej ziemi. Ten królewski urząd jest przywróceniem tronu Dawida do godności i korony w Chrystusie i Jego uwiecznieniem. Jest to przywrócenie tego tronu, który na skutek bezbożności i złości królów i narodu Judy i Izraela przestał istnieć z chwilą, gdy zostali zabrani do niewoli babilońskiej. O tym tak jest napisane: „Lecz o tobie, bezecny bezbożniku, książę izraelski, którego dzień nadszedł w czasie, gdy wina dojdzie do swojego kresu – Tak mówi Wszechmocny Pan: Precz z diademem, precz z koroną; nic nie pozostanie tak jak jest. To, co niskie, będzie wywyższone, a co wysokie, będzie poniżone. W gruzy, w gruzy, w gruzy obróć je. Także ono nie pozostanie tak, aż przyjdzie ten, który ma do niego prawo; jemu je dam” (Ezech.21,30-32).

Tak więc tron, czapka, korona została od królestwa Dawida odjęta, „aż przyjdzie ten, który ma do niego prawo” i Jemu to wszystko będzie dane.

Ten, który to wszystko ma mieć, to jedynie Chrystus, „syn Dawida”. A to Jego „przyjście”, nie było to pierwsze, gdy przyszedł w swoim poniżeniu, jako „mąż boleści”, zaznajomiony ze swymi cierpieniami. To dotyczy Jego drugiego przyjścia we wspaniałości, jako „Króla królów i Pana panów”, gdy Jego królestwo wniwecz obróci wszystkie królestwa na tej ziemi, a całą ziemię weźmie w swoje posiadanie, i ono samo na wieki będzie istnieć.

Jest prawdą, że urodził się na tym świecie jako dziecię w Betlejem. Jest też prawdą, że urodził się jako Król i odtąd według prawa jest na zawsze Królem. Ale musimy wiedzieć, że wówczas przepowiedzianego w proroctwie przyszłego urzędu królewskiego i z nim związanej godności, korony i tronu jeszcze nie objął. To się jeszcze nie stało do dziś i nie stanie się prędzej, aż przyjdzie po raz wtóry. Wtedy na tej ziemi przywdzieje na siebie swoją wielką moc i w swej całkowitej wspaniałości i chwale swojego królewskiego urzędu, zupełnie i prawdziwie, będzie rządził. Potem, jak „sąd zasiadł i księgi zostały otworzone”, obrazuje nam Pismo Świąte, że „przyszedł ktoś, podobny do Syna Człowieczego”, który doszedł do Sędziwego i Ten dał „mu władzę i chwałę, i królestwo, aby mu służyły wszystkie ludy, narody i języki. Jego władza, władzą wieczną, niezmienną, jego królestwo niezniszczalne” (Dan.7,13-14). Potem przyjmie „stolicę ojca Dawida” i będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a królestwu jego nie będzie końca” (Łuk.1,32-33).

Tak więc z rozważania tych biblijnych obietnic i prorocत्व wynika jasno, że te trzy urzędy Chrystusa następowały jeden po drugim, a nie były wykonywane wszystkie trzy lub może dwa z nich, równocześnie. On przyszedł najpierw jako ów Prorok, teraz jest Kapłanem, a gdy przyjdzie powtórnie, będzie Królem. On zakończył swoje dzieło jako Prorok zanim został Kapłanem; On też zakończy swoje dzieło jako Kapłan zanim zostanie Królem.

Dlatego nasze studium o Nim musi uwzględniać: kim był, kim jest i kim będzie.

To znaczy: gdy był Prorokiem na ziemi, miał Go ówczesny naród takim widzieć i za takiego uważać; a co się tyczy owego czasu i my musimy Go takim widzieć i za takiego uważać. Lecz ci w tamtym czasie nie mogli Go widzieć jako Kapłana, gdyż, gdy był na ziemi, nie był Kapłanem.

Lecz teraz, gdy ten czas minął, stał się Kapłanem. Teraz jest Kapłanem, teraz w naszym czasie jest naprawdę Kapłanem tak, jak podczas swego ziemskiego życia był Prorokiem. W Jego urzędzie i służbie jako Kapłana, musimy Go tak prawdziwie, skrupulatnie i zdecydowanie uznawać i widzieć, jak jemu współcześni ludzie musieli Go uznawać za Proroka, gdy był tu na ziemi.

Gdy znowu przyjdzie, tym razem w majestacie swego królestwa i usiądzie na tronie Dawida, będziemy Go oglądać jako Króla, gdyż wtedy rzeczywiście nim będzie. Ale nie możemy faktycznie Go widzieć w jego królewskim urzędzie dopóki nie będzie w tym królestwie i w tym królewskim urzędzie. W tym urzędzie możemy Go teraz uznawać za takiego, jakim zostanie. W Jego urzędzie proroczym możemy Go tylko uznawać za takiego, jakim był. Ale w Jego kapłaństwie, musimy Go widzieć takim, jakim jest teraz, gdyż tylko tym jest obecnie. Jest to jedyny urząd, w którym teraz jest objawiony i jedyny urząd, w którym rzeczywiście możemy Go widzieć w Jego własnej osobie i działaniu.

To, że jego trzy urzędy: Proroka, Kapłana i Króla następują po sobie i to, że w tej kolejności: Prorok, Kapłan, Król, występują, ma pewien określony cel. Jego urząd jako Proroka, był konieczny do przygotowania Go na urząd kapłański; a Jego urzędy w kolejności jako Proroka i Kapłana, są przygotowaniem Go do urzędu królewskiego.

Dla nas rzeczą bardzo istotną jest widzieć Chrystusa w tej kolejności urzędów.

W Jego urzędzie prorockim, nie wolno nam Go tylko widzieć jako takiego, przez którego byliśmy pouczeni, bo „nigdy jeszcze człowiek tak nie przemawiał, jak ten człowiek mówi”, ale rozchodzi się też tu o to, abyśmy byli zdolni Go w tym Jego urzędzie należycie ocenić.

W Jego kapłańskim urzędzie także nie wolno nam Go tylko podziwiać z powodu Jego niezmierzonej służby dla nas, lecz również i za te przygotowania do tego, czym my mamy być!

Dlatego jest napisane: „i będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z nim królować tysiąc lat” (Obj.20,6).

Potem jak już uznaliśmy Go w Jego urzędzie proroczym, jako przygotowanie dla naszej prawidłowej oceny Jego kapłańskiego urzędu, jest

też konieczne zastanawiać się nad Nim w Jego kapłańskim urzędzie, abyśmy mogli zrozumieć Jego urząd jako Króla. To zrozumienie jest nam potrzebne, aby z Nim w Jego królestwie być i z Nim też umieć władać. Albowiem napisano o nas: „święci Najwyższego wezmą królestwo i posiadają je na wieki” (Dan.7,18) „i królować będą na wieki wieków” (Obj.22,5).

Urząd kapłański jest obecnym urzędem i pracą Chrystusa. W tym urzędzie służy od wniebowstąpienia. Chrystus w swoim urzędzie kapłańskim, to najważniejsze studium dla wszystkich chrześcijan, jak też dla wszystkich innych ludzi.

„TAKIEGO” MAMY NAJWYŻSZEGO KAPŁANA

Ale suma tego, co się mówi, ta jest: Iż takiego mamy najwyższego kapłana, który usiadł na prawicy stolicy wielmożności na niebiosach; sługą będąc świątynicy, a prawdziwego onego przybytku, który Pan zbudował, a nie człowiek (Hebr.8,1-2.wg BG)

Sedno zaś wywodów stanowi prawda: takiego mamy arcykapłana, który zasiadł po prawicy tronu Majestatu w niebiosach, jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku zbudowanego przez Pana, a nie przez człowieka (wg BT)

Główną zaś rzeczą w tym, co mówimy, jest to, że mamy takiego arcykapłana, który usiadł po prawicy tronu Majestatu w niebie, jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek (wg NP)

To zdanie sumuje w sobie ten najważniejszy urząd najwyższego kapłana tak, jak on jest przedstawiony w pierwszych siedmiu rozdziałach listu ap. Pawła do Hebrajczyków. Tam ta zasadnicza, „główna rzecz” nie jest nadzwyczajna dlatego, że mamy Najwyższego Kapłana, lecz dlatego właśnie, że mamy „takiego” Najwyższego Kapłana. „Takiego”, to znaczy, że mamy Najwyższego Kapłana o tak szczególnych wartościach i szczególnej wielkości, jak w poprzednich 7 rozdziałach jest przedstawiony, a nie inaczej.

To oznacza, że w tych poprzedzających siedmiu rozdziałach listu do Hebrajczyków, odnośnie urzędu arcykapłańskiego Chrystusa wyłaniają się rzeczy zadziwiające, jak też mocno ustalone założenia, które podsumowane są właśnie w tym słowie: „»Takiego« mamy Najwyższego Kapłana.”

Dla prawidłowego zrozumienia tego słowa Pisma Świętego, jest koniecznym ponownie przestudiowanie pierwszej części listu do Hebrajczyków, aby pojąć znaczenie i głębokość słowa „takiego”. Cały siódmy rozdział mówi o tym urzędzie kapłańskim. Szósty rozdział kończy się właśnie myślą o tym urzędzie. Prawie cały piąty rozdział omawia ten sam temat. Czwarty rozdział kończy się tym tematem i rozwija myśl trzeciego, który się rozpoczyna następującym apelem: „Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania”, a to są tylko końcowe urywki tego, co już w pierwszym i drugim rozdziale jest przedstawione. Drugi rozdział kończy się myślą, że On jest miłosiernym i wiernym Najwyższym Kapłanem, a to jest znów końcowym wnioskiem tego, co jest powiedziane w pierwszym i drugim rozdziale, które właściwie są jedną całością.

Ta charakterystyka przedstawia wyraźnie kapłański urząd Chrystusa jako jeden wielki temat, który się przewija przez tych pierwszych siedem rozdziałów listu do Hebrajczyków. Wszystkie tam zawarte prawdy bez względu na to, w jakiej formie są ujęte, lub pod jakimi myślami się pojawiają, są po prostu różnymi tłumaczeniami tej wielkiej prawdy o tym urzędzie kapłańskim; a wszystko to jest podsumowane w tym słowie: „Takiego” mamy Najwyższego Kapłana!

Ażeby pojąć prawdziwe znaczenie i głębokość tego słowa, koniecznie trzeba studiować list do Hebrajczyków od samego początku, przy tym nieustannie należy śledzić myśl o tej „głównej rzeczy”, oraz stale mieć przed oczyma to słowo. Cel i znaczenie wszystkiego, co tu jest napisane, to pokazanie ludzkości, że „Takiego” mamy Najwyższego Kapłana. Bez względu na to, jak głębokie i ważne są wypowiedzi następnych rozdziałów tego listu do Hebrajczyków, co się tyczy Chrystusa, wszystkie mają ten wielki cel, aby pokazać, że „Takiego” mamy Najwyższego Kapłana! One mogą być tylko uznawane za podrzędne i uzupełniające prawdy tej „głównej rzeczy”, że my: „Takiego” mamy Najwyższego Kapłana!

Tenże opisany argument, w drugim rozdziale listu do Hebrajczyków, kończy się słowami: „Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem.” Tutaj jest wyjaśnione, że ponizienie Chrystusa, przez które stał

się podobny ludziom, Jego ucieleśnienie i mieszkanie wśród ludzi, było konieczne, aby się stał miłosiernym i wiernym Najwyższym Kapłanem. Ażeby móc godnie ocenić miarę Jego uniżenia i prawdziwe znaczenie Jego stanowiska jako Syna Człowieczego i jako człowieka, trzeba jednak najpierw zrozumieć Jego wzniosłe stanowisko jako Syna Bożego i Boga! A to jest tematem pierwszego rozdziału.

Ponizienie Chrystusa, Jego stanowisko i Jego natura, gdy był w ciele na świecie, są w drugim rozdziale listu do Hebrajczyków dokładniej opisane niż w którymkolwiek innym miejscu Pisma Świętego. Prawdy i myśli poprzedniego rozdziału, muszą koniecznie poprzedzać myśli drugiego rozdziału. Zanim możesz pojąć myśli i prawdy drugiego rozdziału, musisz najpierw całkowicie zrozumieć prawdy i myśli pierwszego rozdziału.

Wzniosłość, stanowisko i natura Chrystusa, jaką miał w niebie, zanim przyszedł na ziemię, są w pierwszym rozdziale tegoż listu dokładniej omówione, niż w jakichkolwiek księgach Pisma Świętego. Z tego wynika jasno, że koniecznością jest zrozumienie stanowiska i natury Chrystusa, jaką miał w niebie, aby prawidłowo zrozumieć stanowisko i naturę jaką miał na ziemi. I dlatego, że „musiał” na ziemi być tym kim był, aby zostać miłosiernym i wiernym Arcykapłanem, jest koniecznym wymogiem zrozumieć, kim był w niebie. To jest także dlatego tak istotne, bo poprzedza to, kim był na ziemi, a to jest najbardziej doniosłą częścią sedna tego wywodu, sprecyzowanego w wyrażeniu: „Takiego” mamy Najwyższego Kapłana!

CHRYSTUS JAKO BÓG

Jaką myśl, dotyczącą Chrystusa, omawia pierwszy rozdział listu do Hebrajczyków?

Najpierw jesteśmy postawieni przed „Boga” – Boga Ojca, który przemawia do ludzkości, który „przemawiał dawnymi czasy do ojców przez proroków”, a „ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna”.

Teraz, w tym miejscu, dochodzi Chrystus, Syn Boży. Dalej jest mowa o obojgu, to jest o Ojcu i Synu, „którego ustanowił Bóg (Ojciec) dziedzicem wszechrzeczy, przez którego (Ojciec) także wszechświat stworzył”. Zanim Chrystus, Syn Boży został nam przedstawiony jako Najwyższy Kapłan, jest nam najpierw przedstawiony jako Stwórca u Boga i jako to czynne, życiodajne Słowo w stwarzaniu. „Przez Niego stworzył wszechświat”.

Dalej czytamy już o samym Synu Bożym: „On, który jest odbłaskiem chwały i odbiciem jego (Ojca) istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach”.

To nam mówi, że natura Chrystusa w niebie, była naturą Bożą. On w swojej osobie, w swojej substancji jest prawdziwym odbiciem i prawdziwą istotą substancji Bożej. To dowodzi, że natura Chrystusa w niebie, zanim przyszedł na ziemię, była substancją natury Boga.

Dlatego jest o Nim napisane: „I stał się o tyle możniejszym od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię.” Tym możniejszym imieniem, jest imię „Bóg”, które Ojciec, jak to ewidentnie wynika z ósmego wiersza, daje Synowi: „Lecz do Syna, (mówi Ojciec): »Tron twój, o Boże na wieki wieków«”.

Dlatego jest On o tyle „moźniejszy” od aniołów, o ile Bóg jest moźniejszy od nich! To jest właśnie istotą rzeczy, dla której ma moźniejsze imię, imię, które wyraża to, czym On jest w swojej wewnętrznej naturze.

To imię On „odziedziczył”. Nie zostało mu nadane, lecz je odziedziczył!

Jest wieczną prawdą, a leży to w naturze tej sprawy, że niemożliwością jest odziedziczyć inne imię, jak jedynie imię swego Ojca. To imię Chrystusa, który jest moźniejszy od aniołów, jest więc imieniem Ojca, a imię Ojca jest Bóg! Przeto imię, które odziedziczył Syn, to Bóg! To imię, które jest zacniejsze od aniołów, ma On dlatego, bo jest o wiele moźniejszy od nich. Ponieważ jest to imię Bóg, jest też Chrystus o tyle moźniejszy od aniołów, o ile moźniejszy od aniołów jest Bóg.

Dlatego Pismo Święte zatrzymuje się przy stanowisku Chrystusa i Jego naturze, wykazując jak dalece jest ono moźniejsze od stanowiska aniołów. „Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek (Bóg): „Tyś jest Synem moim, Jam cię dziś zrodził? I znowu: Ja mu będę ojcem, a on będzie mi synem?” Tutaj zawarta jest myśl poprzedniego wiersza o moźniejszym imieniu. Ponieważ On jest Synem Bożym, a Bóg jest Jego Ojcem, odziedziczył imię Ojca, który jest Bogiem, a ono jest o wiele moźniejsze od aniołów i to o tyle, o ile Bóg jest moźniejszy od nich.

Ta myśl jest kontynuowana dalej: „I znowu, kiedy wprowadza Pierworodnego na świat, mówi (Bóg): »Niechże mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży.«” Tutaj widzimy, iż Chrystus jest tak dalece moźniejszym od aniołów, że oni mają Go uwielbiać zgodnie z wolą Bożą, gdyż On z natury jest Bogiem.

Ta ogromna różnica między Chrystusem a aniołami, jest tu następująco podkreślona: „O aniołach wprawdzie mówi: »Aniołów swych czyni On wicłiami, a sługi swoje płomieniami ognia«, lecz do Syna: »Tron twój o Boże, na wieki wieków«.”

Dalej: „Berłem sprawiedliwym berło Królestwa twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a znieawidziłeś nieprawość; Dlatego namaścił cię, o Boże, Bóg twój, olejkim wesela jak żadnego z towarzyszy twoich.”

I znowu mówi Ojciec do Syna: „Tyś Panie, na początku ugruntował ziemię, i niebiosą są dziełem rąk twoich. One przeminą, ale Ty zostajesz; i wszystkie jako szata zestarzeją, i jako płaszcz je zwiniesz, jako odzienie, i przemienione zostaną; ale tyś zawsze ten sam i nie skończą się lata twoje.”

Zważ na ten kontrast. Tutaj występuje na jaw natura Chrystusa. Niebiosa przeminą, ale On pozostanie. One zniszczą, lecz lata Jego nie ustaną. Niebiosa się zmieniają, a On pozostanie taki sam. To wskazuje na to, że On jest Bogiem i to już z natury.

Ten kontrast jeszcze bardziej się uwypukla: „A do którego z aniołów powiedział kiedy: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnózek stóp twoich. Czy nie są oni wszyscy służebnymi duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia?”

Tak więc pierwszy rozdział listu do Hebrajczyków objawia nam Chrystusa jako Boga, możniejszego od aniołów, mianowicie tak niepojęcie możniejszego od nich, jak Bóg możniejszy jest od aniołów.

Ten rozdział pokazuje także, iż Chrystus nosi imię Boga, ponieważ z natury jest Bogiem. Jego natura jest naturą Bożą, bo jest wyrażeniem substancji Bożej.

To jest Chrystus, ten Zbawiciel, Duch z Ducha, istota z istoty Bożej. Poznanie i zrozumienie prawdy pierwszego rozdziału listu do Hebrajczyków jest koniecznym wymogiem do poznania prawdy o Jego naturze ludzkiej objawionej na łamach drugiego rozdziału!

CHRYSTUS JAKO CZŁOWIEK

Wyjaśnienie boskorówności Chrystusa w pierwszym rozdziale listu do Hebrajczyków, jest tylko wstępem do wyjaśnienia równości Chrystusa z człowiekiem w drugim rozdziale.

Przedstawienie Jego boskorówności w pierwszym rozdziale, jest tylko fundamentem do właściwego zrozumienia Jego równości z człowiekiem. I ta boskorówność jest nie tylko równością w rozumieniu jakiegoś odbicia lub odtworzenia, ale także w tym znaczeniu, że sama Jego natura jest Bogu równa, bowiem jest to „cecha Jego substancji”, Duch z Ducha, Istota z Istoty Bożej.

Tym wstępem jesteśmy wprowadzeni do poznania Jego równości z człowiekiem. To znaczy: z poprzedniego rozdziału mamy się nauczyć, że równość Chrystusa z człowiekiem nie leży tylko w formie jakiegoś pozoru, podobizny lub kopii, ale jest to równość już z natury, z jej samej substancji. W innym przypadku cały pierwszy rozdział listu do Hebrajczyków, ze wszystkimi jego obszernymi objaśnieniami byłby pozbawiony znaczenia, niestosowny i niecelowy.

Przeto, co jest prawdą o Chrystusie w Jego równości z człowiekiem, jaka nam jest pokazana w drugim rozdziale listu do Hebrajczyków?

Przyjmując z pierwszego rozdziału i z pierwszych czterech wierszy drugiego rozdziału, ten wielki kontrast zachodzący między Chrystusem a aniołami, On jako Bóg, a przez to o wiele możniejszy od nich, rozpoczynamy piątym wierszem drugiego rozdziału. To jest początek myśli, w której Chrystus jest przedstawiony w przeciwieństwie do aniołów mniejszym od nich i to o tyle mniejszym, jak dalece człowiek mniejszy jest od aniołów.

Czytamy: „Bo nie aniołom poddał świat, który ma przyjść, o którym mówimy. Stwierdził to zaś ktoś, kiedy gdzieś powiedział: Czymże jest człowiek, że pamiętasz o nim? Albo syn człowieczy, że dbasz o niego? Uczyniłeś go na krótko nieco mniejszym od aniołów, chwałą i dostojenstwem ukoronowałeś go, wszystko poddałeś pod stopy jego. A poddawszy mu wszystko, nie pozostawił niczego, co by mu poddane nie było. Teraz jednak nie widzimy jeszcze, że mu wszystko jest poddane; widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojenstwem za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego” (Hebr.2,5-9). To znaczy: Pan Bóg nie poddał przyszłego świata aniołom, lecz człowiekowi, ale nie takiemu człowiekowi, któremu pierwotnie poddany był. To było kiedyś, lecz teraz widzimy, że tak nie jest. Człowiek utracił swoje panowanie. Jemu były poddane „pod nogi” wszystkie rzeczy, lecz teraz sam został poddany śmierci, a to dlatego, że poddał się „pod grzech”. Gdyż: „jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli” (Rzym.5,12). Jezus dlatego jest poddany „pod śmierć”, bo jest poddany grzechowi, a zapłatą za grzech jest śmierć.

Jakkolwiek by nie było, jest i pozostanie na wieki prawdą fakt, że Bóg nie poddał przyszłego świata aniołom, lecz człowiekowi, a mianowicie tylko temu człowiekowi – Jezusowi Chrystusowi!

Chociaż panowanie było dane człowiekowi, chociaż widzimy, że już teraz tego panowania nie ma, bo je człowiek utracił, widzimy Jezusa, który jako człowiek, to pierwotne panowanie z powrotem odzyskał. „Widzimy Jezusa”, któremu jako człowiekowi wszystkie rzeczy poddane zostały.

Tamten człowiek to był pierwszy Adam, a ten człowiek to ostatni Adam. Pierwszy Adam był „nieco mniejszym” od aniołów. Tego ostatniego Adama, Jezusa, tak samo widzimy „nieco mniejszego” od aniołów.

Pierwszy człowiek nie pozostał na stanowisku danym mu przez Boga, aby być mało mniejszym od aniołów. Stał się jeszcze mniejszym, poddanym „pod grzech”, a na skutek tego podporządkowany cierpieniom, nawet cierpieniom śmierci.

Ostatniego Adama widzimy na tym samym stanowisku i w tym samym położeniu i stanie: „Lecz widzimy, jak Jezus, który »na krótką chwilę niższy

był od aniołów«... z powodu śmierci, którą poniósł» (NT.SK.). Dalej jeszcze: „Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy.”

Jezus uświęca. Ci, którzy zostaną uświęceni, to ludzie ze wszystkich narodowości, pokoleń, języków i ludów. Uświęcony człowiek jakiegokolwiek narodowości, języka lub ludu, jest Boskim udokumentowaniem, że każdy człowiek tej narodowości, tego języka lub ludu, może być uświęcony. Ponieważ Jezus jest jednym z nich, aby ich doprowadzić do wspólności, jest udowodnione, że po prostu był człowiekiem. W ten sposób stał się człowiekiem i to takim człowiekiem w ogóle, jak wszyscy ludzie, jak „z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydy się nazywać ich braćmi”. (w.11).

Zatem sumując to uznajemy, że: tak, jak Chrystus w niebie był o wiele możniejszym od aniołów, i to tak dalece, jak Bóg możniejszy jest od aniołów, tak, gdy był na ziemi, był „mało mniejszym” od aniołów i to tak, jak dalece człowiek jest mało mniejszym od nich. Chrystus w niebie jako Bóg – o wiele możniejszy od aniołów – był z Bogiem jedno. Podobnie będąc na ziemi, był „nieco mniejszy” od aniołów, był takim, jak każdy człowiek, stał się On i człowiek jedno! Dokładnie tak samo pewnie, jak z Boskiej strony, Jezus i Bóg z „jednego” są – z jednego Ducha, z jednej natury, z jednej substancji – tak z ludzkiej strony Chrystus i człowiek „z jednego są”, jednego ciała, jednej natury i jednej substancji!

Boskorówność Chrystusa objawia się w jednej substancji i w jednej formie. Jego równość z człowiekiem jest tak samo w jednej substancji jak i w jednej formie, gdyż inaczej byłby pierwszy rozdział listu do Hebrajczyków, jako wstęp do drugiego rozdziału bez sensu. Przeciwności pierwszego i drugiego rozdziału byłaby pozbawiona znaczenia.

PODOBNY – TAKI SAM

Pierwszy rozdział Listu do Hebrajczyków objawia nam, że boskorówność Chrystusa nie polegała jedynie na formie lub w pewnym sensie na pozornym odtworzeniu, lecz na byciu we właściwej sobie równej substancji. Drugi rozdział objawia wyraźnie, że Jego równość z człowiekiem, też nie polegała tylko na formie lub pozornym odtworzeniu, lecz także na byciu we właściwej, takiej samej substancji. Tutaj rozchodzi się o równość z człowiekiem we wszystkich rzeczach, dokładnie tak, jak one istnieją. Dlatego jest napisane: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo... a Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas” (Jan 1,1,14).

Ta równość z człowiekiem dotyczy człowieka w jego upadłej, grzesznej naturze, a nie w jego pierwotnej, bezgrzesznej naturze. To nam mówią następujące słowa Pisma Świętego: „Widzimy natomiast Jezusa, który mało od aniołów był pomniejszony... za cierpienia śmierci” (wg BT.). Tak, jak człowiek jest poddany śmierci, tak też widzimy Jezusa, jak znalazł się na tym samym stanowisku, co człowiek.

Tak pewnie, jak Jezusa z powodu „ucierpienia śmierci” widzimy, że jest małymniejszy od aniołów, tak pewnie udowodnione jest, że Jezus jako człowiek przyjął tę naturę, którą ludzkość ma od czasu powstania śmierci, a nie tę naturę, którą przedtem miała!

Lecz śmierć przysła tylko przez grzech. Gdyby grzech nie powstał, nigdy nie mogłaby nastąpić śmierć. Gdy więc teraz widzimy Jezusa na skutek ucierpienia śmierci, małymniejszego od aniołów, to dlatego widzimy Go w naturze jaka ona jest odkąd człowiek zgrzeszył, a nie w takiej, jaka

była zanim zgrzeszył! Przez to mógł „zakosztować śmierci za każdego”. Aby móc osiągnąć człowieka, musiał się stać człowiekiem i musiał pójść tam, gdzie człowiek jest. Człowiek jest poddany śmierci. Dlatego Jezus musiał stać się takim człowiekiem, jakim jest każdy człowiek, odkąd podlega śmierci.

„Przystało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia” (Hebr.2,10). Gdy Jezus stał się człowiekiem, „przystało” mu być takim człowiekiem, jakim człowiek jest. Człowiek podlega cierpieniom. Dlatego Jezusowi „przystało” tam do człowieka przyjść, gdzie człowiek znajdował się w swoim cierpieniu.

Przed upadkiem w grzech człowiek nie podlegał w żaden sposób jakiegokolwiek cierpieniu. Gdyby Jezus przyszedł w naturze człowieka, jaka była przed upadkiem w grzech, oznaczałoby to, że przyszedł w taki sposób i w takiej naturze, która Mu uniemożliwiła poznać cierpienia ludzkości! Wtedy nie byłby w stanie osiągnąć człowieka, aby go ratować. Lecz ponieważ mu było dane przez cierpienia stać się doskonałym, aby móc ludzi doprowadzić do wspianiałości, jest pewne, że Jezus przy swoim ucieleśnieniu stał się uczestnikiem takiej ludzkiej natury, jaka istnieje od początku cierpień, to jest „ucierpienia śmierci”, która jest zapłatą za grzech.

Dlatego jest napisane: „Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem” (w.14. wg BT). W swojej ludzkiej naturze przyjął to samo ciało i krew, które ma człowiek. W tym tekście wszystkie słowa, które to wyraźnie i pewnie podkreślają, są podsumowane w jednej myśli:

Dzieci ludzkie mają ciało i krew, a On stał się tego uczestnikiem.

Lecz to nie jest wszystko. On stał się uczestnikiem tego samego ciała i tej samej krwi, których uczestnikami są dzieci.

I nawet to jeszcze nie wszystko. On podobnie jak oni, stał się tego uczestnikiem.

Aby to lepiej wszyscy zrozumieli, Duch Święty, Inspirator tej prawdy, pragnie ją tak bardzo wyrazić przedstawić i podkreślić, że nie jest zadowolony, dopóki nie użyje wszystkich możliwych słów, które mogą tu być użyte. Z tego powodu zostało nam objaśnione, że dokładnie i pewnie

jak „dzieci uczestniczą we krwi i ciele”, tak „On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem”.

To uczynił, aby zbawić wszystkich tych, „którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli”. On stał się uczestnikiem tego samego ciała i krwi, jakie my posiadamy, będąc w niewoli grzechu i śmierci, aby nas mógł uwolnić z tej niewoli.

To jest właśnie znaczenie tych słów, że „z jednego są wszyscy; zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni; z tego powodu nie wstydzi się nazywać ich braćmi”.

Tej wielkiej prawdy o pokrewieństwie krwi i pokrewieństwie braterstwa krwi pomiędzy Chrystusem a człowiekiem, uczy nas Ewangelia pierwszej księgi Mojżesza. Gdy Pan Bóg zawierał przymierze wieczne z Abrahamem, zostały ofiary podzielone na dwie części, a Bóg z Abrahamem przechodził pomiędzy tymi częściami (1Moj.15,8-18; Jer.34,18-19; Hebr.7,5-9). Przez ten czyn, wstąpił Pan w najuroczystsze przymierze, które jest znane na wschodzie, a w całym świecie jest nazwane braterskim pokrewieństwem krwi. W ten sposób Pan stał się bratem krwi (krewnym) Abrahama i jest to pokrewieństwo, które wyżej stoi, niż jakiegokolwiek inne powiązania zachodzące w życiu.

Tej samej wielkiej prawdy o pokrewieństwie krwi Chrystusa z człowiekiem uczy nas także Ewangelia trzeciej księgi Mojżesza. W Ewangelii tejże księgi jest zapisane prawo wykupu, które nakazuje wykupienie człowieka i jego własności. Gdy któryś Izraelita utracił swoje dziedzictwo, lub stał się niewolnikiem, było przewidziane wykupienie. Jeśli ktoś sam był w stanie siebie lub swoje dziedzictwo wykupić, mógł to uczynić. Lecz gdzie to nie było możliwe, prawo wykupu przypadało najbliższemu krewnemu. To oznaczało, że dotyczyło to nie tylko najbliższego krewnego wśród braci, lecz tego najbliższego, który mógł to uczynić (3Moj.25,18-24; 47-49; Rut 2,20; 3,9,12-13; 4,1-14). Już kilka wieków wcześniej znajdujemy w pierwszej i drugiej księdze Mojżesza tę samą naukę, która jest wyłożona w drugim rozdziale Listu do Hebrajczyków, a tą jest prawda, że człowiek utracił swoje dziedzictwo i popadł w niewolę. Ponieważ nie jest w stanie i nie ma ku temu możliwości, ani siebie, ani swojego dziedzictwa wykupić, przypada prawo wykupu najbliższemu, mogącemu to uczynić

bratu krwi, czyli krewnemu. W całym Uniwersum jest tylko jeden, który jest zdolny do dania okupu, a tym jest Jezus Chrystus!

Jako odkupiciel musi nie tylko być zdatnym, lecz także pokrewnym. Następnie musi być nie tylko bliskim krewnym, lecz najbliższym krewnym. Dlatego jest napisane: „Ponieważ zaś dzieci” – dzieci człowieka (Adama), który utracił nasze dziedzictwo – „uczestniczą we krwi i ciele i On bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem” (w.14 wg BT.) Ciało i krew przyjął w tej samej substancji co my, i przez to stał się naszym najbliższym krewnym. Dlatego Pismo mówi dalej, że On i my z „jednego jesteśmy... Z tej to przyczyny nie wstydzi się nazywać ich braćmi swymi” (w.11 wg BT.)

I nawet tutaj Pismo Święte, Źródło tych najważniejszych prawd, uważa, iż to nie zostało dostatecznie wyjaśnione, dlatego stwierdza dalej: „Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci”, a tym bratem krwi został zatwierdzony przez wieczne przymierze.

To uczynił Jezus: „Poznawszy sam, czym jest cierpienie i pokusa, umie nieść pomoc tym, którzy wiedzeni są na pokuszenie” (w.18 wg NT.SK.) i dlatego „może nam współczuć w naszych słabościach”, ponieważ był tak „kuszony jak my, jednak nie zgrzeszył”. Skoro w swojej ludzkiej naturze we wszystkim był nam równy, mógł też we wszystkim być kuszony tak jak my. Jedyną możliwością bycia kuszonym we „wszystkim” tak jak my, było upodobnienie się we „wszystkim” do nas.

W wyniku swojej ludzkiej natury, jest On jednym z nas. „On niemoce nasze wziął na siebie” (Mat.8,17). On może „z nami współcierpieć w naszych słabościach”. Przez to, że we wszystkich rzeczach był nam równy, mógł odczuwać pokuszenia tak, jak my je odczuwamy. On to wszystko zna i dlatego jest w stanie całkowicie wybawić tych wszystkich, którzy Go przyjmują. W swoim ciele był tak słaby, jak my, i dlatego sam z siebie nie mógł nic uczynić (Jan 5,30). Gdy wziął na siebie nasze choroby i bóleści, był tak kuszony jak my i musiał odczuwać to tak, jak my, i odniósł zupełne zwycięstwo przez moc Bożą, która Mu została dana przez wiarę, a którą w naszym ciele przyniósł do nas.

Dlatego Jego imię brzmi „Emanuel”, to jest Bóg z nami; nie tylko Bóg z Nim, ale także Bóg z nami!

Już od wieczności Bóg był z Nim i mógł też z Nim pozostać, chociażby się za nas nie ofiarował. Kiedy człowiek został przez grzech odłączony od Boga, byliśmy bez Boga. Pan Bóg znowu chciał być z nami; tak więc Jezus stał się jednym z nas, aby przez to, że Bóg był z Nim, mógł też znowu „z nami być”. Błogosławione niech będzie Jego Imię!

W tym leży wiara Jezusa i z tym połączona moc. To jest nasz Zbawiciel, jedno z Bogiem i jedno z człowiekiem. W ten sposób może całkowicie wybawić każdą duszę, która przez Niego do Boga przyjść chce!

PODLEGAŁ ZAKONOWI

„Jezus Chrystus... który chociaż był w postaci Bożej... wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom” (Filip.2,5-7). Był takim jak inni ludzie i dokładnie tam gdzie oni są.

„Słowo ciałem się stało”. On stał się uczestnikiem tego samego ciała i krwi, którego uczestnikiem są dzieci ludzkie od czasu, gdy człowiek popadł w grzech. Jako napisano: „Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi” (Gal.4,4).

Podlegać Zakonowi, oznacza być winnym i potępionym i być „pod przekleństwem”, bowiem jest napisane: „A wiemy, że wszystko, co mówi Prawo, mówi do tych, którzy podlegają Prawu. I stąd... cały świat musi się uznać winnym wobec Boga”; „wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej” (Rzym.3,19,23; 6,14 BT).

Wina przynosi ze sobą przekleństwo. Prorok Zachariasz widział lecący zwój (pism), „dwadzieścia łokci długi i dziesięć łokci szeroki”. Wtedy Pan rzekł do niego: „To jest kłątwa, która spada na cały kraj.” Co jest przyczyną owego przekleństwa, które spadło na całą ziemię? Czytajmy: „Dlatego każdy złodziej według niej będzie potępiony i każdy krzywoprzysięzca według niej będzie potępiony” (Zach.5,1-4; wg BT i James King version – „będzie wytępiony”).

Ten zwój to Zakon Boży. Na każdej z dwu tablic Zakonu jest podane jedno przykazanie, co dowodzi, że obie tablice są wprowadzone do tego zwoju. Wszyscy złodzieje, którzy naruszają prawo w obrębie drugiej

tablicy, zostaną na mocy tego prawa wygubieni. Wszyscy krzywoprzyśięcy, którzy przestępują prawo w obrębie pierwszej tablicy, zostaną na mocy tego prawa wygubieni.

Niebiescy sprawozdawcy nie muszą zapisywać każdego jednego grzechu, każdej jednej osoby, lecz tylko na zwoju, dotyczącym każdego poszczególńego człowieka, podkreślą miarodajne przykazanie, które przez przestępstwo zostało skałeczone. Taki zwój towarzyszy każdemu człowiekowi, bez względu na to, gdzie się znajduje. „Pozwolę mu działać – wyrocznia Pana Zastępów, a spadnie ono na dom złodzieja i na dom tego, który fałszywą przysięgą bezcześci moje Imię, wtargnie do wnętrza i w zgliszcza zamieni przyciesie i mury” (Zach.5,4 BT).

Chyba, że znajdzie się jakiś środek uzdrawiający, inaczej pozostanie ten zwój prawa tak długo, aż przekleństwo pożre człowieka, jego dom razem z kamieniami i drzewem, to znaczy tak długo, aż przekleństwo pożre ziemię w ów wielki dzień, kiedy wszystko od gorąca stopnieje. Dlatego jest powiedziane: „Mocą grzechu” i przekleństwa jest „zakon” (1Kor.15,56; Izaj.24,5-6; 2Piotr 3,10-12).

Lecz chwala Panu: „Bóg zesłał Syna swego... który... podlegał zakonowi, aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem” (Gal.4,4-5). Przez swoje przyjście przyniósł wykupienie każdej duszy, która jest pod Zakonem. Lecz, aby człowiekowi podlegającemu pod zakon mógł przynieść całkowite wybawienie, musiał osobiście przyjść do człowieka i to w takiej postaci, w jakiej człowiek jest i tam gdzie człowiek jest, mianowicie musiał podlegać pod Zakon.

To też uczynił. Został uczyniony tak, aby podlegał pod Zakon. Został uczyniony „winnym”. Został potępiony. On był tak dokładnie uczyniony winnym, jak każdy inny, który jest winny i podpada pod Zakon. On przyszedł, aby zostać dokładnie tak samo potępiony, jak człowiek, który na skutek przestępstwa Zakonu jest potępiony. On dokładnie tak samo dostał się „pod przekleństwo”, jak każdy inny człowiek na świecie. „Bo przekleństwem Bożym jest ten, co wisi na drzewie” (5Moj.21,23 i 22).

W oryginale hebrajskim, jak i w tłum. BG. jest mocno podkreślone, że „Przekleństwem Bożym jest ten, co wisi na drzewie.” Tak stało się faktycznie z Chrystusem, gdyż: „On stał się przekleństwem dla nas i z powo-

du nas”. Kiedy został „uczynionym pod Zakon”, przyjął na siebie wszystko, co oznaczało bycie pod Zakonem. On został uczyniony winnym. On został potępiony. On stał się przekleństwem.

Zapamiętaj jednak na zawsze, że On pod to wszystko „uczyniony” został. Od niego samego to wszystko nie pochodziło, lecz On został „uczyniony” poddanym pod Zakon, i to tylko dla nas, którzy jesteśmy „pod Zakonem”, którzy z powodu przestąpienia Zakonu jesteśmy „pod potępieniem”, jesteśmy „pod przekleństwem” z powodu fałszywej przysięgi, kłamstwa, zabójstwa, kradzieży i tym podobnych rzeczy, które godzą w zwój Prawa, który nam wszędzie towarzyszy, czy na drodze, czy w domu.

Chrystus został „uczyniony pod Zakon”, aby móc wykupić tych, którzy podlegają Zakonowi. On był przekleństwem, aby wybawić tych, którzy są przekleści, bo podlegają Zakonowi.

Pominąwszy to wszystko dla kogo zostało to uczynione i co przez to miano osiągnąć, nie wolno zapomnieć faktu, że On, aby w ogóle mógł to uczynić, musiał podlegać Zakonowi, pod którym już znajdowali się ci, dla których to uczynił!

Każdy człowiek na świecie, który jest winny, może wiedzieć, co Chrystus za niego odczuwał. Przez to też może wiedzieć, jak blisko niego stoi Jezus. Kto wie, co znaczy być potępionym, może dokładnie wiedzieć, co Jezus za niego odczuwał i wie też, że Jezus jest w stanie okazać mu miłosierdzie, i go wybawić. Kto zna przekleństwo grzechu, tę mękę swego własnego serca, wie co Jezus za niego doświadczył i jak całkowicie utożsamił się z nim w każdym doświadczeniu.

Jezus przyjął na siebie winę, potępienie, ciężar przekleństwa i przeżył cały bieg życia ziemskiego w tym świecie winy, potępienia i przekleństwa doskonałym życiem sprawiedliwości Bożej, nie grzesząc w żaden sposób. Jeżeli człowiek zna winę, potępienie i przekleństwo grzechu i wie, że Jezus tego wszystkiego dla niego rzeczywiście doświadczył i tak odczuwał, jak człowiek to odczuwa, wtedy może w wierze w Jezusa doświadczyć tego samego błogosławieństwa, to jest prowadzić doskonale życie Boskiej sprawiedliwości i być uwolnionym od winy, potępienia i przekleństwa tak, że w jego życiu objawi się fakt, że Jezus zupełnie uwolnił go od grzeszenia.

Chrystus został uczyniony jako poddany pod Zakon, aby zbawić tych, którzy są pod Zakonem. Dzieło tego błogosławieństwa zostanie dla każdego w pełni dokonane, kto to zbawienie przyjmie.

„Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem”. To, że Chrystus stał się za nas przekleństwem, tego nie uczynił bez powodu. Wszystko, co przez to zamierzono, zostało osiągnięte dla wszystkich, którzy zechcą to przyjąć. Gdyż to wszystko uczyniono po to, „aby błogosławieństwo Abrahamowe przeszło na pogan w Jezusie Chrystusie, my zaś, abyśmy obiecane go Ducha otrzymali przez wiarę” (Gal.3,13-14).

Cokolwiek przez to zamierzano i co przez to osiągnięto, nigdy nie wolno zgubić z oczu tego faktu, że Chrystus przez swoje upokorzenie i poniżenie samego siebie, i przez to, że stał się takim samym, jak każdy inny człowiek, że był ciałem poddany pod Zakon, winny, potępiony, przeklęty, a mianowicie tak realnie i tak zupełnie, jak każda jedna dusza potrzebująca zbawienia.

W tym wszystkim co przecierpiał, stał się twórcą i autorem wiecznego zbawienia, przez co nawet z najgłębszej zguby może wybawić tych wszystkich, którzy przez Niego chcą przyjść do Boga.

ZRODZONY Z NIEWIASTY

W jaki sposób Chrystus stał się ciałem? Jak stał się uczestnikiem ludzkiej natury? W dokładnie ten sam sposób, jak wszystkie dzieci ludzkie stają się uczestnikami ciała. Jak czytamy: „Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i ciele, więc i On również miał w nich udział” (w.14 NP) [A ponieważ dzieci posiadają tę samą ludzką naturę, więc on ją także przyjął” (wg NT.SK)]. „Również” lub „także” – znaczy, w ten sam sposób. On stał się uczestnikiem tego samego ciała i krwi, co ludzie i także w ten sam sposób jak oni. U człowieka staje się to przez urodzenie, u Jezusa tak samo, jak zresztą jest napisane: „Dziecię narodziło się nam”.

Na innym miejscu odnośnie tego, jest napisane: „Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty” (Gal.4,4). Ponieważ On miał się narodzić na świat z niewiasty, leży to w naturze tej sprawy, że to się mogło stać tylko w ten jedyny sposób, jaki istnieje na tym świecie!

Ale dlaczego w ogóle przez kobietę? Dlaczego nie przez mężczyznę, czy w jakikolwiek inny sposób? Z tego prostego powodu, że wówczas nie mógłby być dostatecznie blisko ludzkości, tej, która istnieje od momentu upadku w grzech. On narodził się z niewiasty, aby mógł znaleźć się tam, gdzie grzech w ludzkiej naturze się począł!

Musiał się narodzić z niewiasty, ponieważ niewiasta, a nie mężczyzna była pierwszą w przestępstwie. „I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech” (1Tym.2,14).

Gdyby Chrystus otrzymał swoje pochodzenie jako człowiek wyłącznie przez mężczyznę, nie mógłby osiągnąć całego terenu grzechu. Niewiasta zgrzeszyła i grzech był już na świecie, zanim mężczyzna zgrzeszył.

Ażeby spotkać się ze światem grzechu, a przy tym móc wystąpić u jego właściwego źródła, Chrystus narodził się z niewiasty! Gdyby inaczej przyszedł, wówczas nie mógłby całkowicie wybawić człowieka od grzechu!

To „nasienie niewiasty” było tym, które miało potrzeć głowę węża. I tylko jako nasienie niewiasty i jako z niewiasty narodzony, Chrystus mógł spotkać się z wężem na jego własnym terenie, wprost u wejścia grzechu na ten świat.

Przestępstwo znalazło swoje wejście na świat przez niewiastę. Przez niewiastę po raz pierwszy na świecie pojawił się grzech. Dla ratowania ludzi, Zbawiciel musiał iść dalej, niż tylko do mężczyzny, jeśli chciał się spotkać z grzechem, który wszedł na świat, zanim mężczyzna zgrzeszył.

Dlatego Ten, który miał wybawić ludzkość, musiał „narodzić się z niewiasty”. Stąd też mógł śledzić i podjąć walkę z grzechem już od jego praźródła wejścia na świat, czyli przez niewiastę. Do wykorzenienia grzechu, od jego początku na tym świecie, aż do zupełnego zniszczenia ostatniego przestępcy, Chrystus musiał – a leży to w naturze tej sprawy – stać się uczestnikiem ludzkiej natury i to takiej, jaka istnieje od powstania grzechu. W innym przypadku nie byłoby konieczne, aby się narodził z niewiasty. Gdyby nie musiał wejść w ścisłą styczność z grzechem, z takim, jaki na świecie jest w ludzkiej naturze, gdyby mógł chociaż o jeden jedyny stopień odsunąć się od grzechu, który jest w naturze ludzkiej, wówczas nie musiałby narodzić się z niewiasty.

Jednak On przyszedł z niewiasty, a nie z męża. On przyszedł stamtąd, gdzie grzech miał swój początek na świecie, a nie z męża, który zgrzeszył dopiero wtedy, gdy grzech już był na świecie! Dlatego każde tego typu pytanie – czy przypadkiem między Chrystusem, a w tym świecie istniejącym grzechem, między Nim a ludzką naturą, jaka istnieje w tym świecie grzechu, nie ma czasem jakiejś małej, malutkiej różnicy lub odłączenia – jest przez w/w wywód demonstracyjnie zaprzeczone. On stał się ciałem. On był uczyniony grzechem. Stał się takim ciałem, jakie w rzeczywistości istnieje, i to takim, jakie istnieje w tym grzesznym świecie. On został uczyniony grzechem takim, jakim grzech jest.

Aby zgubioną ludzkość móc zbawić, musiał takim właśnie być. Gdyby był oddalony tylko o jeden stopień, lub choćby o cień tego stopnia, lub w jakikolwiek inny sposób od natury tych, których przyszedł zbawić, byłby się minął ze swoim zadaniem!

Dlatego że ci, których chciał zbawić podlegają Zakonowi, On także musiał podlegać Zakonowi. On musiał być przeklęty, albo „stać pod przekleństwem”, ponieważ ci, których chciał zbawić, są „pod przekleństwem”. Musiał stać się grzechem, bo oni są grzesznikami, „zaprzadanymi pod grzech”. Tak dokładnie musiał stać się ciałem, tym samym ciałem i krwią, bo oni są ciałem i krwią, to jest ci, których chce zbawić. Musiał narodzić się z niewiasty, bo grzech najpierw przez niewiastę przyszedł na świat. Bez jakiegokolwiek wyjątku wypełniła się prawda tego słowa: „Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci” (Hebr.2,17).

Gdyby nie miał tego samego ciała, które posiadają ci, których chciał zbawić, byłoby w ogóle bezcelowe stać się ciałem! Co więcej, jedyne ciało, które istnieje w tym świecie, to jest to nędzne, grzeszne, zagubione ciało ludzkie, które posiada cała ludzkość. Gdyby nim nie było to przez Niego przyjęte ciało, Jego przyjście na świat, który miał zbawić, nie byłoby rzeczywiste! Gdyby Jego ciało było inne, niż to, które faktycznie jest w świecie, wtedy co prawda mógłby przyjść na świat, lecz praktycznie nie mógłby osiągnąć żadnego człowieka, ani też nie mógłby mu pomóc, gdyż byłby tak bardzo oddalony od ludzi, jak gdyby w ogóle Go nie było na świecie. Wówczas byłby tak bardzo oddalony od człowieka i tak bardzo z „innego świata”, jak gdyby nigdy tu do nas nie przyszedł.

Trzeba koniecznie zrozumieć, że Chrystus przez swoje narodzenie stał się uczestnikiem natury Marii, tej „niewiasty”, która wydała Go na świat. Ale cielesne zrozumienie człowieka nie chce tego pojąć, że Bóg musiał przyjąć to na siebie, ażeby ze swojej doskonałości i swojej świętości przyjść tam, gdzie człowiek w swojej grzeszności jest. To jest powodem, dla którego były czynione wysiłki, ażeby usunąć następstwa tej chwalebnej prawdy i tej zasady samoupokorzenia, i powodem, dla którego została wymyślona teoria, według której natura Marii panny była inna, niż natura pozostałych ludzi, a jej ciało nie było dokładnie takie same, jak ciało innych ludzi. Taka interpretacja sugeruje, że Maria została specjalnie do tego celu ukształto-

wana, aby Chrystusa godnie urodzić i że miała w jakiś szczególny sposób inne predyspozycje niż pozostali ludzie.

To jest teoria, która jest zakorzeniona w znanym katolickim dogmacie o niepokalanym poczęciu. Wielu protestantów, jeżeli nie większość, a także inne wyznania uważają, że dogmat o niepokalanym poczęciu dotyczy tego, że Maria otrzymała Chrystusa przez Ducha Świętego. Jednak ten dogmat absolutnie nie ma tego na myśli. On w ogóle nie dotyczy poczęcia Chrystusa, lecz tego, że Maria w tym momencie, gdy została poczęta przez swoją matkę, była zachowana od grzechu pierworodnego.

Ta oficjalna i „nieomylna” nauka o niepokalanym poczęciu jest przez papieża Piusa IX uroczystie ogłoszona jako zasada wiary. Dnia 8.12.1854 r. Pius IX ogłosił „ex cathedra”, co następuje:

„Na mocy autorytetu Pana naszego, Jezusa Chrystusa i błogosławionych apostołów Piotra i Pawła, i na mocy naszego własnego autorytetu ogłaszamy, postanawiamy i ustalamy, że ta nauka, która twierdzi, że najświętsza Panna w pierwszej chwili swego poczęcia, na podstawie nadzwyczajnej łaski Wszechmocnego Boga, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela ludzkości, została zachowana i wolna od wszelkiej zmyzy grzechu pierworodnego, jest objawiona od Boga i godna przyjęcia, i wszyscy wierzący mają w to mocno i niewzruszenie wierzyć. Zatem, gdyby ktokolwiek, co niech Bóg broni, odważył się inaczej wierzyć, niż myśmy zdecydowali, lub w sercu inaczej myślał, ten niechaj wie i dobrze zapamięta, że sam na siebie wyrok wypowiedział, że stracił wiarę i od jedności kościoła odpadł. Ponadto ci wszyscy przez swój błąd i czyny podpadają pod kościelne prawa i określone kary, jeżeli to, co w sercu myślą, ustnie lub pisemnie, lub w jakikolwiek inny sposób odważą się podać do publicznej wiadomości.”

Dalej ten dogmat jest przez katolickich pisarzy następująco objaśniany.

„Stare pisma, »De Nativitate Christi«, autora Cypriana podają: »Dlatego, że Maria całkowicie różniła się od reszty ludzkości, była jej przekazana ludzka natura, ale nie grzech.«

Teodor, patriarcha Jerozolimy, powiedział na drugim soborze w Nicei, że Maria „rzeczywiście jest matką Boską i że przed i po urodzeniu dziecięcia, była panną. Została stworzona w stanie wznioślejszym i wspianalszym, niż

wszystkie inne natury, zarówno duchowo jak i cieleśnie» (Catholic Belief 216-217).

Przez to natura Marii jest całkowicie usunięta od rzeczywistej równości i pokrewieństwa z ludzkością lub ludzkiej natury. Jeżeli już dostatecznie zrozumieliśmy to, tedy możemy przyjrzeć się następnemu krokowi tej niebiblijnej nauki. Kardynał Gibbons powiedział:

„Twierdzimy, że druga osoba błogosławionej Trójcy, to Słowo Boże, które w swej Boskiej naturze przed wszystkimi wiekami przez Ojca spłodzone zostało i z Nim równe było, gdy się wypełnił czas, ponownie z panny zostało zrodzone. W ten sposób Chrystus wziął z jej łona matczynego ludzką naturę, składającą się z tej samej substancji, co jej [substancja].

Jak dalece ta wzniosła tajemnica ucieleśnienia może być rozważana według naturalnego porządku rzeczy, błogosławiona panna przez to, że była zacieniona przez Ducha Świętego, przekazała prawdziwą naturę ludzką drugiej osobie czcigodnej Trójcy tak, jak to zwyczajem matek jest, to jest była rzeczywiście matką Bożą” (Faith of our Fathers 188-189).

Tutaj wyłaniają się dwie rzeczy: Najpierw określa się, że natura Marii nie tylko „całkowicie różni się od reszty ludzkości”, ale iż także jest „wznioślejsza i wspanialsza niż wszystkie natury”, przez co jest całkowicie odłączona od normalnej ludzkiej natury.

Następnie mówi się o Jezusie, że od niej przyjął naturę ludzką z tej samej substancji co ona.

Tak pewnie, jak dwa razy dwa jest cztery, uczy ta koncepcja, że ludzka natura naszego Pana była „całkiem inna” od reszty ludzkości tak, że w rzeczywistości nie była to w ogóle żadna ludzka natura.

Tak wygląda katolicki dogmat o ludzkiej naturze Chrystusa. Jest to po prostu nauka, że natura Chrystusa w rzeczywistości nie była ludzką, lecz Boską, „wznioślejszą i wspanialszą” niż wszystkie inne natury. Według tej nauki, Jego ludzka natura jest tak bardzo oddalona od człowieka, że jest zupełnie inną od ludzkości. To oznacza, że Chrystus miał naturę taką, w której nie potrafił z ludzkością współczuć.

Ale to wszystko nie jest wiarą Jezusa. Wiarą Jezusa jest, że tak, „jak dzieci mają ciało i krew, dlatego On także, bez żadnej różnicy, stał się ich uczestnikiem”.

Wiarą Jezusa jest, że Bóg posłał swego Syna „w postaci grzesznego ciała”.

Według wiary Jezusa „musiał On być we wszystkich rzeczach podobny braciom”. „Zaiste On niemoce nasze nosił”, ażeby „mógł współcierpieć z naszymi słabościami i tak samo był kuszony jak i my”. Gdyby nie był takim jak my, nie byłoby możliwe być tak kuszonym jak my! Lecz On był we wszystkim „kuszony” tak samo jak my, dlatego też „we wszystkim” był takim, jak my.

Przedstawione powyżej dwa cytaty, wykładają nam wiarę Rzymu dotyczącą natury Chrystusa i Marii. W drugim rozdziale Listu do Żydów i pokrewnych temu pismach, oraz w niniejszej pozycji zostało nam przedstawione, jaka jest wiara Jezusa odnośnie ludzkiej natury Chrystusa.

Wiara Rzymu odnośnie natury Chrystusa i Marii wywodzi się z powszechnego wyobrażenia nieodrodzonego człowieka, że Pan Bóg jest za czysty i za Święty, ażeby móc z nami i w naszej grzesznej naturze zamieszkać. My jesteśmy grzesznikami i jako tacy, jesteśmy za bardzo oddaleni od Niego, od Jego czystości i świętości; dlatego On nie może do takich, jakimi jesteśmy przyjść.

Prawdziwa wiara, wiara Jezusa jest ta, że On przyszedł do nas, dokładnie tam gdzie jesteśmy, dalecy od Boga w naszej grzeszności, w naszej ludzkiej naturze, którą On przyjął. Bóg Ojciec nieskończenie czysty i święty, jest chętny w Chrystusie przez Ducha Świętego z nami i w nas zamieszkać, chociaż jesteśmy grzeszni, zwyrodniali i zgubieni, aby nas wyzwolić, oczyścić i świętymi uczynić.

Wiara Rzymu twierdzi, że musimy być czystymi i świętymi, aby Bóg w ogóle mógł z nami zamieszkać.

Wiara Jezusa mówi, że Bóg z nami i w nas mieszkać musi, abyśmy w ogóle stali się czystymi i świętymi!

PRAWO DZIEDZICZNOŚCI

A słowo ciałem się stało (Jan. 1,14)

Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty (Gal.4,4)

A Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas (Izaj. 53,6 BG)

Przez to, że Chrystus został zrodzony z niewiasty – jak już poprzednio wspomniano – mógł rozpocząć walkę z grzechem od jego prapoczątków na ziemi. Aby móc to uczynić, musiał się narodzić z niewiasty. Stosownie do reguła, na Niego także musiały zostać włożone wszystkie nasze grzechy. Wziął na siebie grzechy całego świata od początku ich powstania, aż do samego ich końca i to grzech jaki jest sam w sobie i grzech, w jaki sposób jest popełniany; grzech jako skłonność, grzech jako czyn, grzech odziedziczony, a przez nas jeszcze nie popełniony i grzech, który został czynnie wykonany.

Tylko w ten sposób mogły nasze grzechy być Nań nałożone. Tylko dlatego, że się poddał prawom dziedziczności, mógł osiągnąć grzechu w jego rzeczywistym wymiarze i rozmiarze. Jednak trzeba podkreślić, że On mógł wziąć na siebie faktycznie popełniony grzech w ciełe i z tym połączoną winę i potępienie, ale nie te różnorodne, nieopanowane, przyłgnięte skłonności do grzechu, które trzymają się każdego człowieka już od dawnych pokoleń, a które jeszcze w czyn nie zostały obrócone, i które mogą objawić się przez jawne wykroczenie przy jakiegokolwiek nadarżającej się sposobności. [Chodzi o te wszystkie nieopanowane skłonności,

jak chuć, nałóg – dop. tłumacza]. Wielki grzech Dawida służy tu jako przykład (Ps.51,5; 2Sam.11,2). [Skłonność do grzechu Dawida z Betsabą – nieopanowana, a Józefa w Egipcie, w podobnej sytuacji – opanowana! dopisek. tłum.]

Zbawienie byłoby niedostateczne, gdyby dotyczyło jedynie faktycznie popełnionych grzechów. My musimy być zachowani przed popełnianiem dalszych grzechów. Ażeby to się mogło stać, trzeba się było przeciwstawić odziedziczonym skłonnościom tak, by one nad nimi nie panowały. Jakaś moc, która nas zachowa od grzeszenia, musi nas wziąć w posiadanie i to musi być taka moc, która te odziedziczone usposobienia i skłonności zwyciężyła!

Wszystkie przez nas faktycznie popełnione grzechy, zostały na Niego nałożone. One zostały Mu zaliczone, aby Jego sprawiedliwość mogła nam zostać zaliczona. Przez to, że stał się ciałem, z niewiasty zrodzonym, uczestnikiem tego samego ciała i krwi co my, tym samym zostały Nań włożone nasze skłonności do grzechu, aby Jego sprawiedliwość tak samo mogła się objawić w naszym codziennym życiu.

I tak w przyjętym przez Siebie ciele, przeciwstawił się grzechowi i zwyciężył go, jako napisano: „...tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele”. A dalej jest napisane: „On jest pokojem naszym... w jednym ciele przez krzyż, zniweczywszy na nim nieprzyjaźń” (Rzym.8,3; Efez.2,14-16).

Wszystkie przez nas faktycznie popełnione grzechy, zostały Jemu przypisane, aby nam została przypisana Jego sprawiedliwość. Dokładnie tak samo uzdalnia nas Jego zwycięstwo nad ciałem i w nim leżącą skłonność do grzechu, do zwycięstwa nad tą samą skłonnością istniejącą w naszym ciele. Przez to, że się sprzeciwił grzesznym skłonnościom ciała i w tym ciele objawił sprawiedliwość, uzdolnił nas do tego, aby w Nim i przez Niego to samo uczynić w naszym ciele.

Za te przez nas obecnie i w przeszłości faktycznie popełnione grzechy, jest nam Jego sprawiedliwość tak samo „zaliczona”, jak Jemu nasze grzechy zostały „zaliczone”. Lecz, żeby nas zachować przed grzeszeniem, jest nam w naszym ciele dana Jego sprawiedliwość, tak samo, jak Jemu było dane nasze ciało wraz z jego skłonnością do grzechu! W ten sposób jest On doskonałym Zbawicielem! On nas wybawia zarówno od wszystkich

grzechów, któreśmy już popełnili, jak i od tych wszystkich grzechów, których dopuściliśmy się będąc od Niego odłączeni.

Gdyby nie miał tego samego ciała i krwi jak wszystkie dzieci ludzkie razem z tymi skłonnościami do grzechu, nie byłoby żadnego wyjaśnienia, zrozumienia lub potrzeby udowadniania podanej w Biblii tablicy Jego przodków! On był potomkiem Dawida, był potomkiem Abrahama, był potomkiem Adama. A przez to, że został zrodzony przez niewiastę, dosięgnął grzechu jeszcze przed Adamem, przed bezpośrednim pojawieniu się grzechu na świecie.

Wśród przodków Chrystusa jest Joakim, który z powodu swej złości „będzie pogrzebany jak osioł, wywłoką go i wyrzucą poza bramy Jeruzalemu” (Jer.22,19); Manases, który dzieci izraelskie zwiódł, że gorzej czynili niż poganie; Achaz, który Judę pozbawił wszystkiego, a w swoim przestępstwie Pana drażnił i Roboam, który się urodził Salomonowi, gdy ten się od Boga odwrócił, a nawet sam Salomon, syn Dawida narodzony z Betsaby. Wśród przodków Chrystusa znajdują się dalej: Rut moabitka, wszetecznicza Rachab, Abraham, Izaak, Jakub, Jesse, Aza, Jozafat, Ezechiasz, Jozjasz – ci najgorsi razem z tymi najlepszymi. Są tam zapisane ich złe i dobre uczynki, oraz złe uczynki tych dobrych przodków. I w tej pamiątkowej tablicy przodków, nie ma ani jednego, w życiu którego nie można by się dopatrzeć jakiegokolwiek błędu.

I tutaj na końcu takiej pamiątkowej tablicy przodków, „to Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami”. Była to ostatnia gałąź takiego drzewa pokoleń, na końcu której Chrystus został zrodzony z niewiasty. Z takiej linii pochodzenia, mając takich przodków, pozwolił Bóg swemu Synowi przyjść na świat „w postaci grzesznego ciała”. To pochodzenie i to przyjście oznaczało dla Chrystusa dokładnie to samo, co dla każdego jednego człowieka, który jest pod tym wielkim Zakonem, a którego przestępowanie ojców, Pan Bóg dochodzi na dzieciach aż do trzeciego i czwartego pokolenia. Podczas tego ogromnego kuszenia na puszczy, jak też w całym życiu w ciele, rodowód Chrystusa odegrał w całej swej ciągłości bardzo ważną rolę.

W ten sposób Chrystus wziął grzechy całego świata przez to, że były mu zaliczone także na mocy prawa dziedziczności. Obciążony naszymi

olbrzymimi wadami, odniósł zwycięstwo w tej samej walce, którą nasi pierwsi rodzice nie mając najmniejszych obciążeń, przegrali!

Przez swoją śmierć zapłacili winę wszystkich faktycznie popełnionych grzechów i może prawnie udzielić swojej sprawiedliwości wszystkim tym, którzy ją tylko zechcą przyjąć. Dlatego, że potępił grzech w ciele i usunął nieprzyjaźń w swoim ciele, każdy jest wybawiony z mocy prawa dziedziczności i z tej racji może prawnie każdemu, który by Go chciał przyjąć, darować swoją Boską naturę, a przez nią i moc, która go podniesie ponad to prawo dziedziczności, jak też zachowa w tym stanie.

Jest napisane: „Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi, aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili” (Gal.4,4-5).

„...tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele, aby słuszne żądania zakonu wykonały się w nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha” (Rzym.8,3-4). „Albowiem On jest pokojem naszym... i zburzył w ciele swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni...”, aby „stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka” (Efez.2,14-15).

„Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci... a że sam przeszedł przez cierpienie, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą.” Bez względu na to, czy ta pokusa przychodzi z wewnątrz czy z zewnątrz, Chrystus jest doskonałą tarczą przeciwko grzechowi.

Ten fakt, że Bóg zesłał na ziemię swego Syna w postaci grzesznego ciała, że On przyjął naszą naturę z jej grzesznością i zwyrodnieniem i że sam Bóg mimo tej natury ustawicznie z Nim i w Nim przebywał, daje dla wszystkich czasów mocny dowód, że nie ma człowieka na świecie, który by był tak obciążony grzechami czy tak zagubiony, żeby Pan Bóg nie zechciał chętnie w nim zamieszkać, wyratować go i przyprowadzić na drogę Boskiej sprawiedliwości!

Naprawdę to jest fundamentem Jego imienia Emanuel, a ono oznacza „Bóg z nami”!

PODOBNY WE WSZYSTKIM

Przed wszystkim trzeba zważyć na to, że wyjaśnienia pierwszych dwóch rozdziałów listu do Hebrajczyków, dotyczą osoby Chrystusa, a specjalnie natury Jego istoty. W liście do Filipian 2,5-8 szczególnie przedstawione jest pokrewieństwo Chrystusa do Boga i do człowieka, i to specjalnie w odniesieniu do Jego natury i postaci: „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej”.

Przez to, że Jezus się poniżył i stał się człowiekiem, Bóg objawił się w człowieku. Po jednej stronie pojawił się człowiek, a po drugiej stronie Bóg. W Chrystusie spotyka się Bóg i człowiek „w pokoju i byciu jedno”. „Albowiem On jest pokojem naszym, On sprawił, że z dwojga jedność powstała, (z Boga i człowieka)... i zburzył w ciele swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni... aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka” (Efez.2,14-15).

Ten, który miał kształt Boży, przyjął kształt człowieka. Ten, który był równy Bogu, stał się równy człowiekowi. Stworzyciel i Pan stał się stworzeniem i sługą. Ten, który miał postać Boga, przyjął postać człowieka. Ten, który był Bogiem i Duchem, stał się człowiekiem i ciałem (Jan 1,1,14).

To nie tylko dotyczy Jego postaci, ale także Jego jestestwa. Chrystus był Bogiem również w tym zmyśle, że miał tę samą naturę i to samo jestestwo

co Bóg. On stał się człowiekowi równym, gdyż przyjął jego naturę i całe jego jestestwo.

Chrystus był Bogiem, stał się człowiekiem, a gdy był człowiekiem, był takim rzeczywistym człowiekiem, jak rzeczywistym był Bogiem. Został człowiekiem, aby zbawić człowieka. Przyszedł tam gdzie człowiek jest, aby człowieka doprowadzić tam gdzie osobiście On był i jest!

Człowiek jest ciałem (1Moj.6,3; Jan 3,6). „A Słowo ciałem się stało (Jan 1.14; Hebr.2,14).

Człowiek jest pod Zakonem (Rzym.3,19). Chrystus podlegał Zakonowi (Gal.4,4).

Człowiek jest pod przekleństwem (Gal.3,10; Zach.5,1-4). Chrystus był przekleństwem (Gal.3,13).

Człowiek jest zaprzędany grzechowi (Rzym.7,14) i obciążony grzechami (Izaj.1,4). „Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas” (Izaj.53,6 BG).

Człowiek ma „ciało grzechu” (Rzym.6,6). Chrystus został „za nas grzechem uczyniony” (2Kor.5,21).

I tak widzimy jak Chrystus literalnie i całkowicie musiał „we wszystkim upodobnić się do braci”.

Jednak jedną rzecz trzeba mieć ustawicznie przed oczyma, a mianowicie, nie wolno nam zapomnieć o fakcie, że Chrystus w tym, co dotyczy człowieka, ciała, grzechu i przekleństwa, nigdy się nie stał przez swoją własną pierwotną naturę lub przez własne przewinienie, do tego wszystkiego „został uczynionym”. „Przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom.”

W ten sposób Chrystus został uczyniony tym, czym przedtem nie był, ażeby człowieka teraz i po wszelką wieczność uczynić czymś, czym nie jest.

Chrystus był Synem Bożym, a stał się synem człowieczym, aby synowie „człowieczy” mogli stać się synami Bożymi! (Gal.4,4; Jan 3,1).

Chrystus był Duchem (1Kor.15,45; stał się ciałem, aby człowiek, który jest ciałem, mógł stać się duchem (Jan 3,6; Rzym.8,8-10).

Chrystus, który całkowicie był w Boskiej naturze, stał się uczestnikiem ludzkiej natury, abyśmy my, którzy mamy całkowicie ludzką naturę, mogli stać się uczestnikami boskiej natury (2Piotr 1,4).

Chrystus, który o żadnym grzechu nie wiedział, został dla grzechu uczyniony, to jest uczyniony i sprowadzony do roli grzeszności człowieka, żebyśmy my, którzyśmy żadnej sprawiedliwości nie znali, mogli być uczynionymi sprawiedliwością, to jest sprawiedliwością Bożą.

Sprawiedliwość Boża, do której człowiek w Chrystusie jest uczyniony, jest rzeczywistą sprawiedliwością i tak samo rzeczywistym był grzech, dla którego Chrystus w ciele „został ucznionym”. I tak pewnie, jak grzechy ciężące na nas są rzeczywistymi grzechami, tak pewnie stały się także prawdziwymi grzechami dla Chrystusa, gdy na Niego zostały nałożone. Dokładnie tak samo ma się sprawa z winą, którą za sobą pociągają grzechy. Tak pewnie, jak jesteśmy obciążeni winą grzechów, tak pewnie tą samą winą grzechów został On obciążony, kiedy je przyjął na siebie.

Tak pewnie, jak uczucie potępienia i zniechęcenia było dla nas rzeczywistością, gdy nasze grzechy na nas ciążyły, tak pewną rzeczywistością było uczucie zniechęcenia i potępienia dla Chrystusa, gdy na Niego zostały złożone winy naszych grzechów.

Obciążony balastem tych grzechów, Chrystus doznał prawdziwie winy i potępienia, i będąc świadomy tego obciążenia grzechami, doświadczył stąd wynikającego zniechęcenia, jako faktycznej rzeczywistości tak, jak każdy żyjący grzesznik na ziemi jej doświadcza. Ten godzien podziwu fakt, przybliży każdemu w grzech upadłemu człowiekowi tę chwalebłą prawdę, że sprawiedliwość Boża ze swym pokojem, cichością i radością, stanie się dla każdego wierzącego w Chrystusa tu na ziemi świadomym doświadczeniem, które dokładnie będzie tak samo rzeczywiste, jak doświadczenie tego świętego w niebie!

On, który znał wzniosłość sprawiedliwości Bożej, zdobył poznanie głębokości grzechu człowieka. I przez tą „znajomość swoją wielu usprawiedliwi, sprawiedliwy sługa mój” (Izaj.53,11 BG). Przez swą „znajomość” jest w stanie uwolnić każdego grzesznika z najgłębszych otchłani grzechu i podnieść go do najwyższych wyżyn sprawiedliwości i to sprawiedliwości Bożej!

Gdy mówi się o Chrystusie, że „musiał we wszystkim upodobnić się” do nas, wtedy oznacza to, że we wszystkich rzeczach był nam równy. Biblia stwierdza, że On sam mógł o sobie powiedzieć to samo, co my o sobie powiedzieć musimy: „Nie mogę sam z siebie nic uczynić” (Jan 5,30).

To Go tak bardzo dotyczy, że On w słabości i niedoskonałości ciała – naszego ciała, które przyjął na siebie – takim był, jak człowiek, który jest bez Boga i bez Chrystusa. Tylko bez Boga, człowiek nie może nic uczynić; z Bogiem i przez Boga można wszystko uczynić. „Wszystko mogę w Chrystusie, który mnie posila”, „bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (Filip.4,13 BG i Jan 15,5).

Gdy Chrystus mówi: „nie mogę sam z siebie nic uczynić”, dowodzi nam to raz na zawsze, że Chrystus sam z siebie – z powodu naszych słabości, naszej odziedziczonej grzeszności i przez nas popełnionych grzechów, które zostały na Niego włożone i Jemu udzielone – w ciele, znajdował się w tym samym położeniu, co człowiek, który w słabości ciała, obciążony odziedziczonymi i popełnionymi grzechami jest bez Boga. Będąc w tym stanie, obciążony grzechami całego świata, kuszony we wszystkich rzeczach tak, jak my, zawołał w Boskiej wierze: „Ufność w Nim pokładać będę” (Hebr.2,13).

On „przyszedł, aby szukać i zbawić tych, co są zgubieni”. Dlatego musiał pójść tam, gdzie są owi zgubieni i musiał się osobiście unżyć do roli zgubionych. Został policzony między złoczyńców. Został uczyniony grzechem. I w tym stanie słabości i ułomności tych zgubionych, w pełni zaufał Bogu, że On go uwolni i wyratuje. Obciążony grzechami świata, kuszony we wszystkich rzeczach tak, jak my, miał nadzieję i zaufanie w Bogu, że Go od wszystkich grzechów i od grzeszenia wyratuje i zachowa (Ps.69,1-24; 71,1-20; 22,1-22; 31,1-5).

To jest wiara Jezusa. To jest ten punkt, w którym wiara Jezusa dosięgła zagubionego i grzesznego człowieka i mu pomaga. Przez to zostało całkowicie udowodnione, że w całym świecie nie ma ani jednego człowieka, dla którego nie byłoby nadziei w Bogu. Nikt nie jest tak zagubiony, aby przez ufność w Boga nie mógł uzyskać tej wiary w Jezusa i przez nią zostać uratowany. Z tą wiarą Jezus przyszedł na miejsce zgubionego człowieka, mając nadzieję i ufność w Boskie wybawienie od grzechu i w Boską moc, że ona zachowa Go od grzechu. Jego zwycięstwo umożliwia każdemu człowiekowi w świecie nabycie owej Boskiej wiary, przez którą można mieć nadzieję i ufność w Bogu oraz przez Jego moc znaleźć wybawienie od grzechu i grzeszenia. Ta wiara, którą praktykował, przez którą

osiągnął zwycięstwo nad światem, nad ciałem i nad szatanem, jest Jego dobrowolnym darem dla każdego zgubionego człowieka w tym świecie. W ten sposób „nasza wiara... jest zwycięstwem, które zwyciężyło świat”. A początkiem i końcem tej wiary jest Jezus.

To jest wiara Jezusa, która jest dana człowiekowi, a którą człowiek przyjmując musi, aby mógł być zbawiony. To jest wiara Jezusa, którą teraz w czasie trzeciego poselstwa anielskiego wszyscy przyjmując i zachować muszą, jeżeli chcą być zachowani od pokłonenia się „bestii i jej obrazowi”, i być zdawnymi do zachowania przykazań Bożych. Akurat to jest ta wiara, na której są oparte ostatnie słowa trójanielskiego poselstwa: „Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa.”

Podsumowaniem tego i „główną rzeczą”, albo „sednem”, o którym mówiliśmy jest prawda, że: „takiego mamy Najwyższego Kapłana”. Te fakty uwypuklone w tych pierwszych dwóch rozdziałach listu do Hebrajczyków są koniecznym warunkiem i wprowadzeniem do Jego urzędu, jako Najwyższego Kapłana. „Dlatego musiał upodobnić się pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem wobec Boga dla przebłagania za grzechy ludu. W czym bowiem sam cierpiał będąc doświadczony, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom” (Hebr.2,17-18 BT).

NASTĘPNE CECHY CHARAKTERYSTYCZNE NASZEGO NAJWYŻSZEGO KAPŁANA

Trzeci rozdział listu do Hebrajczyków rozpoczyna się napomnieniem: „Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania. Wiernego temu, który go ustanowił.” W poprzednim rozdziale zostało przedstawione, że Chrystus w ciele „pod każdym względem” był podobny dzieciom ludzkim i stał się naszym najbliższym krewnym. Teraz będziemy rozważać Jego wierność na tym stanowisku.

Pierwszy Adam nie był wierny, ostatni Adam był „wierny... Temu, który Go uczynił, jak i Mojżesz był wierny w całym Jego domu. O tyle nawet większej czci godzień jest od Mojżesza, o ile większą część od domu ma jego budowniczy. Każdy bowiem dom jest przez kogoś zbudowany, a Tym, który zbudował wszystko, jest Bóg. I Mojżesz wprawdzie był wierny w całym domu Jego, ale jako sługa na świadectwo tego, co miało być powiedziane: Chrystus zaś, jako Syn, był nad swoim domem. Jego domem my jesteśmy, jeśli ufność i chwalebna nadzieję aż do końca wytrwale zachowamy” (Hebr.3,2-6 BT).

Następnie jest przedstawiony Izrael. Gdy naród izraelski wyszedł z Egiptu, okazał się niewiernym. Z powodu niewiary „nie weszli do odpocznienia”. Wspominając to doświadczenie, jesteśmy napominani: „Lękajmy się przeto, gdy jeszcze trwa obietnica wejścia do Jego odpoczynku, aby ktoś z was nie mniemał, iż jest jej pozbawiony. Albowiem i myśmy otrzymali dobrą nowinę, jak i tamci, lecz tamtym słowo usłyszane nie było pomocne,

gdyż nie łączyli się przez wiarę z tymi, którzy je usłyszeli. Wchodzimy istotnie do odpoczynku my, którzy uwierzyliśmy” (Hebr.4,1-3). „Wchodzimy do odpocznienia”, bo wierzymy, że Chrystus się ofiarował za nasze grzechy.

Wierząc w tego, który w każdym obowiązku i pokusie życia był wierny, otrzymujemy przebaczenie wszystkich naszych grzechów i przez to wchodzimy do Jego odpocznienia. Jednak także i przez to wchodzimy do Jego odpocznienia i tam pozostajemy, kiedy stajemy się uczestnikami Jego wierności, gdyż przez Jego wierność – to jest Tego, który nas wybrał – też będziemy Jemu wierni. Jeżeli zastanawiamy się nad wiernością „Najwyższego Kapłana, którego wyznajemy”, musimy ustawicznie pamiętać następujące słowa: „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hebr.4,15).

„Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi”. Zatem takiego mamy arcykapłana, który może odczuć nasze słabości i może nam współczuć. On może i ma tę możliwość, bo po prostu „sam był kuszony we wszystkim” tak, jak my. Nie ma takiego punktu, w którym by dusza ludzka mogła być kuszona, a w którym tak samo Chrystus nie byłby kuszony. On tak samo odczuwał pokusę, jak każdy inny człowiek. I chociaż we wszystkim był kuszony tak jak my, i chociaż moc pokus była dla Niego taką samą rzeczywistością, jak dla każdego innego człowieka, pozostał we wszystkim wierny i zawsze dał opór każdemu grzechowi. Każdy kto rzeczywiście w Niego i w Jego wierność wierzy, może dać opór każdej pokusie i nie ulec grzechowi.

To jest nasze zbawienie: On stał się ciałem tak jak ludzie, i to było Jego obowiązkiem być pod każdym względem podobnym braciom, we wszystkim być kuszonym tak jak my, „aby był wiernym i miłosiernym arcykapłanem przed Bogiem”, nie tylko aby „pojednać grzechy ludu”, lecz żeby „pomóc” tym, to jest wesprzeć i od cierpień uwolnić tych, którzy są kuszeni. On jest nasz współczujący, wierny, Najwyższy Kapłan, który nam pomaga, wspiera nas, gdy jesteśmy kuszeni. On nas „wesprze” w pokusach i zachowa nas od upadku w grzech. On nas wspiera w pokusach tak, że nie upadniemy w nie, lecz zwyciężymy, a to zwycięstwo będzie wyrazem tego, że nie grzeszymy.

„Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa Syna Bożego, trzymajmy się mocno wyznania” (Hebr.4,14). I z tego samego powodu „przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”.

Wierność naszego Najwyższego Kapłana, jest dalej opisana w 5 rozdziale, 1-2 wierszu: „Albowiem każdy Arcykapłan wzięty spośród ludzi, bywa ustanowiony z ramienia ludzi w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy i mógł współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błędzą, skoro i on sam podlega słabości.”

Jako miłosierny i wierny Najwyższy Kapłan, który ma wiele synów przyprowadzić do wspałości i jako księżę ich zbawienia, przystało Mu, aby sam „podlegał słabościom” (patrz inne tłum.). On musiał być doświadczany, być „mężem boleści, doświadczonym w cierpieniu” (Izaj.53,3). „Pod każdym względem” musiał mieć udział w ludzkich cierpieniach. Naprawdę, On może „współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błędzą”. To wszystko jest zawarte w tej myśli, iż dla Chrystusa było to potrzebne, aby „przez cierpienia” stać się doskonałym, „aby mógł być miłosiernym i wiernym Arcykapłanem przed Bogiem”.

„A nikt samego siebie nie podnosi do tej godności (Arcykapłana), tylko zostaje na nią powołany przez Boga, jak Aaron. Tak i Chrystus nie sam sobie nadał godność arcykapłana, lecz uczynił to Ten, który do niego powiedział: Jesteś moim Synem, dzisiaj zrodziłem ciebie; Jak i na innym miejscu mówi: Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka. Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobojności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełną doskonałość, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni sprawcą zbawienia wiecznego i został obwieszczony przez Boga jako arcykapłan według porządku Melchisedeka” (Hebr.5,4-10).

„A stało się to nie bez złożenia przysięgi. Tamci bowiem zostali kapłanami bez przysięgi, natomiast Ten został nim na podstawie przysięgi tego, który do niego mówi: przysiągł Pan i nie pożałuje, Tyś kapłanem na wieki. O ileż lepszego przymierza stał się Jezus poręczycielem!” (Hebr.7,20-22).

W porównaniu do wszystkich innych, Jezus stał się Kapłanem przez przysięgę Bożą. Zatem na mocy o wiele lepszego przymierza, mamy „takiego” Najwyższego Kapłana!

„Tamtych kapłanów (według lewitskiego porządku) było więcej, gdyż śmierć nie pozwalała im pozostawać w urzędzie; ale Ten sprawuje kapłaństwo nieprzechodnie, ponieważ trwa na wieki” (Hebr.7,23-24). Chrystus przez przysięgę Bożą jest na wieki kapłanem, „według mocy niezniszczalnego życia” (Hebr.7,16). On „pozostaje wiecznie” i ma „kapłaństwo nieprzemijające”. „Dlatego może zbawić na zawsze tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi” (Hebr.7,25). „Takiego mamy Najwyższego Kapłana”.

„Takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego, nieskałanego, odłączonego od grzeszników i wywyższonego nad niebiosa; który nie musi codziennie, jak inni arcykapłani, składać ofiar najpierw za własne grzechy, następnie za grzechy ludu; uczynił to bowiem raz na zawsze, gdy ofiarował samego siebie. Albowiem zakon ustanawia arcykapłanami ludzi, którzy podlegają słabościom, lecz słowo przysięgi, która przyszła później niż zakon, ustanowiło Syna doskonałego na wieki” (Hebr.7,26-28).

„SEDNO” , „GŁÓWNA RZECZ” , „SUMA”

„Sedno zaś tych wywodów stanowi prawda: Iż takiego mamy arcykapłana” (BT), lub „Główną zaś rzeczą w tym, co mówimy, jest to, że mamy takiego arcykapłana” (NP), lub „Ale suma tego, co się mówi ta jest: Iż takiego mamy najwyższego kapłana” (BG). Zatem, w czym leży to sedno rzeczy? Lub, na czym polega ta główna rzecz? W tym:

1. Iż Ten, który był o wiele wyższy od aniołów, tak wielki, jakim jest Bóg, stał się o wiele niższym od aniołów, o tyle, o ile człowiek jest niższy od nich.
 2. Ten, który był w naturze Bożej, został uczyniony w naturze ludzkiej!
 3. Ten, który we wszystkich rzeczach równy był Bogu, został uczyniony we wszystkich rzeczach równy ludziom!
 4. Że On jako człowiek, we wszystkim był kuszony tak, jak człowiek, lecz nigdy nie zgrzeszył, ale we wszystkim był wierny Temu, który Go na to ustanowił.
 5. Że On, jako człowiek we wszystkim był kuszony tak, jak my, obciążony naszymi słabościami, przez cierpienia stał się doskonały, aby mógł być miłosiernym i wiernym arcykapłanem; On został powołany od Boga!
 6. Iż był uczyniony Najwyższym Kapłanem przez Moc Nieskończonego życia.
 7. Że przez przysięgę Bożą został uczyniony Najwyższym Kapłanem.
- To są właśnie te szczegółowe cechy Słowa Bożego, dotyczące najwyższego kapłaństwa Chrystusa, sumujące się w jednym słowie: Iż „takiego” mamy Najwyższego Kapłana.

Jednak to jest tylko część tego „sedna rzeczy”, gdyż cała wypowiedź na temat tej „głównej rzeczy” brzmi: „Główną zaś rzeczą w tym, co mówimy, jest to, że mamy „takiego” arcykapłana, który usiadł po prawicy tronu Majestatu w niebie, jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek” (Hebr.8,1-2).

Na ziemi znajdowała się świątynia przygotowana i zbudowana przez człowieka. Mimo, że ta świątynia powstała pod kierownictwem Bożym, to różniła się bardzo od „prawdziwego przybytku”, który Pan zbudował, a nie człowiek; ona tak się różniła, jak różni się dzieło ludzkie od dzieła Bożego w ogóle.

„Ziemska świątynia” i z nią połączona służba świątynna jest w dzielnym rozdziale listu do Hebrajczyków zwięzłej i wyraźniej zestawiona i objaśniona, niż na jakimkolwiek innym miejscu w Piśmie Świętym. Dlatego jest napisane: „Wystawiony bowiem został przybytek, którego część przednia nazywa się miejscem Świętym, a w niej znajdowały się świecznik i stół, i chleby pokładne; za drugą zaś zasłoną był przybytek, zwany miejscem Najświętszym, mieszczący złotą kadzielnicę i Skrzynię Przymierza, pokrytą zewsząd złotem, w której był złoty dzban z manną i laska Aarona, która zakwitła, i tablice przymierza; nad nią zaś cherubini chwały, zacieniający wieko skrzyni, o czym teraz nie ma potrzeby szczegółowo mówić. A skoro tak te rzeczy zostały urządzone, kapłani sprawujący służbę Bożą wchodzą stale do pierwszej części przybytku, do drugiej zaś raz w roku sam tylko arcykapłan, i to nie bez krwi, którą ofiarowuje za siebie samego i za uchybienia ludu. Przez to Duch Święty wskazuje wyraźnie, że droga do świątyni nie została jeszcze objawiona, dopóki stoi pierwszy przybytek; ma to znaczenie obrazowe, odnoszące się do teraźniejszego czasu, kiedy to składane bywają dary i ofiary, które nie mogą doprowadzić do wewnętrznej doskonałości tego, kto pełni służbę Bożą; są to tylko przepisy zewnętrzne, dotyczące pokarmów i napojów, i różnych obmywań, nałożone do czasu zaprowadzenia nowego porządku. Lecz Chrystus, który się zjawił jako arcykapłan dóbr przysłych, wszedł przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką zbudowany, to jest nie z tego stworzonego świata pochodzący, wszedł raz na zawsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia” (Hebr.9,2-12).

Ta [ziemska] świątynia była tylko „wzorem” i miała tylko „znaczenie obrazowe na obecny czas”. Służyli w niej kapłani i najwyżsi kapłani, i tam składali dary i ofiary. Jednak całe to kapłaństwo, służba kapłańska, dary i ofiary, miały tak samo jak świątynia, tylko „znaczenie obrazowe na obecny czas”, gdyż one wszystkie „nie mogły doprowadzić do wewnętrznej doskonałości tego, kto pełni służbę Bożą”.

Ta świątynia i przybytek sam w sobie, były tylko wzorem tej świątyni i tego przybytku, który Pan zbudował a nie człowiek.

Najwyższy kapłan tej świątyni był tylko wzorem na Chrystusa, jako Najwyższego Kapłana prawdziwej świątyni i prawdziwego przybytku.

Służba najwyższego kapłana w ziemskiej świątyni była tylko wzorem służby Chrystusa naszego wielkiego Arcykapłana, „który usiadł po prawicy tronu Majestatu w niebie, jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek”.

Ofiary kapłańskie w ziemskiej świątyni były tylko wzorem na ofiarę Chrystusa, jako wiernego, najwyższego kapłana w jego służbie świątynnej w prawdziwym przybytku.

W ten sposób Chrystus był rzeczywistą treścią i znaczeniem całego kapłaństwa i służby w świątyni ziemskiej i każda część z nią związana, nie miałyby znaczenia, gdyby nie wskazywała na Chrystusa. Tak pewne jak to, że Chrystus jest prawdziwym kapłanem chrześcijaństwa, dla którego kapłaństwo lewickie było wzorem, tak pewnym jest, że świątynia, w której Chrystus służy, jest prawdziwą świątynią chrześcijaństwa, której ziemska świątynia za czasów lewitów była wzorem. Dlatego jest napisane: „Otóż, gdyby był na ziemi, nie byłby kapłanem, skoro są tu tacy, którzy składają dary według przepisów zakonu; służą oni w świątyni, która jest tylko obrazem i cieniem niebieskiej, jak to zostało objawione Mojżeszowi, gdy miał budować przybytek: Bacz, powiedziano mu, abys uczynił wszystko według wzoru, który ci został ukazany na górze” (Hebr.8,4-5).

„Jest więc rzeczą konieczną, aby odbicia rzeczy niebieskich były oczyszczone tymi sposobami (w ziemskiej świątyni), same zaś rzeczy niebieskie lepszymi ofiarami aniżeli te. Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni zbudowanej rękami, która jest odbiciem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się wstawić teraz za nami przed obliczem Boga” (Hebr.9,23-24).

A w samym niebie, w czasie nowotestamentalnym, widziano tron Boży, złoty ołtarz i anioła z kadzielnicą złotą, który wraz z kadzeniem ofiarował modlitwy świętych. „I wznosił się z ręki anioła dym z kadzideł z modlitwami świętych przed Boga” (Obj.8,4; 8,2-4). W tym samym czasie widziano także w niebie świątynię Bożą; „i otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie, i ukazała się Skrzynia Przymierza jego w świątyni jego” (Obj.11,19; 15,5-8; 16,1). Także widziano tam siedem lamp gorejących przed tronem (Obj.4,5). Widziano też tam kogoś „kto był podobny Synowi Człowieczemu” i był obleczony w szaty arcykapłana” (Hebr.1,13).

Tak więc w niebie jest świątynia chrześcijan, której wzorem była dawna, ziemską świątynia, podobnie jak jest chrześcijański urząd najwyższego kapłana, którego poprzedni urząd najwyższego kapłana w ziemskiej świątyni był tylko wzorem. I teraz faktycznie odbywa się służba Chrystusa, naszego Najwyższego Kapłana w tej chrześcijańskiej świątyni w niebie tak prawdziwie, jak prawdziwą była służba starego kapłaństwa w starej świątyni ziemskiej. Przeto:

„Główną zaś rzeczą w tym, co mówimy, jest to, że mamy takiego arcykapłana, który usiadł po prawicy tronu Majestatu w niebie, jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek” (Hebr.8,1-2).

CEL ŚWIĄTYNI – „ABYM ZAMIESZKAŁ POŚRÓD NICH”

Gdy Pan Bóg dał rozporządzenie ludowi izraelskiemu, aby zbudowali świątynię według oryginału, a która miała być ilustracją na obecny czas, powiedział: „I wystawię mi świątynię, abym zamieszkał pośród nich” (2Moj.25,8).

Zasadniczym celem świątyni było to, że Pan Bóg chciał „zamieszkać pośród nich”. Ten cel świątyni jest jeszcze lepiej opisany następującymi słowami: „Objawię się tam synom izraelskim, a miejsce to będzie poświęcone moją chwałą. I poświęcę Namiot Zgromadzenia i ołtarz. Aarona zaś i jego synów poświęcę, aby byli moimi kapłanami. I mieszkać będą pośród synów izraelskich, i będę ich Bogiem. I poznają, że Ja, Pan, ich Bóg, który ich wyprowadziłem z ziemi egipskiej, aby mieszkać pośród nich, Ja, Pan, ich Bóg” (2Moj.29,43-46; por. 3Moj.26.11-12).

Ten zamiar nie polegał na tym, że Pan Bóg miał po prostu mieszkać pośród nich, bo świątynia była usytuowana w samym środku obozu izraelskiego. Właśnie tu leżał ten wielki błąd, który popełnił naród izraelski odnośnie świątyni i w ten sposób prawie całkowicie zagubili jej rzeczywisty cel. Kiedy budowa świątyni została zakończona i usadowiona w środku obozu izraelskiego, wielu izraelitów przypuszczało, że właśnie w ten sposób Pan Bóg zamieszka pośród nich.

Prawdą jest, że Pan Bóg przez Szekinę był obecny w świątyni. Lecz sama świątynia z całym jej splendorem i kosztownym wyposażeniem, będąca w centrum obozu, nie oddawała sensu całości świątyni. Dodat-

kiem do tej wspaniałej budowli i jej wyposażenia, były ofiary i dary ludu oraz ofiary i dary za lud. Tak samo należeli do niej kapłani i wykonywana przez nich codzienna służba, jak też najwyższy kapłan wraz ze swą świętą służbą. Bez tego wszystkiego świątynia byłaby dla izraelity praktycznie pustym obiektem, nawet gdyby tam mieszkał Bóg.

Przeto jaki był cel i znaczenie tych rzeczy? Rozważmy to. Kiedy izraelita zgrzeszył nieświadomie „i przekroczył jedno z przykazań Pańskich, czyniąc to, czego nie powinien i ściągnął na siebie winę”, wtedy przynosił dobrowolnie przed drzwi świątyni na ofiarę owieczkę. Zanim owieczka została ofiarowana, grzesznik kładł ręce na głowę zwierzęcia i wyznawał swoje grzechy, „aby była przyjęta jako przebłaganie za niego”. Ten, który przyprowadzał owieczkę, po wyznaniu swoich grzechów, musiał osobiście ją zabić. Krew była chwyтана do naczynia i częścią tej krwi został „pokropiony dookoła ołtarz, który stał u wejścia do Namiotu Zgromadzenia”; inną zaś częścią były „mazane rogi ołtarza kadzenia stojącego przed Panem w Namiocie Zgromadzenia”; a potem pokropiono „siedem razy zasłonę świątyni przed Panem”; „resztę zaś krwi wylano u podstaw ołtarza całopaleń, który jest u wejścia do Namiotu Zgromadzenia”. Owieczka została spalona na ołtarzu całopalenia. O całej tej służbie jest napisane następująco: „Tak oczyści go kapłan z grzechu jego i będzie mu odpuszczony.” Podobną służbę wykonywano w wypadku grzechu i jego wyznania przez całe zgromadzenie. Oprócz tego była jeszcze taka sama służba, dla całego zgromadzenia. Czy to była służba w stosunku do jednostki, czy dla ogółu, cel był zawsze ten sam. „Kapłan dokona jego (albo ich) oczyszczenia za to jego (ich) uchybienie... i będzie mu odpuszczone” (3Moj.rozdz.1-5).

Cykl służby świątynnej kończył się w świątyni każdorazowo raz w roku. Ten dzień zakończenia owej służby, rozpoczynający się corocznie każdego dziesiątego dnia, miesiąca siódmego, był szczególnym dniem, a nazywał się „dniem pojednania”, lub dniem oczyszczania świątyni. W tym dniu owa służba kończyła się na posługiwaniu w przedziale Najświętszym. To był dzień, w którym sam najwyższy kapłan, tylko raz w roku wstępował do „Najświętszego”. O najwyższym kapłanie i jego służbie w tym dniu, tak jest napisane: „Dokona on przebłaganie nad Przenajświętszym miejscem świą-

tyni, nad Namiotem Zgromadzenia, i ołtarzem, dokona też prześlągania za kapłanów i za cały lud zgromadzenia” (3Moj.16,2-34; Hebr.9,2-8).

W ten sposób ta szczególna, odbywająca się raz w roku służba świętynna ze swymi ofiarami, służbą kapłańską i jedyną, szczególną służbą najwyższego kapłana, była dla pojednania, przebaczenia i usunięcia grzechów ludu. Z powodu grzechu i winy, które zaistniały, „gdy ktoś zgrzeszył z nieobaczenia, przestąpiwszy jedno z przykazań Pańskich i uczyniłby coś, co nie miał czynić”, musiał być pojednany i otrzymać przebaczenie. Ten grzech i wina, odłączyła go od Boga, a przez tę służbę był znów jedno z Bogiem. Przebaczenie, literalnie oznacza „dać” coś za coś, (at-one-ment). Zatem przebaczenie grzechów oznacza „dać coś za grzech”. Przebaczenie grzechów przychodzi jedynie od Boga. Tak więc, co Pan Bóg dał za grzech? Dał Chrystusa, a Chrystus „wydał samego siebie za grzechy nasze” (Gal.1,4; Efez.2,12-16; Rzym.5,8-11).

Jeżeli więc jedna osoba, albo całe zgromadzenie ludu izraelskiego zgrzeszyło i zapragnęli przebaczenia, wtedy został im przedstawiony cały ich problem oraz cały plan przebaczenia, pojednania i zbawienia. Przyniesienie ofiary czyniono we wierze w tę ofiarę, którą Pan Bóg przygotował przez ofiarowanie swojego Syna za grzechy. Na mocy tej wiary, grzesznicy byli przyjmowani przez Boga, a Chrystus zajmował miejsce ich grzechów. W ten sposób stawali się jedno z Bogiem i tak Pan Bóg mógł zamieszkać pośród nich, to znaczy w sercu i życiu każdego z nich. Przez to ich serce i życie uczynione zostało „świętym, niewinnym, nieskalanym i odłączonym od grzeszników” (Hebr.7,26). Umieszczenie świątyni w środku obozu izraelskiego było ilustracją, obiektem nauki i sugestią tej prawdy, że Bóg chce mieszkać „pośród” serca każdego jednego z nich (Efez.3,16-19).

W każdym czasie w Izraelu byli tacy, którzy w służbie świątynnej widzieli ową wielką zbawczą prawdę. Lecz jako naród, jako całość, Izrael stale gubił tę ideę. Trzymając się kurczowo tej myśli, że Bóg mieszka w świątyni pośród obozu izraelskiego, zapominali o prawdzie, że Bóg osobiście chciał zamieszkać w życiu każdego człowieka! Na skutek tego ich nabożeństwo było tylko zewnętrzną formą, zamiast uduchowionym nabożeństwem. Dlatego ich życie pozostało niezreformowane i nieświęcone, a naród, który wyszedł z Egiptu zagubił ten wielki

cel, który Pan Bóg dla nich przygotował i „ciała ich legły na pustyni” (Hebr.3,17-19).

Ten sam błąd naród powtórzył po wejściu do ziemi obiecanej. Oni polegali na takim Bogu, który mieszka tylko w świątyni i nie dopuszczali do siebie myśli, że świątynia wraz z jej służbą jest środkiem, przez który Pan Bóg za pomocą wiary, chce osobiście zamieszkać w ich sercach. Wskutek tego ich życie stawało się coraz bardziej niepobożne. Dlatego Pan Bóg dopuścił do zniszczenia świątyni i do uprowadzenia Skrzyni Przymierza przez pogan (Jer.7,12; 1Sam.4,10-22), aby lud mógł widzieć, szukać i wielbić Boga każdy z osobna, i w ten sposób pojąć, że Bóg osobiście chce mieszkać w każdym jednym z nich.

Około sto lat Izrael był bez świątyni i bez służby świątynnej. Potem została przez Dawida odnowiona i ostatecznie przeszła we wspaniałą świątynię Salomona. Niestety, znowu utracono z oczu właściwy cel świątyni. Formalność i bezbożność wśród Izraela coraz bardziej rosła w siłę, aż Pan Bóg został zmuszony wykrzyknąć: „Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi i nie podobają mi się wasze uroczystości świąteczne. Nawet gdy mi składacie ofiary całopalenia i ofiary z pokarmów, nie mam w nich upodobania, a na ofiary pojednania z tłustych waszych cieląt nie mogę patrzeć. Usuń ode mnie wrzask twoich pieśni! I nie chcę słyszeć brzęku twoich harf. Niech raczej prawo tryska jak woda, a sprawiedliwość jak potok nie wysychający!” (Amos 5,21-24).

W stosunku do Judy Pan był zmuszony wydać podobną opinię przez proroka Izajasza: „Słuchajcie słowa Pana, księżęta sodomscy, przysłuchaj się uważnie wskazaniom naszego Boga ludu Gomory! Co mi po mnóstwie waszych krwawych ofiar – mówi Pan. Jestem syty całopaleń baranów i tłuszczu karmnych cieląt, a krwi byków i jagniąt i kozłów nie pragnę. Gdy przychodzicie, aby zjawić się przed moim obliczem, któż tego żądał od was, abyście wydeptywali dziedzińce moje? Nie składajcie ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań, nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Waszych nowiów i świąt nienawidzi moja dusza, stały mi się ciężarem, zmęczyłem się znosząc je. A gdy wyciągam swoje ręce zakrywam moje oczy przed wami, choćbyście pomnożyli wasze modlitwy, nie wysłucham was, bo na waszych

rękach pełno krwi. Obmyjcie się, oczyśćcie się, usuńcie wasze złe uczynki sprzed moich oczu, przestańcie złe czynić! Uczcie się dobrze czynić przestrzegając prawa, brońcie pokrzywdzonego, wymierzajcie sprawiedliwość sierocie, wstawiajcie się za wdową! Chodźcie więc a będziemy się prawować – mówi Pan! Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją, choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna” (Izaj.1,10-18).

Niestety apel ten został zlekceważony. Dlatego Izrael dostał się do niewoli, a kraj z powodu niepobożności został spustoszony. Judę spotkał ten sam los i to z tego samego powodu, który Pan im stale wyjaśniał, lecz oni tego nie chcieli uznać, a dotyczyło to posiadania świątyni i Bożej obecności w tej świątyni, jako końca wszystkich rzeczy. Oni mieli uważać to za środek do urzeczywistnienia prawdziwego zamiaru Bożego, to jest, że przez świątynię i jej służbę, i Bożą służbę w świątyni, mieli otrzymać przebaczenie i pojednanie z Bogiem, i osiągnąć to, że Ten, który mieszkał w świątyni, pragnie zamieszkać w ich sercach! Przez Jeremiasza Pan ponownie spierał się ze swoim ludem i chciał go ustrzec od tego błędu, aby mógł przyjąć i poznać tę wielką prawdę o rzeczywistym znaczeniu i właściwym celu świątyni i jej służby.

Dlatego tak mówi Bóg: „Oto wy polegacie na słowach zwodniczych, które nie pomogą. Jak to? Kradniecie, mordujecie, cudzołożycie i krzywoprzysięgacie, składacie ofiary Baalowi i chodzicie za cudzymi bogami, których nie znacie, a potem przychodzicie i stajecie przed moim obliczem w tym domu, który jest nazwany moim imieniem, i mówicie: Jesteśmy ocaleni – aby dalej popełniać te wszystkie obrzydliwości! Czy jaskinią zbrojców stał się w oczach waszych ten dom, który jest nazwany moim imieniem? Oto i Ja to widzę – mówi Pan. Lecz idźcie do mojego miejsca w Sylo, gdzie niegdyś dałem mieszkanie mojemu imieniu i zobaczcie, co z nim uczyniłem z powodu złości mojego ludu izraelskiego! Otóż teraz, ponieważ dopuszczacie się tych wszystkich czynów – mówi Pan – i chociaż mówiłem do was nieprzerwanie i nieustannie, nie słuchaliście, i chociaż wołałem do was, nie odpowiadaliście. Uczynię domowi temu, który jest nazwany moim imieniem i na którym polegacie, oraz miejscu, które dałem wam i waszym ojcom, to, co uczyniłem z Sylo.

I odrzucę was od mojego oblicza, jak odrzuciłem wszystkich waszych braci, cały ród Efraima. Lecz ty nie wstawiaj się za tym ludem i nie zanoś za nim błagania ani modlitwy, i nie nalegaj na mnie, gdyż cię nie wysłucham!...

Oby moja głowa zamieniła się w wodę, a moje oczy w źródło łez, abym dniem i nocą mógł opłakiwać pobitych córki mojego ludu!... Obym miał na pustyni schronisko podróżnych, abym mógł opuścić swój lud i odejść od nich, bo wszyscy są cudzołożnikami, zgrają oszustów! Napinają swój język jak łuk, kłamstwo, a nie prawda panuje w kraju, od jednego złego do drugiego przechodzą, mnie zaś nie znają – mówi Pan” (Jer.7,8-16; 8,23; 9,1-2).

Cóż to były za szczególne „słowa zwodnicze”, na których polegał ten lud? Oto one: „Nie polegajcie na słowach zwodniczych, gdy mówią: świątynia Pańska, świątynia Pańska, świątynia Pańska to jest!” (Jer.7,4). To pokazuje wyraźnie, że lud zatrzymał zewnętrzne formy służby Bożej i służby świątynnej, jednak właściwy i jedyny ich sens, to znaczy osobiste odnowienie i uświęcenie pojedynczego człowieka przez mającą w nim mieszkać obecność Boga, całkowicie utracił. Wszystko to było tylko formalnością i to musiało doprowadzić do tego, że zło w ich sercach coraz bardziej się objawiało. Z tego powodu ich ofiary, nabożeństwa i modlitwy były tylko bluźnierstwem i „wrzaskiem”, i to tak długo, jak długo ich serca i życie było nie zreformowane i nie uświęcone.

Dlatego wyszło słowo Pańskie do Jeremiasza: „Stać w bramie domu Pana i zwiastuj tam to słowo i mów: Słuchajcie słowa Pana, wy wszyscy z Judy, którzy wchodzicie do tych bram, aby oddawać Panu pokłon. Tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Poprawcie swoje drogi i czyny swoje, a sprawię, że mieszkać będziecie na tym miejscu! Nie polegajcie na słowach zwodniczych, gdy mówią: świątynia Pańska, świątynia Pańska, świątynia Pańska to jest! Lecz jeżeli szczerze poprawicie swoje drogi i swoje czyny, jeżeli uczciwie stosować będziecie prawo między ludźmi, jeżeli obcego przybysza, sieroty i wdowy nie będziecie uciskać i krwi niewinnej przelewać na tym miejscu ani też chodzić za cudzymi bogami na własną zgubę, wtedy sprawię, że będziecie mieszkać na tym miejscu, w ziemi, którą dałem waszym ojcom, od wieków na wieki” (Jer.7,1-7).

Lud wypaczył znaczenie świątyni razem z jej służbą i uczynił ją całkowicie bezsensowną, przez co nie pozwolił Panu urzeczywistnić w sobie jej właściwego celu. Zamiast przyjąć sens i naukę z darowanej im przez łaskę Bożą świątyni i jej służby, zamiast nauczyć się, jak naprawdę Pan Bóg chce zamieszkać pośród nich, że chce zamieszkać w ich sercach i przez to uświęcić ich życie, oni odrzucili ten zamiar Boży, jaki miał w związku z świątynią i jej służbą, wypaczając jej prawdziwe znaczenie i zniekształcając jej sens i cel przez to, że użyli jej jako płaszcza przykrywającego najgorsze niegodziwości i najciemniejszą bezbożność.

Dla takiego systemu nie było żadnego innego lekarstwa, jak tylko zniszczenie. Stosownie do tego ich miasto zostało oblężone i zdobyte przez pogan. świątynia, ich „świąty i wspaniały przybytek” (Iz.64,11) został zniszczony. Miasto i świątynia stała się kupą spalonych gruzów, a lud został uprowadzony do niewoli babilońskiej, gdzie w głębokim zasmuceniu, pojąwszy swoją wielką stratę, zaczęli na nowo szukać Pana i prosić, aby zreformował ich życie. Zrozumieli, że gdyby wcześniej tak wielbili swego Boga, świątynia nigdy nie zostałaby zniszczona i stałaby na zawsze (Ps.137,1-6).

Pan Bóg wyprowadził ich z Babilonu jako pokorny i odnowiony lud. Jego świąty przybytek został odbudowany, a służba odnowiona. Naród mieszkał znowu w swoim mieście i we własnym kraju. Lecz znowu nastąpiło odstępstwo. Znowu poszli starym śladem, a kiedy Jezus przyszedł do swojej własności, jako ten centralny punkt świątyni i jej służby, panował tam ten sam pożałowania godny stan rzeczy, co przedtem (Mar.21,12-13; 23,13-32). Ich serca ogarnięte były manią prześladowczą, aż Go w końcu zabili, a równocześnie na zewnątrz byli tak świętymi, że nie przekroczyli progu sali sądowej, „aby się nie skalać”! (Jan 18,28).

Apel Boży do ludu był taki sam, jak w dawnych czasach, to jest, aby w osobistym życiu każdego z nich, objawiło się znaczenie świątyni i jej służby. Tylko w ten sposób mogli być wybawieni od zguby, powodowanej stale powtarzaniem tym samym błędem, w jaki naród przez całą swoją historię stale popadał. W tym też sensie Jezus przemawiał pewnego dnia do wielkiego tłumu w świątyni: „Jezus, odpowiadając, rzekł im: Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni ją odbuduję. Na to rzekli Żydzi: Czterdzieści

sześć lat budowano tę świątynię, a Ty w trzy dni chcesz ją odbudować? Ale On mówił o świątyni ciała swego” (Jan 2,19-21). Kiedy Jezus rozmawiając w świątyni z Żydami, mówił im „o świątyni ciała swego”, wtedy ponownie starał się wyjaśnić im tak, jak to zawsze czynił w przeszłości, że właściwe znaczenie świątyni i jej służby jest takie, że Pan Bóg przez nią, chce osobiście z nimi przebywać i w nich mieszkać tak, jak mieszka w świątyni, która przez Jego obecność jest miejscem świętym. Miejsce swego przebywania w nich samych chciał tak samo uświęcić, jak poświęcił swoje mieszkanie w świątyni. Ich ciała miały być prawdziwą świątynią Boga żywego przez to, że On w nich zamieszkał (2Kor.6,16; 1Kor.3,16-17; 3Moj.26,11-12; 2Sam.7,6-7).

Jednak oni wciąż nie poznawali tej prawdy. Nie chcieli dać się zreformować. Nie chcieli pojąć właściwego znaczenia świątyni, że Pan Bóg chce w nich zamieszkać. Odrzucili Tego, który osobiście do nich przyszedł, aby im pokazać prawdziwe znaczenie świątyni i prawdziwą drogę. Dlatego znowu nie było innego lekarstwa, jak tylko zniszczenie. I znowu miasto zostało przez pogan zajęte, a ich świątynia, ich święta i wspaniała budowla została zniszczona przez ogień. Ponownie dostali się do niewoli i już na zawsze zostali rozsiani i są „tułaczami między poganami” (Ozeasz 9,17 BG).

Jeszcze raz z naciskiem trzeba podkreślić, że ziemską świątynia i ziemski przybytek razem z jego służbą, był tylko odbiciem prawdziwej świątyni i prawdziwej służby w niebie. Kiedy Mojżeszowi po raz pierwszy była polecona budowa ziemskiej świątyni, Pan powiedział do niego: „Bacz... abyś uczynił wszystko według wzoru, który ci został ukazany na górze” (Hebr.8,5; 2Moj.25,40; 26,30; 27,8). Zatem ziemską świątynia była odbiciem prawdziwej w tym sensie, że była kopią niebieskiej. Służba i zachodzące rytuały w ziemskiej świątyni, także były „odbiciem prawdziwej” i „odbiciem niebieskich rzeczy” (Hebr.9,23-24).

Prawdziwa świątynia, tzn. oryginał, według którego ziemską świątynia była odtworzona, musiała już istnieć od pradawnych czasów. Tylko, że naród izraelski w zamierzchłych czasach niewoli egipskiej, zagubił jej prawdziwe znaczenie, jak również wiele innych rzeczy, które były jeszcze dla Abrahama, Izaaka i Jakuba jasne i zrozumiałe. Tak więc Pan Bóg chciał

przez ową naukę pogładową, pogłębić ich wiedzę o prawdziwej świątyni. Trzeba podkreślić, że ziemską świątynia nie była podobieństwem w sensie wzoru czegoś przyszłego, co miało nadejść i co jeszcze nie istniało, lecz widoczną prezentacją tego, co już istniało, lecz było niewidoczne. To miało ich wprowadzić do takiego doświadczenia wiary i wychować do takiego duchowego zrozumienia, aby się nauczyli widzieć to niewidoczne!

Przez to wszystko Bóg objawił im i wszystkim ludziom po wsze czasy, że On przez urząd kapłański i służbę Chrystusa w prawdziwej świątyni, która jest w niebie, mieszka wśród ludzi. Objawił im, że ludzie przez wiarę Jezusa, mogą otrzymać przebaczenie grzechów i pojednanie tak, że Bóg w nich mieszka i przebywa, że jest ich Bogiem, a oni są Jego ludem. W ten sposób zostali odłączeni dla Boga od wszystkich ludzi na ziemi, mieli być osobliwym ludem Bożym, mieli być prawdziwymi synami i córkami doprowadzonymi do doskonałości w znajomości Pańskiej! (2Moj.33,15-16; 2Kor.6,16-18; 7,1).

DOSKONAŁOŚĆ

Wielkim znaczeniem i celem prawdziwej świątyni, jej kapłaństwa i jej służby jest to, że Bóg ma zamieszkać w sercach ludu. Wobec tego, co było właściwym celem Jego zamieszkania w sercach ludzi? Odpowiedź brzmi: Doskonałość; doskonałość moralna i doskonałość duchowa chwalczy Boga!

Rozważmy to. Na końcu 5 rozdziału Listu do Hebrajczyków, bezpośrednio po wykazaniu, że Chrystus „osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego i został obwieszony przez Boga jako arcykapłan według porządku Melchisedeka”, jest napisane: „dlatego”, to znaczy: „z tego powodu”, albo „na tej podstawie”, „...zaniechawszy początkowych nauk o Chrystusie miejmy się ku doskonałości” (Hebr.6,1 BG; patrz tł.KW i BT).

Następnie jest pokazane, że doskonałość można osiągnąć tylko przez kapłaństwo według porządku Melchisedeka. Jest też wykazane, iż tak zawsze było i że kapłaństwo lewickie było tylko tymczasowe, i wskazywało na charakterystykę kapłaństwa wg. porządku Melchisedeka. Stosownie do omawianych myśli na temat kapłaństwa lewickiego, jest napisane: „Gdyby więc doskonałość została osiągnięta przez kapłaństwo lewickie,...to po co było potrzeba ustanawiać jeszcze innego kapłana na wzór Melchisedeka, a nie na wzór Aarona?” (Hebr.7,11 BT). Dalej odnośnie tego jest powiedziane: „Bo niczego do doskonałości nie przywiódł zakon; ale na miejsce jego wprowadzona jest lepsza nadzieja, przez którą przybliżamy się do Boga” (Hebr.7,19 BG).

Te pozycje Pisma Świętego wskazują wyraźnie i zdecydowanie, że kapłaństwo i służba Chrystusa mają za cel – doskonałość wierzącego!

To jednak nie są jeszcze wszystkie słowa Pisma Świętego na temat tych myśli. Przy opisie świątyni i służby w świątyni już wspomniano, że ma „to znaczenie obrazowe, odnoszące się do teraźniejszego czasu, kiedy to składane bywają dary i ofiary, które w sumieniu nie mogą doprowadzić do wewnętrznej doskonałości tego, kto pełni służbę Bożą” (Hebr.9,9). Nic w całej ówczesnej świątyni nie mogło uczestnika tych ceremonii uczynić doskonałym i to było jej wielkim brakiem. Jednak kapłaństwo i służba Chrystusa w prawdziwej świątyni, potrafi i czyni doskonałym tego, który w wierze przystępuje do tej służby, a właśnie to jest tą wielką myślą i celem tego wszystkiego.

Ziemska służba świątynna, wraz z darami i ofiarami „nie mogła doprowadzić do wewnętrznej doskonałości tego, kto pełni służbę Bożą”. „Lecz Chrystus, który się zjawił jako arcykapłan dóbr przyszłych, wszedł przez większy i doskonalszy przybytek nie ręką zbudowany, to jest nie z tego stworzonego świata pochodzący. Wszedł raz na zawsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją dokonawszy wiecznego odkupienia” (Hebr.9,11-12). Ta świątynia, urząd kapłański, ofiara i służba Chrystusa, czynią w wiecznym odkupieniu każdego doskonałym, kto przez wiarę wstąpi w tę służbę i otrzyma to, co ta służba chce udzielić.

Dalej jest powiedziane: „Bo jeśli krew kozłów i wołów oraz popiół z jałowicy przez pokropienie uświęcają skalanych i przywracają cielesną czystość, o ileż bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienia nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu” (Hebr.9,13-14). Krew wołów i kozłów i popiół jałowicy przez pokropienie poświęcały nieczystego w służbie lewickiej w ziemskiej świątyni, według wypowiedzi słowa: „na oczyszczenie cielesnej nieczystości”. Jednak „o ileż bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, na oczyszczenie naszych sumień od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu”!

Co to są martwe uczynki? Śmierć jest konsekwencją grzechu. Dlatego martwe uczynki mają w sobie grzech. W ten sposób oczyszczenie sumie-

nia od martwych uczynków to całkowite oczyszczenie duszy od grzechu przez krew Chrystusa i wiecznego Ducha Bożego tak, że już w życiu i postępowaniu wierzącego chrześcijanina nie ma żadnego miejsca na grzech. Jego uczynki są tylko uczynkami wiary, a jego życie jest tylko życiem wiary i tak będzie to tylko prawdziwe i czyste „służenie Bogu żywemu”.

Ponownie jest napisane: „Albowiem zakon, zawierając w sobie tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, nie może w żadnym razie przez te same ofiary, nieprzerwanie składane rok w rok, przywieść do doskonałości tych, którzy z nimi przychodzą. Bo czyż nie zaprzestanoby ich składać, gdyby ci, co je składają, nie mieli już żadnej świadomości grzechów, gdy raz zostali oczyszczeni? Przeciwnie, one właśnie przywodzą na pamięć grzechy co roku. Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew wołów i kozłów mogła gładzić grzechy” (Hebr.10,1-4).

Te wiersze ponownie nam pokazują, że chociaż doskonałość była celem całej służby świątynnej wykonywanej na mocy prawa, to jednak ten cel nie został przez to osiągnięty. To wszystko w tamtym czasie było tylko wzorem na służbę i kapłaństwo, przez które faktycznie doskonałość może być osiągnięta, a nią jest służba i urząd kapłański Chrystusa. Ofiary starej świątyni nie mogły ofiarodawców uczynić doskonałymi. To prawdziwa ofiara i prawdziwa służba „świętego i prawdziwego przybytku”, czynią uczestnika doskonałym. A ta doskonałość polega na tym, że chwalcą Boży „nie ma żadnej świadomości grzechów” (Hebr.10,2).

Ponieważ „niemożliwością” było, aby krew wołów i kozłów usuwała grzechy, mimo, że one były nieprzerwanie składane rok w rok, to jednak nie mogły chwalcę Bożego tak oczyścić, żeby nie miał „żadnej świadomości grzechów”. Krew wołów i kozłów, i popiół z jałowicy oczyszczały tylko cieleśnie. To było wszystko. Także to, było tylko ilustracją na „obecny czas”, na „krew Chrystusa”, która mogła wierzącego tak oczyścić, że już nie miał żadnej świadomości grzechów.

„Toteż przychodząc na świat mówi: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił. Nie upodobałeś sobie w całopaleniach i ofiarach za grzechy. Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją o Boże. Jak napisano o mnie w zwoju ksiąg. Najpierw mówi: Nie chciałeś i nie upodobałeś sobie ofiar krwawych i darów i całopaleń

i ofiar za grzechy, które przecież bywają składane według zakonu. Potem powiada: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją. Znosi więc pierwsze, aby ustanowić drugie” (Hebr.10,5-9).

Tutaj są wymienione dwie rzeczy: „to pierwsze” i „to drugie”. Co one oznaczają? To pierwsze, to są ofiary, dary, całopalenia i ofiary za grzech. To drugie, to wola Boża. „Znosi więc pierwsze, aby ustanowić drugie.” To znaczy, że znosi ofiary, dary, całopalenia i ofiary za grzech, aby wykonać wolę Bożą. A wolą Bożą jest: „wasze uświęcenie i wasza doskonałość!” (1Tes.4,5; Mat.5,48; Efez.4,8.12-13; Hebr.13,20-21). Jednak uświęcenia i doskonałości nie można było nigdy osiągnąć przez ofiary, dary, całopalenia i ofiary za grzech lewickiego kapłaństwa. Te rzeczy nie mogły udoskonalić serc ofiarodawców. One nie mogły ich do tego stopnia oczyścić, żeby już nie mieli „żadnej świadomości grzechów”. Tak samo krew wołów i kozłów nie mogła zgładzić grzechów.

Dlatego, że wola Boża jest poświęceniem i udoskonaleniem dla wierzącego, ponieważ jest to wolą Bożą, aby Jego lud był tak oczyszczony, aby już nie miał żadnej świadomości grzechów, a służba i ofiary ziemskiej świątyni tego nie mogły dokonać, Pan je usunął po to, aby Chrystus mógł wykonać wolę Bożą. „Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hebr.10,10).

Wola Boża jest „waszą świętością”. Świętość jest to prawdziwe zachowywanie wszystkich przykazań Bożych. Innymi słowy, jest to wola Boża, która w człowieku ma być doskonale wypełniona. Boża wola jest wyrażona w Jego Zakonie – dziesięciu przykazaniach, „bo to jest obowiązek człowieka” (Kazn.12,13). Ten Zakon jest doskonały, a doskonałość charakteru jest doskonałym wyrażeniem tego Zakonu w życiu chwalczy Bożego. Przez ten Zakon przychodzi poznanie grzechu. Wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej; wszystkim brak tej doskonałości charakteru.

Ofiary i służby w ziemskiej świątyni nie mogły usunąć grzechów ludzkich i dlatego nie mogły ich doprowadzić do tej doskonałości. Ale ofiara i służba prawdziwego Arcykapłana w przybytku prawdziwej świątyni, może to uczynić. Jego służba usuwa całkowicie każdy grzech, a wierzący zostaje tak prawdziwie oczyszczony, że już więcej nie ma „żadnej świadomości grzechów”! Przez Swoją ofiarę, Swoje oddanie i Swoją służbę,

zniósł Chrystus starą służbę ofiarną, bo nigdy nie mogła zgładzić grzechu; przez swoje doskonałe wypełnienie doskonałej woli Bożej, wypełnił wolę Bożą.

„Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hebr.10,10).

W ziemskiej świątyni, „każdy kapłan sprawował codziennie swoją służbę i składał wiele razy te same ofiary, które nie mogły w ogóle zgładzić grzechów”. Lecz w służbie świątynnej w prawdziwym przybytku, „On złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy Bożej, oczekując teraz, aż nieprzyjaciele jego położeni będą jako podnózek stóp jego. Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni” (Hebr.10,12-14).

W ten sposób doskonałość pod każdym względem jest osiągalna przez urząd kapłański, ofiarę i służbę tego wielkiego Arcykapłana, będącego po prawicy Tronu Bożego w prawdziwym przybytku niebieskiej świątyni, którą Bóg uczynił, a nie człowiek. „Poświadcza nam to również Duch Święty; powiedziawszy bowiem: Takie zaś jest przymierze, jakie zawrę z nimi po upływie owych dni, mówi Pan: Prawa moje włożę w ich serca i na umysłach ich wypiszę je, dodaje: a grzechów ich i ich nieprawości nie wspomnę więcej. Gdzie zaś jest ich odpuszczenie, tam nie ma już ofiary za grzech” (Hebr.10,15-18).

To jest ta „droga nowa i żywa”, którą Chrystus przez swoje ciało, „dla nas poświęcił”, a także przygotował dla całej ludzkości, a na której każda dusza może przystąpić do Najświętszego miejsca, do najświętszego doświadczenia, do najświętszego pokrewieństwa z Bogiem i do najświętszego prowadzenia życia. Tę nową i żywą drogę „poświęcił dla nas przez swoje ciało”. To oznacza, że On przyszedł w ciele, zidentyfikował się z ludzkością i przygotował i poświęcił nam, którzy jesteśmy w ciele, poświęconą drogę, abyśmy mogli wyjść z naszego obecnego położenia i przyjść tam, do tego miejsca, gdzie On teraz jest – po prawicy tronu Majestatu w niebie, w Najświętszym.

Przez swoje ucieleśnienie, przez to, iż we wszystkim był podobny nam i we wszystkim był kuszony tak, jak my, zidentyfikował się z każdą duszą ludzką, gdziekolwiek by ona nie była. I stamtąd, gdziekolwiek by ta dusza nie przebywała, bez względu na sytuację życiową, na jakiegokolwiek

doświadczenia na przestrzeni całego rodzaju ludzkiego, nawet w śmierci i w grobie, poświęcił i przygotował dla niej drogę nową i żywą, aby doprowadzić ją do Majestatu, do Tego, który siedzi po prawicy Bożej w Najświętszym.

Ach! ta uświęcona droga! Poświęcona i przygotowana przez Jego pokuszenia, cierpienia, przez Jego modlitwy i łzy, przez Jego święte życie i ofiarną śmierć, przez Jego triumfujące zmartwychwstanie i chwalebne wniebowstąpienie, przez zwycięskie wejście do Najświętszego po prawicy tronu Majestatu w niebie.

Tę to „drogę”, przygotował nam i poświęcił dla nas Zbawiciel. Przez to, że stał się jedno z nami, uczynił tę drogę naszą drogą i ona należy do nas! On obdarzył każdą duszę Boskim prawem do korzystania z tej drogi. Ponieważ sam w ciełe tego dokonał – w naszym ciełe – umożliwił nam i daje nam tego zapewnienie, że ta droga dla każdej duszy ludzkiej i to na całej jej długości, jest w pełni wolna do przebycia aż do Najświętszego.

On, jako jeden z nas, w naszej ludzkiej naturze, słaby jak my, obciążony grzechami świata, w naszym grzesznym ciełe, na tym świecie, żył przez cały czas życiem, które było „święte, niewinne, niepokalane, odłączone od grzeszenia, i wstąpił wysoko, wyżej niż niebo jest”. Przez to przygotował i poświęcił drogę, przez którą wierzący w Niego, przez cały czas swego życia tu na ziemi, może prowadzić życie święte, niewinne, niepokalane, od grzeszników odosobnione i na skutek tego zostanie podniesiony z Nim wyżej niż niebo jest.

Doskonałość, doskonałość charakteru jest celem chrześcijanina; doskonałość osiągnięta w ludzkim ciełe na tym świecie. Chrystus osiągnął ją w ludzkim ciełe tu na ziemi i przygotował, i poświęcił tę drogę, na której każdy wierzący, może to samo osiągnąć w Nim. Chrystus osiągnął doskonałość, stał się naszym Arcykapłanem i uzdolnił nas przez swoją kapłańską służbę w prawdziwej świątyni do tego, aby ten stan, tak samo osiągnąć.

Doskonałość jest celem chrześcijanina, a urząd i służba najwyższego kapłana Chrystusa przedstawiają jedyną drogę, na której człowiek, ten wielki cel na ziemi może osiągnąć. „Boże! Twoja droga jest w świątyni” (Ps.77,14; Elberf.tłum.; patrz Ps.76,14 BW).

„Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świętyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje, oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejdźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą; trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę” (Hebr.10,19-23).

„Wy nie podeszliście bowiem do góry, której można dotknąć, do płonącego ognia, mroku, ciemności i burzy, ani do dźwięku trąby i głośnych słów, na których odgłos ci, którzy je słyszeli, prosili, aby już do nich nie przemawiano; nie mogli bowiem znieść nakazu: Gdyby nawet zwierzę dotknęło się góry, ukamienowane będzie. A tak straszne było to zjawisko, iż Mojżesz powiedział: Jestem przerażony i drżący. Lecz wy podeszliście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia, i zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość, i do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż krew Abła” (Hebr.12,18-24).

„Bacźcie, abyście nie odtrącili tego, który mówi; jeśli bowiem tamci, odtrącający tego, który na ziemi przemawiał, nie uszli kary, to tym bardziej my, jeżeli się odwrócimy od tego, który przemawia z nieba” (Hebr.12-25).

PRZESTĘPSTWO I OBRZYDLIWOŚĆ SPUSTOSZENIA

Taka jest ofiara, urząd kapłański i służba Chrystusa w świątyni, w prawdziwym przybytku, który Bóg zbudował, a nie człowiek. Takie jest świadectwo Listu do Hebrajczyków o prawdziwości zasług i działalności ofiary Chrystusa, oraz Jego urzędu kapłańskiego i Jego służby kapłańskiej w świątyni.

Jednak nie tylko w Liście do Hebrajczyków jest ta wielka prawda odnajdywalna. Chociaż ta prawda poza Listem do Hebrajczyków, nigdzie na żadnym innym miejscu Pisma Świętego nie jest tak dokładnie i szczegółowo opisana i wyłożona, to jednak cały Nowy Testament opisuje tę prawdę tak, jak Stary Testament opisuje świątynię i służbę lewickiego urzędu kapłańskiego, a ta prawda znowu nigdzie nie jest tak dokładnie opisana, jak w drugiej i trzeciej księdze Mojżeszowej.

W ostatniej księdze Nowego Testamentu, w pierwszych czterech jej rozdziałach widziano kogoś, kto był „podobny Synowi Człowieczemu”, ubranego w szatę najwyższego kapłana, stojącego „jako baranek zabity” między tronem i cherubinami i Starodawnym. Oprócz tego jest tam widziany złoty ołtarz, złota kadzielnica, z której wychodzi dym z modlitwami świętymi, wznoszących się do Boga i siedem gorejących świeczników przed tronem Bożym. Widziano również świątynię Bożą w niebie – „świątynię Przybytku świadectwa”. W tej księdze jest też podana obietnica i zapewnienie, że ci wszyscy, którzy mieli udział w pierwszym zmartwychwstaniu oraz ci, nad którymi druga śmierć nie ma mocy, „będą kapłanami Boga i Chrystusa, i panować z nim będą przez tysiąc lat”. A gdy

pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminą i więcej nie będzie znalezione ich miejsce; a powstanie nowe niebo i nowa ziemia, a miasto święte zstąpi z nieba od Boga, a przybytek Boga będzie napelniony ludźmi, i Bóg osobiście będzie mieszkał ze swoim ludem; kiedy Bóg otrze wszelkie łzy z oczu ich i nie będzie więcej śmierci ani boleści, ani krzyku, ani cierpień; a to stare przeminie, potem – a nie prędzej jak potem – jest powiedziane o mieście Bożym: „Lecz świątyni w nim nie widziałem.”

Z tego powodu możemy być absolutnie pewni, że dzisiaj jest kapłaństwo, służba kapłańska i świątynia jak za dawnych czasów Starego Testamentu, nawet jeszcze prawdziwsza, bo ówczesna świątynia, kapłaństwo i służba w świątyni „miała znaczenie obrazowe, odnoszące się do teraźniejszego czasu” – była odbiciem tego prawdziwego, co teraz jest w niebie”.

Obecne prawdziwe kapłaństwo, prawdziwa służba i prawdziwa świątynia Chrystusa w niebie, jest w Nowym Testamencie tak wyraźnie określona, że nie można zaprzeczyć jej egzystencji. A jednak mimo wielu dowodów Pisma Świętego, mało kto wie o tej prawdzie. Jest prawie nieznaną, a nawet dzisiejszy świat chrześcijański ledwo w nią wierzy.

Dlaczego? Jak to jest możliwe? Musi być jakiś powód tego! Pismo Święte mówi nam o tym powodzie, a fakty to potwierdzają.

Prorok Daniel sprawozdaje w 7 rozdziale swej księgi o pewnym widzeniu, w którym spotkały się cztery wiatry na wielkim morzu. „A cztery wielkie bestie wystąpiły z morza, różne jedna od drugiej. Pierwsza podobna lwowi mająca skrzydła orle” – to było światowe mocarstwo Babilonu. Druga podobna niedźwiedziowi, mająca trzy żebra w paszczy swojej – to było połączone królestwo Medów i Persów. Trzecia podobna była lampartowi, a ta miała cztery głowy i cztery skrzydła – to jest Grecja, królestwo Aleksandra Wielkiego. Czwarta bestia była „okropna i przerażająca o nadzwyczajnej sile. Miała wielkie zęby z żelaza, pożerała i kruszyła, deptając nogami to, co pozostało. Różniła się od wszystkich poprzednich bestii i miała dziesięć rogów. Ta wielka bestia przedstawia światowe imperium Rzym, różniące się od wszystkich poprzednich, gdyż w swych początkach nie było ani królestwem, ani monarchią, lecz republiką. Dziesięć rogów przedstawia dziesięć królestw, powstałych po upadku zachodniego Rzymu na jego terytorium.

Potem powiedział Prorok: „Gdy uważnie przypatrywałem się rogom, zaczął wyrastać między nimi inny, mały róg, i trzy spośród poprzednich rogów zostały wyrwane. Na tym rogu były jakby oczy ludzkie i usta, które mówiły zuchwałe słowa.” Prorok patrzył i obserwował ten mały róg aż do czasu, gdy „zasiadł sąd i otworzono księgi”. A potem [w tym czasie], kiedy sąd zasiadł i otworzono księgi, powiedział: „Potem na dźwięk zuchwałych słów, które wypowiadał mały róg, spojrziałem i widziałem, jak zwierzę zostało zabite, jego ciało zniszczone i wrzucone do ognia na spalenie”.

Obserwuj te ważne zmiany w tym końcowym świadectwie. Prorok wyraża się, że widział mały róg od jego początków aż do czasu, „gdy sąd zasiadł i księgi zostały otworzone”. W tym czasie szczególnie zwracał swą uwagę na ten mały róg, a zwłaszcza z powodu tych „zuchwałych słów, które wypowiadał róg”. Obserwował go dalej – ów mały róg – aż do jego zabicia i zniszczenia. Lecz przy jego zniszczeniu, Pismo nie mówi, że ten mały róg został złamany i zniszczony, lecz że „zwierzę zostało zabite, jego ciało zniszczone i wrzucone do ognia na spalenie”.

To nam pokazuje, że ten mały róg nie jest inną fazą tej pierwotnej czwartej bestii, która była obrzydliwa i straszna, lecz ten mały róg jest tylko kontynuacją tej groźnej i straszliwej czwartej bestii. Ma on ten sam charakter, tego samego ducha, ten sam cel, tylko w innej oprawie lub formie. Tak jak to czwarte światowe państwo, ta straszna i obrzydliwa bestia była starym Rzymem, tak ten mały róg jest dalszym ciągiem starego Rzymu zarówno w charakterze, duchu i w wytkniętym celu.

Wyjaśnienie tego, podane jest w tym samym rozdziale, potwierdzające to, o czym powyżej mówimy. O tym małym rogu jest napisane: „Ten będzie inny niż poprzednie bestie.” I „będzie mówił słowa przeciw Najwyższemu i święte najwyższych miejsc zetrze, nadto będzie zamyślał, aby odmienić czasy i prawa”. Dalej jest opisany ten mały róg następująco: „I przypatrywałem się, a oto ten róg walczył ze świętymi i przemagał ich, aż przyszedł Starodawny i poddany jest sąd świętym najwyższych miejsc, a czas przyszedł, aby te królestwa święci otrzymali”. Wszystkie te rzeczy są prawdziwym opisem późniejszego Rzymu.

Późniejszy Rzym potwierdził te wszystkie rzeczy o sobie. Papież Leon Wielki panował od roku 440 aż do roku 461 po Chrystusie, prawie w tych

ostatnich dniach pogańskiego Rzymu, gdy miał nastąpić jego rozpad. W pewnym kazaniu papież Leon powiedział, że dawny Rzym jest jedynym spadkobiercą tego drugiego Rzymu, a chluba starego Rzymu zostanie odtworzona w katolickim Rzymie. Romulus i Remus są jedynie zwiastunami Piotra i Pawła; następcy Romulusa są jedynie prekursorami następców Piotra i tak, jak stary Rzym rządził światem, tak nowy Rzym jest siedzibą świętego i błogosławionego Piotra, który opanował świat jako głowa świata. Tej koncepcji Leona, papieństwo nigdy nie porzuciło. Kiedy 15 lat później zachodnie państwo rzymskie, jako takie rozpadło się, a tylko papieństwo przetrwało ten upadek i swoją siedzibę ustanowiło w Rzymie, koncepcja Leona stawała się coraz mocniejsza i coraz rzeczywista.

Plan Leona był wytrwale realizowany i systematycznie rozwijany. Do jego urzeczywistnienia posłużono się Pismem Świętym. Biblijne miejsca pilnie studiowano i z wielką zręcznością przekręcano. Przez fałszywe wykorzystanie lewickiego systemu ze Starego Testamentu, został zapewniony autorytet i wieczne istnienie rzymskiego kapłaństwa¹.

Przez zwodniczy wywód jednego tekstu z Nowego Testamentu, została zabezpieczona władza, autorytet i wieczne istnienie Rzymu.

Tej teorii, że papieństwo jest jedyną rzeczywistą ciągłością starego Rzymu, zaprzeczają te wszystkie nowotestamentowe pozycje biblijne, które odnoszą się do autorytetu państwa rzymskiego; tak więc teraz, kiedy papieństwo jest jedyną rzeczywistą kontynuacją Rzymu, te teksty muszą zostać zastosowane do papieństwa. Na skutek tego, tam gdzie zawsze Nowy Testament napomina człowieka, aby zwierzchności być posłusznym, albo być zobowiązany do posłuszeństwa zwierzchnikowi, tam teraz te wymagania dotyczą papieństwa. Papieństwo jest teraz jedyną istniejącą zwierzchnością i jedynym władcą, i ono jest prawdziwym kontynuatorem spuścizny rzymskiego cesarstwa.

1 „Biskupi pragnęli (w ostatniej połowie drugiego stulecia), aby swój urząd upodobnić do żydowskiego najwyższego kapłana. Starsi zborów, jak ich zwano, mieli zająć stanowiska kapłanów, a diakoni, stanowiska lewitów.”
„W ten sam sposób zrównano również Wieczerzę Pańską z żydowskimi ofiarami, jak też z wieloma niepotrzebnymi rytuałami, przez co właściwa nauka o świętej Wieczerzy Pańskiej stopniowo została sfałszowana i faktycznie pręcej niż mniemano, przemieniona w ofiarę” (Mosheims Ecclesiastical History, 2 stulecie, część II, rozdz.II, odcinek IV i rozdz. IV, odcinek IV).

Każde miejsce w Piśmie Świętym, które nakazuje posłuszeństwo wobec zwierzchności, było wykorzystane w tym kierunku. Każdy przykład, gdzie faktycznie miano okazywać posłuszeństwo urzędnikom cesarskim, przytaczano jako przykład posłuszeństwa wobec władzy papieskiej. Szczególny nacisk kładziono na teksty, w których osobiście Chrystus usankcjonował zwierzchność rzymską; Cesarz August za czasów spisu, gdy się Chrystus narodził, darował światu pokój. Chrystus mówił o podatku dla cesarzy. A do Piłata powiedział: „Nie miałbyś żadnej mocy nade mną, gdyby ci nie była dana z góry” (Bryce). Chrystus uznał autorytet starosty Piłata, który był faktycznie reprezentantem Rzymu. W świetle powyższych wypowiedzi, któż by więc odważył się zlekceważyć autorytet papieża, które było rzeczywistą ciągłością owej mocy, a której się sam Pan niebios poddał?

To było tylko logicznym następstwem tego – a już szczytową zarozumiałością – kiedy papież Bonifacy VII ubrał się w pancerz i hełm, i z podniesionym mieczem pokazał się przed zgromadzonym tłumem, oświadczając: „Nie ma innego Cezara, innego króla, innego imperatora jak tylko ja, suwerenny arcykapłan, następca apostołów.” Potem oświadczył ex cathedra: „Dlatego twierdzimy, postanawiamy i ogłaszamy, iż dla każdego człowieka pożyteczne jest dla zbawienia być poddanym arcykapłanowi Rzymu.”

To jest wystarczający dowód, że ten mały róg z księgi Daniela siódmy rozdział jest papieskim Rzymem, a samo papieżstwo, w duchu, w wytkniętym celu, świadomie i na podstawie własnego oświadczenia jest kontynuacją starożytnego Rzymu.

W ósmym rozdziale księgi Daniela ten temat jest znowu podjęty. Najpierw prorok widział w widzeniu barana mającego dwa rogi, z których jeden był wyższy od drugiego i to odpowiada niedźwiedziowi, który po jednej stronie stał wyżej niż po drugiej. Anioł wyjaśnia, że to jest Medo-Persja. Następnie prorok widział kozła, przychodzącego „z zachodu po powierzchni całej ziemi, nie dotykając ziemi, a ten kozioł miał między oczami jeden róg”. On napadł na barana, złamał jego dwa rogi, rzucił nim o ziemię i podeptał go. I nikt go nie mógł wyratować z jego ręki. Anioł znowu to wyjaśnia, mówiąc: „że to jest król grecki, a wielki róg, który jest między jego oczami, to król pierwszy”.

Kozioł stał się bardzo wielkim, a gdy był u szczytu potęgi, wielki róg złamał się, a na jego miejscu wyrosły cztery inne rogi. Anioł wyjaśnia, że „z jego narodu powstaną cztery królestwa, ale nie z taką mocą, jaką on [Aleksander Wielki] miał”.

Prorok widział, że z jednej z tych czterech części państwa Aleksandra, „wyrastał mały róg”. Tenże „bardzo wyrósł ku południowi, i ku wschodowi, i ku prześlicznej ziemi”. Z tych przedstawionych kierunków wynika, że ta moc przychodzi od zachodu. Anioł znowu wyjaśnia: „Lecz pod koniec ich panowania (tj. w ostatnich dniach tych czterech królów), gdy zbrodniarze dopełnią swej miary, powstanie król zuchwały i podstępny”. „Wielkością swoją sięgał aż do wojska niebieskiego i strącił na ziemię niektórych z wojska i z gwiazd, i podeptał ich”. „Siła jego będzie potężna i spowoduje okropne nieszczęścia; i szczęśliwie mu się powiedzie w działaniu, i zniszczy możnych i lud świętych. Działając podstępnie dzięki mądrości, będzie miał powodzenie; będzie pyszny w sercu i wielu zniszczy niespodzianie. Lecz gdy powstanie przeciwko księciu książąt, [„wmówił w siebie potęgę, jaką ma książę wojsk.” wiersz 11.], zostanie zmiażdżony bez udziału ludzkiej ręki” (Dan.8,24-25).

Wszystkie dane ósmego rozdziału, wskazują na to, że ten mały róg przedstawia Rzym od jego początku z czasu upadku greckiego mocarstwa aż do końca świata, kiedy „zmiażdżony będzie bez udziału ręki” przez ów kamień, który „bez udziału rąk oderwał się od góry”, a który pokruszył wszystkie królestwa ziemskie (Dan.2,34-35.44-45).

Jak widzimy, ten mały róg z księgi Dan.7 rozdział, jako taki, przedstawia tylko późniejszą fazę Rzymu, chociaż w rzeczywistości, gdy to wszystko weźmiemy pod uwagę, to właściwie przedstawia on cały Rzym od początku aż do końca; gdyż, kiedy jest mowa o zniszczeniu małego rogu, to potem jest użyte słowo „bestia”, albo „zwierzę”, które „zostało zabite, jego ciało zniszczone i wrzucone do ognia na spalenie”. Ta myśl opisująca historię „małego rogu”, a opisana na końcu siódmego rozdziału jest ponownie podjęta w ósmym rozdziale i ciągnie się dalej, a mówi o tej samej mocy. Ten „mały róg” jest w ósmym rozdziale tak samo symbolem obu faz Rzymu, jak w Danielu siódmym rozdziale. Na to wskazują wyraźnie takie wyrażenia, jak: „obrzydlivość spustoszenia” i „przestępstwo

spustoszenia”. Te określenia odnoszą się do obu występujących form Rzymu (Dan.9,26-27; Mat.24,15; Dan.11,31; 12,11; 8,11,13), co także jest potwierdzone przez historię i przez papieskie oświadczenia o sobie. Wszystko jest jednym Rzymem, tylko że wszystko to, co było prawdą o starym Rzymie, ma zastosowanie w głębszym wymiarze wobec drugiego Rzymu.

Teraz zechciejmy dalej postąpić w rozważaniu 8 rozdziału księgi Daniela o mocy małego rogu. W wierszach 11 i 25 jest powiedziane o tej mocy, że: „wmówił w siebie potęgę, jaką ma książę wojsk” i „powstanie przeciwko księciu książąt”. To znaczy, że ustanowi władzę opozycyjną. To nam jest wyjaśnione w 2Tes.2 rozdziale, gdzie apostoł Paweł usiłując Tesaloniczanom wyjaśnić ich fałszywe pojęcie o powtórny przyjsciu Chrystusa, mówi: „Niechaj was nikt w żaden sposób nie zwodzi; bo nie nastanie pierwej, zanim nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości, syn zatracenia, przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga. Czy nie pamiętacie, że jeszcze będąc u was, o tym wam mówiłem?” (2Tes.2,3-5).

To jest niewątpliwie dalszy opis tej mocy symbolizowanej przez ten mały róg z księgi Dan.8 rozdział. Lecz są jeszcze inne pozycje Pisma Świętego, które to potwierdzają. Paweł wspomina, że akurat o tych rzeczach, o których im teraz pisze, już z nimi rozmawiał, a to wtedy, gdy wcześniej u nich bywał. Sprawozdanie o jego pobycie w Tesalonicach, znajdujemy w Dz.Ap.17,1-2: „A gdy przeszli Amfipolis i Apolonię, przybyli do Tesaloniki, gdzie była synagoga żydowska. Paweł zaś wedle zwyczaju swego poszedł do nich i przez trzy sabaty rozprawiał z nimi na podstawie Pism.” Paweł rozmawiał z nimi, przytaczał im cytaty z Pisma Świętego i mówił przy tym o nadchodzącym wielkim odstępstwie, w którym musi się objawić „człowiek grzechu”, „tajemnica złości”, „syn zatracenia”, który się sprzeciwia Bogu i wywyższa się ponad wszystko, co nosi imię Boże lub związane jest ze czcią Bożą; aż w końcu zasiądzie na tronie w świątyni Bożej i poda się sam za Boga.

O tym wszystkim mówił im Paweł z Pisma Świętego. Lecz gdzie w Piśmie znalazł to objawienie, na podstawie którego mógł to wszystko Tesalończykom przekazać? W ósmym rozdziale księgi Daniela. Tutaj to,

o czym im mówił, gdy był u nich, zostało wszystko dokładnie opisane. Nawet użyte przez niego wyrazy, znajdujemy w ósmym rozdziale księgi Daniela. Dlatego też, kiedy był w Tesalonicie, powiedział: „Czy nie pamiętacie, że jeszcze będąc u was, o tym wam mówiłem?” Tak więc, aby im to utrwalić, powiedział, że ten czas rzymskiego sprzeciwu wobec „księcia wojska” i „księcia książąt”, ma nastąpić dopiero po czasach apostołskich, i to wyjaśnienie dane nam przez Pawła, wskazuje wprost na to wielkie odstępstwo, które ostatecznie osiągnie swój kulminacyjny punkt w rozwoju papieskiej albo rzymskiej mocy w jej późniejszej i końcowej fazie.

Zatem przeczytajmy Dan.8,11-12 i zauważmy, że to jest dokładnie to miejsce, z którego Paweł pouczał Tesaloniczan o „człowieku grzechu” i o „tajemnicy niegodziwości”: „Wmówił w siebie potęgę, jaką ma książę wojsk, tak że odjęta mu została stała codzienna ofiara i zostało zbezczeszczone miejsce jego świątyni. Na codziennej ofierze dopuszczono się przestępstwa; prawda została powalona na ziemię, a cokolwiek czynił, to mu się udawało”.

Te słowa przedstawiają nam wyraźnie tę moc, która odjęła kapłaństwo, służbę w świątyni i świątynię od Boga i od chrześcijaństwa.

Przeczytajmy to jeszcze raz: „Wmówił [ten mały róg – człowiek grzechu] w siebie potęgę, jaką ma książę wojsk [inne tł. wyrósł aż do księcia wojska; przeciw księciu książąt – Chrystusowi] i przez niego [człowieka grzechu] odjął stałą codzienną, [ustawiczną służbę, służbę jako taką, kapłaństwo Chrystusa] i zbezczeszczył oraz „strącił na ziemię” miejsce świątyni Bożej [świątynię księcia wojsk i księcia książąt – Chrystusa]. Została mu [człowiekowi grzechu] dana taka moc, że na codziennej służbie [przeciw ustawicznej służbie Chrystusa, jako księcia wojsk] dopuszczono się przestępstwa; prawda została powalona na ziemię, a cokolwiek czynił, to mu się udawało.

„Z powodu przestępstwa”, czyli z powodu grzechu, udało się małemu rogowi „zdobyć taką moc”, że powalił Prawdę na ziemię, przez co kapłaństwo Chrystusa, Jego służbę oraz Jego świątynię usunął od zboru i od świata; i to wszystko powalił na ziemię i podeptał nogami. To było przestępstwem i tego dokonał. Przystępstwo jest grzechem i to miał na względzie i tak samo określił to ap. Paweł w 2 Liście do Tesaloniczan,

gdzie nazywa tę moc „człowiekiem grzechu” i „tajemnicą bezbożności”.

W Dan.8,11-13; 11,31; 12,11 użyte słowo „ofiara” zostało wprowadzone przez tłumaczy. Tego słowa nie ma w ogóle w tekście źródłowym. Tam jest użyte słowo „tamid”, które zostało przetłumaczone na słowo „codzienna”. To słowo określa nie tylko „codzienną ofiarę” lecz także codzienny urząd kapłański i ustawiczną służbę w świątyni. Codzienna ofiara była tylko jedną częścią tego wszystkiego. Hebrajskie słowo „tamid” oznacza: stale, ustawicznie, ciągle, pewnie, równocześnie, wciąż. Tylko takie słowa jak te, oddają myśl tego tekstu źródłowego, który w naszym tłumaczeniu znaczy – „codzienna”. W 4 księdze Mojżesza w rozdziale 28 i 29 słowo „tamid” powtarza się 17 razy, a dotyczy ono ustawicznej służby świątynnej.

Ta ustawiczna służba w świątyni Chrystusa, tego prawdziwego Arcykapłana, „którym zostaje na wieki”, a którego poświęcenie jest „wieczne” w „nieprzemijającym kapłaństwie”, jest tą ustawiczną służbą naszego Najwyższego Kapłana, którą usunął „człowiek grzechu”, czyli papieństwo. Ta świątynia i ten prawdziwy przybytek, w którym Najwyższy Kapłan wykonuje swoją ustawiczną służbę, została przez „obrzydliwość spustoszenia” powalona na ziemię. To była ta służba i ta świątynia, którą „człowiek grzechu” zabrał zborowi i światu, powalił ją na ziemię i nogami podeptał, aby samego siebie razem z „obrzydliwością spustoszenia” postawić na to miejsce. To, co literalnie uczynił pogański Rzym z tą widoczną ziemską świątynią (patrz Dan.9,26-27; Mat.24,15), która była „odbiciem prawdziwej” – to uczynił późniejszy Rzym duchowo z niewidzialną niebiańską świątynią, która jest tą prawdziwą! (Dan.11,31; 12,11; 8,11,13).

Z przypisku ze str.50 dotyczącego tego wielkiego odstępstwa wynika, że wówczas zarówno biskupów, starszych, diakonów, jak i święte obchodzenie wieczerzy Pańskiej zrównano z najwyższym kapłanem, kapłanami, lewitami i z całym systemem lewickich ofiar. Papieskie kapłaństwo widziało siebie jako następców lewickiego kapłaństwa. Każde świadectwo Pisma Świętego potwierdza z naciskiem, że lewicki system w rzeczywistości wskazywał według porządku Bożego tylko na Chrystusa i Jego służbę w świątyni w niebie i dlatego tam i jedynie tam, można widzieć kontynuację starotestamentalnego systemu. Jeżeli więc w czasie odstęp-

stwa i przez odstępstwo został ustanowiony system, w którym biskupa przedstawiano i uznawano za najwyższego kapłana, starszego zboru za kapłana, diakona za lewite, a wieczerzę Pańską za ofiarę, i że to wszystko trzeba uznać za kontynuację porządku lewickiego, to nie było to niczym innym, jak wywyższeniem fałszywego systemu przeciw prawdziwemu systemowi Bożemu. W ten sposób prawdziwe kapłaństwo zostało wypaczone i usunięte i ostatecznie powalone na ziemię i podeptane nogami.

To jest istotnym powodem, dlaczego ta wielka chrześcijańska prawda o prawdziwym kapłaństwie, prawdziwej służbie i prawdziwej świątyni Chrystusa nie jest znana w dzisiejszym chrześcijańskim świecie. „Człowiek grzechu” ją zabrał, zrzucił na ziemię i podeptał nogami. „Tajemnica bezbożności” zamknęła tę wielką Prawdę dla kościoła i świata na okres setek lat, w czasie których człowiek grzechu miał władzę na świecie i samego siebie uczynił Bogiem, a swoje niegodziwe zastępy uznawał za kościół Boży.

Do tego wszystkiego „człowiek grzechu”, „tajemnica bezbożności”, stwierdza, że taka służba dla grzechu, jest konieczna dla kościoła. Chociaż papieństwo porzuciło na ziemię i podeptało nogami prawdziwą służbę kapłańską Chrystusa w niebieskiej świątyni, to jednak idei całkowicie nie usunęło. Nie! Mimo, że powaliło prawdę na ziemię i podeptało ją, to jednak w jej miejsce zatrzymało ową ideę i nadało jej kształt zupełnie fałszywej struktury.

Na miejsce Chrystusa, tego prawdziwego boskiego, od samego Ojca mianowanego Arcykapłana w niebie, papieństwo ustanowiło ludzkie, grzeszne i grzeszące kapłaństwo na ziemi. Na miejsce ustawicznej, niebieskiej służby Chrystusa w prawdziwym kapłańskim urzędzie i Jego jedynej, prawdziwej ofiary, papieństwo ustanowiło służbę pełną uchybień, to jest ludzkie, ziemskie, grzeszne kapłaństwo i codzienną ofiarę mszalną. A na miejsce świątyni, prawdziwego przybytku, który Bóg zbudował a nie człowiek, poczyniło swoje miejsca zebrzań z drzewa i kamienia, i nazwało je „świątyniami”. I tak ten jedyny, wieczny, Najwyższy Kapłan, jedyna ustawiczna służba i jedyna istniejąca, przez Boga poświęcona świątynia w niebie, została w każdym przypadku zastąpiona przez ludzki i zupełnie fałszywy system wielu najwyższych kapłanów, wielu służb, wielu ofiar i wielu świątyń na ziemi.

Ten system nie może nigdy zgładzić grzechów. Żadne ziemskie kapłaństwo z ziemską służbą kapłańską, żadna ziemska ofiara w ziemskiej świątyni tego dokonać nie może! Z listu do Hebrajczyków wynika jasno, że nawet ta przez samego Boga ustanowiona ziemska świątynia, ze swoim, kapłaństwem, służbą kapłańską i ofiarami, nigdy nie mogła zgładzić grzechów. Natchnione Słowo mówi, że tego nigdy nie uczyniła i nigdy uczynić nie mogła.

Jedynie kapłaństwo i służba Chrystusa może zgładzić grzech. A to jest kapłaństwo i służba w niebie, i należy do świątyni, która jest w niebie. Bowiem kiedy Chrystus był na ziemi, nie był kapłanem i choćby i do dziś tu był, to nadal nie byłby kapłanem, gdyż napisano: „Bo gdyby był na ziemi, nie byłby kapłanem” (Hebr.8,4). W ten sposób Pan Bóg przez swoje wyraźne słowo i przez wiele przykładów przedstawił, że żadne ziemskie kapłaństwo, żadna ofiara, czy służba na ziemi, nigdy nie mogła i nie może zgładzić grzechu.

Gdyby te ziemskie rzeczy mogły zgładzić grzech, to dlaczego nie mógłby uczynić tego ustanowiony przez Boga ziemski urząd kapłański? Dlaczego zatem kapłaństwo i służba kapłańska musiały być przeniesione z ziemi do nieba? Dlatego też, na podstawie wyraźnego Słowa Bożego jest powiedziane, że kapłaństwo, służba, ofiary i świątynie ustanowione przez papieństwo, nigdy nie mogły zgładzić grzechu, a wręcz przeciwnie, one unieśmiertelniją grzech! One są oszustwem i ogromnym „przestępstwem” oraz „obrzydliwością spustoszenia”.

Że ten końcowy wniosek i to zestawienie faktów o prawdziwym charakterze papieskiego systemu nie jest ani o jotę przesadzone czy wyolbrzymione, niechaj zaświadczy papieski kronikarz urzędowy, kardynał Baronius, który w 10-tym stuleciu dokonał następującego zapisu: „W tym stuleciu była widziana obrzydliwość spustoszenia w świątyni Pana; na stolicy św.Piotra przez aniołów uszanowanej, zostali posadzeni najgorsi ludzie; oni nie byli kapłanami, ale potworami.” A sobór w Rheims, w 991 roku ogłosił, że papieństwo jest to „człowiek grzechu i tajemnica bezbożności”.

DOKOŃCZENIE TAJEMNICY BOŻEJ

Dzięki Panu, że to oszustwo nie pozostanie na zawsze! Ta wielka prawda o chrześcijańskim kapłaństwie, służbie i świątyni nie pozostanie dla kościoła i świata na zawsze zamknięta. Chociaż „tajemnicy bezbożności” udało się „tajemnicę pobożności” ukryć tak, że cały świat w podziwie idzie za nią (Obj.13,3-4), jednak to się zmieni. Przyjdzie jednak dzień, w którym tajemnica bezbożności zostanie zdemaskowana, a tajemnica Boża w swej całej prawdzie i czystości jeszcze raz zajaśnieje. Wówczas już nigdy nie zostanie ukryta, lecz osiągnie i spełni swój wielki cel. Jest napisane: „Lecz w dniach, kiedy siódmy Anioł się odezwie i zacznie trąbić, dokona się tajemnica Boża, jak to zwiastował sługom swoim prorokom” (Obj.10,7).

Za czasów Chrystusa i Jego apostołów tajemnica Boża została w pełni objawiona jak nigdy przedtem i była kazana „wszystkim narodom, aby je przywieść do posłuszeństwa wiary” (Rzym.16,25-26). Od początku świata, aż do tego czasu było to u Boga ukryte...”a teraz objawione świętym jego. Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały. Jego to zwiastujemy, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie” (Efez.3,3,5,9; Kol.1,26-29).

Już wówczas, za dni apostołów, według słów Pawła, rozwijała swą działalność „tajemnica nieprawości” (2Tes.2,7). Jej rozwój postępował coraz bardziej, aż urosła do takiej światowej mocy, że miała władzę nad świętymi, czasem i prawem Najwyższego. Ona to wystąpiła przeciwko księciu

książąt, nawet wyniosła się ponad Pana wojsk i usiadła w kościele Bożym, jako Bóg. I znowu tajemnica Boża została dla tych pokoleń przez wieki zakryta, lecz tym razem nie w Bogu. Dopiero teraz, „w dniach głosu siódmego anioła”, to jest dzisiaj, chce „Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały. Jego to zwiastujemy, napominając i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie” (Kol.1,27-28).

Jak poprzednio stwierdziliśmy, Pan Bóg już dawno to wszystko „objawił sługom swoim prorokom”. Nie tylko prorokowi z Patmos wyjaśniał, że dziś, w tym czasie, ma się dokonać tajemnica Boża. Gdyż to, co w widzeniu anioł obwieścił prorokowi z Patmos, to już dawno przedtem, oznajmił sługom swoim prorokom, a teraz miało się to bez opóźnienia wypełnić. Całe to obwieszczenie brzmi: „Anioł zaś, którego widziałem stojącego na morzu i na lądzie, podniósł prawą rękę swoją ku niebu. I poprzysiągł na tego, który żyje na wieki wieków, który stworzył niebo i to co w nim i ziemię i to co na niej i morze, i to co w nim, że to już długo nie potrwa. Lecz w dniach, kiedy siódmy anioł się odezwie i zacznie trąbić, dokona się tajemnica Boża, jak to zwiastował sługom swoim prorokom” (Obj.10,5-7).

Jednym z proroków, któremu były te rzeczy szerzej i wyraźniej objawione, niż wszystkim innym prorokom, był Daniel. Daniel nie tylko widział powstanie tego małego rogu, jego wywyższenie się ponad Księcia Wojsk i jego sprzeciwianie się Mu, podeptanie Jego prawdy i Jego świątyni, ale widział także w tym samym widzeniu uwolnienie prawdy i świątyni spod panowania małego rogu. Daniel widział jak prawda i świątynia Boża spod bluźnierczych nóg została uwolniona, wywyższona i podniesiona na jej prawowite stanowisko do nieba. Była to część tej działalności, której niebiescy obserwatorzy poświęcili największą uwagę. Daniel powiedział: „I usłyszałem jednego świętego mówiącego, a inny święty rzekł do tego świętego, który mówił: Jak długo zachowuje ważność widzenie dotyczące stałej codziennej ofiary [ustawicznej służby] przestępstwa pustoszenia i beczeszczenia świątyni i deptania prześlicznej ziemi. A ten odpowiedział mu: Aż do 2300 wieczorów i poranków, potem świątynia znowu wróci do swojego prawa” (Dan.8,13-14).

Anioł Gabriel dostał polecenie, aby Danielowi objaśnić to widzenie. To uczynił, a gdy doszedł do tej części w widzeniu, która dotyczyła tych wielu dni, Daniel był bardzo zdziwiony tymi okropnymi rzeczami tego widzenia, dlatego powiedział: „Wtedy ja Daniel zemdlałem i chorowałem przez kilka dni, potem wstałem i sprawowałem służbę u króla, byłem jednak zaniepokojony widzeniem i nie rozumiałem go” (Dan.8,27). Aż dotąd można było to wyjaśnienie łatwo zrozumieć. Niedźwiedź przedstawia królów Medo-Perskich, a kozioł króla Grecji. Wyjaśnienie następnej wielkiej mocy, powstającej po Grecji, patrząc na poprzednie objaśnienia w rozdziale drugim i siódmym, można łatwo zrozumieć, w każdym bądź razie tak dalece, jak dalece anioł to wyjaśnił. Lecz teraz w czasie wyjaśniania najważniejszej części tego całego widzenia, Daniel zemdlał i zachorował. To najważniejsze i najistotniejsze w tej wizji zostało niewyjaśnione i tego „nie mógł zrozumieć” (Dan.8,27 BT).

Mimo to prorok pilnie dążył do tego, aby to widzenie zrozumieć. Po zburzeniu Babilonu, w pierwszym roku panowania króla Medo-Perskiego, przyszedł ponownie anioł Gabriel do Daniela mówiąc: „Danielu, oto wyszedłem, aby ci dać jasne zrozumienie” (Dan.9,22). Tu chodziło o zrozumienie tego widzenia, podczas wyjaśniania którego Daniel zachorował. Teraz anioł kontynuując wyjaśnianie, ponownie kieruje uwagę Daniela na to widzenie: „Gdy zacząłeś zanosić błaganie, wyszło słowo, a ja przyszedłem, aby ci je oznajmić, bo jesteś bardzo miły; uważaj więc na słowo i rozum widzenia!”(w.23). Gdy to uczynił, rozpoczął wprost wyjaśnianiem tego odcinka widzenia, w którym są wspomniane okresy czasu, a dokładnie tej części wizji, z powodu której Daniel osłabł i nie można było wówczas tego wyjaśnić. I tak anioł powiedział: „Siedemdziesiąt tygodni wyznaczono twojemu ludowi i twojemu miastu świętemu” (Dan.9,24).

Użyte tutaj słowo „wyznaczono”, oznacza „zamierzono”, „ustalono”, zatwierdzono, odcięto. Gdy anioł objaśniał to widzenie przy pierwszym spotkaniu, doszedł do tego odcinka czasu, do tzw. „wielu dni”, które miały trwać 2300 wieczorów i poranków. Teraz, po zaleceniu Danielowi, aby szczególnie uważał, rozpoczyna od razu mówić o tych dniach i wyjaśnia z tym połączone wydarzenia. „Siedemdziesiąt tygodni” lub 490 dni są

zamierzone dla Żydów i Jerozolimy. Przez to został ograniczony czas dla Żydów jako osobliwemu narodowi i Jerozolimy. Ponieważ są to dni prorockie, z których każdy dzień oznacza rok, tych 70 tygodni lub 490 dni, równa się 490 rokom i one są częścią tych 2300 dni, które znowu oznaczają 2300 lat. Punkt wyjściowy dla 490 lat jest równocześnie punktem wyjściowym dla 2300 lat.

Historię tych 70 tygodni lub 490 lat, anioł wyjaśnia następująco: „Przeto wiedz i zrozum: Odkąd objawiło się słowo o ponownej odbudowie Jeruzalemu aż do Pomazańca-Księcia jest siedem tygodni, w ciągu sześćdziesięciu dwu tygodni znowu będzie odbudowane z rynkiem i rowami miejskimi; a będą to ciężkie czasy. A po sześćdziesięciu dwóch tygodniach Pomazaniec będzie zabity i nie będzie go; lud księcia, który wkroczy, zniszczy miasto i świątynię, potem nadejdzie jego koniec w powodzi i aż do końca będzie wojna i postanowione spustoszenie. I zawrze ściśle przymierze z wieloma na jeden tydzień, w połowie tygodnia zniesie ofiary krwawe i z pokarmów. A w świątyni stanie obraz obrzydliwości, który sprawi spustoszenie, dopóki nie nadejdzie wyznaczony kres spustoszenia” (Dan.9,25-27).

Ten tutaj wspomniany rozkaz o odbudowaniu Jerozolimy wyszedł w roku 457 pne. i jest to zapisane w siódmym rozdziale księgi Ezdrasza. Ezdrasz został upoważniony do opuszczenia Babilonu, zabrania ze sobą ludzi i materiałów koniecznych do odbudowy Jerozolimy i rozpoczęcia nabożeństw ku czci Boga. Ponadto wyszedł rozkaz do wszystkich skarbników po drugiej stronie Eufratu, aby zaopatrzyć Ezdrasza we wszystko, co jest potrzebne do wykonania tego zadania. W 5 miesiącu tego roku, Ezdrasz przybył do Jerozolimy i od tego 457 r. przed Chr. zostało jeszcze pół roku. Tu jest punkt wyjściowy tych 490 lat i tych 2300 lat, to jest mniej więcej około 456 1/2 roku przed Ch.

Odtąd licząc, miało upłynąć 483 lat aż do „Pomazańca (Mesjasza) Księcia” i według wyliczenia, owe 26,1/2 roku sięgają ery chrześcijańskiej, a to do roku 27 p.Ch. i w tym czasie z wielką dokładnością rozpoczął Chrystus swoją służbę publiczną, gdy jako Mesjasz dał się ochrzcić w Jordanie i został pomazany Duchem Świętym (Mar.1,9-11 i Mat.3,13-17). Potem Mesjasz miał jeden tydzień czasu na „umocnienie przymierza z wielo-

ma”. Ten „jeden tydzień” był ostatnim z tych 70 tygodni. W połowie tego tygodnia kończy się ofiara palona i śniedna, ponieważ Chrystus ofiaruje samego siebie na krzyżu. Ta połowa tygodnia rozpoczęła się wiosną w 31 roku p.Ch. a to, 3 i pół roku po rozpoczęciu ostatnich 7 lat, które się rozpoczęły jesienią 27 roku po Ch. To jest dokładnie ten punkt czasu, gdy Zbawiciel został ukrzyżowany i przez własną ofiarę – jedyną ofiarę za grzech – zniósł na zawsze ofiarę paloną i śniedną. Wówczas w ziemskiej świątyni zasłona rozerwała się „od góry aż do dołu”. Przez to zostało pokazane, że tam skończyła się służba ofiarna, a ziemska świątynia została pustą.

Teraz jeszcze pozostała druga połowa tego tygodnia – z owych siedemdziesięciu tygodni – i ona była przeznaczona dla Żydów i Jerozolimy, jako szczególny czas dobroci i łaski. Te ostatnie trzy i pół roku rozpoczęły się na wiosnę 31 roku po Ch., a skończyły się jesienią 34 roku po Ch. Aż do tego czasu chrześcijanie głosili Ewangelię Żydom. Tymczasem ci, którzy zostali rozproszeni na skutek prześladowania, jakie wybuchło z powodu Szczepana, dotarli aż do Fenicji, na Cypr i do Antiochii, nikomu innemu nie głosząc słowa, tylko samym Żydom (Dz.Ap.11,19). Gdy jednak minął ten czas, a Żydzi utwierdzili się w odrzuceniu Mesjasza i Ewangelii, została ich ostateczna decyzja zaakceptowana. Pod kierownictwem Piotra i Pawła całkowicie otworzyły się drzwi wiary dla pogan, dla których była przeznaczona reszta tych 2300 lat.

Po 490 latach przeznaczonych dla Żydów, pozostało jeszcze 1810 lat dla pogan. Ten okres czasu, jak wynika z poprzednio przytoczonych dowodów, rozpoczął się jesienią 34 roku po Ch. i sięgał niechybnie aż do jesieni 1844 roku; i ten rok oznacza koniec tych 2300 lat. W tym czasie wg. słów „świętego”, „świątynia znowu wróci do swojego prawa” (Dan.8,14). Rok 1844 był też dokładnie czasem tych dni, „kiedy siódmy anioł się odezwał i zaczął trąbić” i w których „dokona się tajemnica Boża”, jak to zwiastował sługom swoim prorokom” (Obj.10,7).

W tym czasie ma zostać przebita ta okropna ciemność, spowodowana tajemnicą bezbożności, która trwała całe stulecia, a przez którą tak długo była zakryta tajemnica Boża. W tym czasie miała być prawdziwa świątynia, prawdziwy przybytek i w niej leżąca Prawda podniesiona z zie-

mi, gdzie ją człowiek grzechu rzucił oraz podeptał i wzniesiona do nieba. Stamtąd powinno promieniować takie światło, że cała ziemia ma zostać oświetlona od tej jasności. W tym czasie ma być ta wielka prawda o kapłaństwie i służbie Chrystusa wywiedziona z zapomnienia, czyli stamtąd, gdzie ją „obrzydlivość spustoszenia” wrzuciła. Ona miała znowu i na zawsze zostać przywrócona na właściwe miejsce w wierze Kościoła Bożego dla uzyskania doskonałości przez każdego prawdziwie wierzącego, według odwiecznego postanowienia Bożego, które powziął w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

OCZYSZCZENIE ŚWIĄTYNI

Czas oczyszczenia świątyni i czas dokończenia tajemnicy Bożej jest identyczny. Te dwa wydarzenia są tak ze sobą ściśle połączone, że praktycznie patrząc, są w sobie dokładnie powiązane zarówno w charakterze jak i w wydarzeniu.

W „odbiciu prawdziwej”, to jest w służbie widzialnej świątyni na ziemi, odbywała się pod koniec każdego roku specjalna służba, a polegała na oczyszczeniu świątyni ziemskiej. To oczyszczenie świątyni polegało na tym, że wszystkie „nieczystości dzieci izraelskich”, które zostały popełnione „z powodu ich przestępstw i grzechów” były wnoszone przez służbę kapłańską w ciągu całego roku do świątyni, a w tym szczególnym dniu oczyszczania, musiały zostać z niej usunięte.

Dokończenie tego dzieła w świątyni dla świątyni, było równocześnie zakończeniem służby dla ludzi. Ten, kto w tym dniu oczyszczania świątyni, a który był dniem pojednania, nie brał udziału przez badanie swego sumienia, wyznawanie grzechów i opuszczenie grzechu w czasie trwania służby oczyszczania świątyni, ten miał być na zawsze wykorzeniony ze swego ludu. Oczyszczenie świątyni dotyczyło zarówno ludu, jak i świątyni; ono włączało w nie lud. Ten, kto nie włączył się w oczyszczanie świątyni, kto razem ze świątynią nie oczyścił się od wszelkiej złości, nieprawości, przestępstwa i grzechu, musiał zginąć (2Moj.16,15-19.29-34; 23,27-32).

Wszystko to było „podobieństwem na nasz czas”. świątynia, ofiary, urząd kapłański i służba kapłańska [tego ziemskiego], były ilustracją prawdziwej świątyni, prawdziwej ofiary, prawdziwego kapłaństwa i prawdziwej służby Chrystusa. Oczyszczenie świątyni ziemskiej było

także ilustracją dla oczyszczenia tego prawdziwego i świętego przybytku, który Bóg zbudował a nie człowiek; było oczyszczeniem od wszelkiej nieczystości wierzących w Jezusa z powodu popełniania ich wszystkich przestępstw i grzechów. O czasie oczyszczania „prawdziwej” mówi proroczo: „...aż do 2300 wieczorów i poranków, a będzie świątynia oczyszczona” (Dan.8,14 BW; tekst źródłowy i Biblia J.Wujka pisze „oczyszczona”). To odnosi się do świątyni Chrystusa w 1844 roku po Ch.

Naprawdę, świątynia, w której Chrystus jest Najwyższym Kapłanem, była jedyną świątynią, która w roku 1844 mogła być oczyszczana, ponieważ żadna inna nie istnieje. Ziemską świątynia, która była tylko podobieństwem „na obecny czas”, została przez rzymskie wojska razem z Jerozolimą zniszczona (Dan.9,26) i aż do końca czasów taką pozostanie. Dlatego mogła to być jedynie ta świątynia, która według proroczego słowa w oznaczonym czasie, to jest po 2300 latach mogła być oczyszczana, a tą jedynie mogła być świątynia Chrystusa, w której służy sam Chrystus, jako Najwyższy Kapłan. To mogła być tylko niebiańska świątynia, ten prawdziwy przybytek, w którym Chrystus, ten prawdziwy Arcykapłan jest po prawicy Bożej, jest prawdziwym Kapłanem i Sługą; to jest właśnie ta świątynia i ten prawdziwy przybytek, który Pan zbudował, a nie człowiek.

Te miejsca biblijne, które tu rozważamy – Dan.9,24-27, mówią nam dokładnie, co oznacza oczyszczenie świątyni. Gdyż anioł Boży, który wyjaśniał Danielowi prawdę o 2300 dniach, wyjaśnił także to wielkie powiązanie czasu z zamiarem Bożym w stosunku do Żydów jak i pogan. Ten wyraźnie wyjaśniony cel, że dla Żydów zamierzono 70 tygodni albo 490 lat, był po to, „aż dopelni się zbrodnia, przypiecztowany będzie grzech i zmazana wina, i przywrócona będzie wieczna sprawiedliwość, i potwierdzi się widzenie i prorok i Najświętsze będzie namaszczone” (Dan.9,24).

Przez wszystkie czasy prawdziwy cel i zamiar Boży ze świątynią i służbą świątynną, czy tej rzeczywistej, czy jej kopii, czy na ziemi, czy w niebie, czy to dla Żydów, czy to dla pogan, był zawsze ten sam! 70 tygodni czy 490 lat było zamierzone Żydom dla osiągnięcia tego celu. Chrystus przyszedł osobiście do nich, aby wobec wszystkich narodów pokazać im drogę do osiągnięcia tego celu i po to, aby ich tam doprowadzić. Ale oni nie chcieli.

Oni nie widzieli w Nim tego jedyne­go, pełnego łaski, który położy kres nie­prawości i zakończy grzech, dokona pojednania i wprowadzi do każdej du­szy wieczną sprawiedliwość, ale widzieli w Nim tylko „Belzebuba, księcia demonów” (Mat.12,24). Nie do wiary, nie do wiary, co za uporczywy bunt! Widzieli Go tylko takim, za którego raczej mordercę się wybiera, którego otwarcie można odrzucić jako swojego Króla, a raczej wybrać rzymskiego cesarza za króla! Widzieli w Nim tylko takiego, który godzien był krzyża. Czyż Chrystus mógł w takim narodzie położyć kres nieprawości, uczynić koniec grzechom, wprowadzić pojednanie i zaprowadzić wieczną sprawi­dliwość? Absolutnie nie – to było niemożliwe, gdyż trwali w ustawicznym buncie przeciwko Niemu. Oni nie pozwolili Mu na dokonanie takiego cu­downego dzieła łaski dla nich, i dlatego pełen współczucia i troski, do głębi wzruszony, musiał zawołać: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proro­ków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzy­dła, a nie chcieliście! Oto wam dom wasz pusty zostanie. Dlatego powia­dam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, któ­ry będzie wydawał jego owoce” (Mat.23,37-38; 21,43).

Naród, któremu zostało dane królestwo Boże – po tym, jak go odrzu­cili Żydzi – to poganie. I to, co miało dokonać się dla Żydów, w tych dla nich wydzielonych 490 latach, a co z powodu ich ciągłego buntu nie stało się, to miało dokonać się dla pogan, którym na założenie królestwa Bo­żego wyznaczono 1810 lat. Tym dziełem to: „położyć kres nieprawości, zakończyć grzech, pojednać winę, ustanowić wieczną sprawiedliwość, potwierdzić widzenie i proroc­two i Najświętsze namaścić.” To może tylko stać się przez zakończenie tajemnicy Bożej w oczyszczeniu prawdziwej świątyni Chrystusa. A to oczyszczenie prawdziwej świątyni, może doko­nać się tylko przez zakończenie przestępstw i grzechów i doprowadzenie naśladowców Jezusa do doskonałości z jednej strony, a z drugiej stro­ny, przez zakończenie przestępstw i grzechu w wytraceniu bezbożnych, i oczyszczeniu całego Uniwersum od wszelkiej zma­zy grzechu, jaki kie­dykolwiek zaistniał.

Dokończenie tajemnicy Bożej jest zakończeniem dzieła Ewangelii. Zaś zakończenie dzieła Ewangelii poprzedza: po pierwsze, usunięcie

grzechu wraz z jego skutkami i zaprowadzenie sprawiedliwości wiecznej, a to oznacza całkowite przyjęcie charakteru Chrystusa do wnętrza każdego wierzącego, czyli Bóg jest objawiony w ciele każdego wierzącego w Chrystusa; po drugie, dzieło Ewangelii powoduje także zniszczenie tych, którzy nie przyjęli Ewangelii (2Tes.1,7-10), gdyż na drodze Bożej nie ma podtrzymywania takiego życia ludzkiego, które jest zdolne tylko do produkowania i gromadzenia coraz to większej nędzy i cierpień dla samych siebie.

Z ziemskiej służby świątynnej poznajemy, że w corocznej służbie końcowej, dzieło Ewangelii było zakończone dla tych, którzy w tej służbie brali udział, a ci wszyscy, którzy nie brali w niej udziału, musieli zginąć. Także to jest „podobieństwem na nasz czas” i uczy nas to niedwuznacznie, że tylko u tych, którzy w prawdziwej służbie świątynnej będą brali udział, dzieło Ewangelii może być dokończony. Wszyscy ci, którzy nie będą brali udziału w tym dziele, będą musieli zginąć. A więc w obu przypadkach tajemnica Boża objawia się w zakończeniu grzechu i grzeszenia.

Ziemska służba w świątyni pokazywała nam, że do oczyszczenia świątyni i do zakończenia tam wykonywanej służby Ewangelii, musiało być przede wszystkim zakończone dzieło Ewangelii w ludzie, który brał udział w tej służbie. To oznacza, że w samej świątyni nie mogło nastąpić zakończenie przestępstwa i grzechu, nie mogło nastąpić pojednanie, zgładzenie nieprawości i zaprowadzenie wiecznej sprawiedliwości, dopóki nie stało się to udziałem każdej jednej osoby, biorącej udział w tej służbie. Sama świątynia nie mogła być wcześniej oczyszczona, dopóki każdy wierzący nie został oczyszczony. Sama świątynia nie mogła być oczyszczona tak długo, jak długo przez wyznawanie grzechów przez lud i pośredniczą służbę kapłańską płynął do świątyni strumień zła, grzechów i przestępstw. Oczyszczenie świątyni, dotyczące samej świątyni, polegało na zabranii i usunięciu wszystkich przestępstw ludu ze świątyni, które w ciągu całego roku bywały tam wnoszone przez służbę kapłańską. Ten strumień zła musiał być najpierw zatrzymany u jego źródła, to jest w sercu i w życiu wierzącego, zanim w ogóle mogła być oczyszczona świątynia.

Dlatego najpierwszym dziełem oczyszczenia świątyni, było oczyszczenie ludu. Przygotowawczym i istotnym warunkiem do oczyszczenia

samej świątyni był koniec przestępstw i grzechu, zgładzenie nieprawości i zaprowadzenie wiecznej sprawiedliwości w sercu i w życiu każdego jednego wierzącego. Gdy ten strumień grzechu, wytryskujący ze swego źródła, przestanie płynąć do świątyni, wtedy i tylko wtedy, sama świątynia może być oczyszczona od grzechów wnoszonych tam przez lud za pośrednictwem kapłanów.

To wszystko było „wzorem na nasz czas”, „odbiciem prawdziwego”. W tym zawarta prawda pokazuje nam wyraźnie, że służbę naszego wielkiego Arcykapłana polegającą na oczyszczeniu prawdziwej świątyni, musi poprzedzić osobiste oczyszczenie każdego jednego wierzącego, który bierze udział w służbie prawdziwego Arcykapłana w prawdziwej świątyni. Z tego wynika jednoznacznie, że przestępstwo musi ustać, grzech musi być odrzucony, nieprawości muszą być zgładzone, wieczna sprawiedliwość musi być zaprowadzona i musi stać się doświadczeniem serca każdego jednego wierzącego w Chrystusa człowieka, zanim może nastąpić oczyszczenie prawdziwej świątyni.

Dokładnie to jest tym istotnym celem prawdziwego kapłaństwa w prawdziwej świątyni. W tej świątyni, która była tylko podobieństwem „na obecny czas”, ofiary, kapłaństwo i służba kapłańska nie mogły w rzeczywistości usunąć żadnego grzechu i nikogo uczynić doskonałym. Jedynie ofiara, urząd kapłański i służba Chrystusa w prawdziwej świątyni faktycznie usuwa na zawsze grzech, a wierzącego, który do niej przychodzi, czyni całkowicie i na zawsze doskonałym. Jedną ofiarą udoskonala tych, którzy „mają być poświęceni”.

CZAS POKRZEPIENIA

Dzisiaj, w czasie spełnienia się nadziei wszystkich czasów, dzisiaj, w czasie prawdziwego oczyszczania prawdziwej świątyni, dzisiaj, w czasie zakończenia dzieła Ewangelii i zakończenia tajemnicy Bożej, dzisiaj w czasie wszystkich czasów, wierzący w Chrystusa, dla których odbywa się Jego cudowna służba pośrednicza w prawdziwej świątyni, powinni stać się uczestnikami pełnej miary Jego Boskiej łaski. W ich życiu przestępstwo powinno być na zawsze zakończone, grzech nie ma mieć miejsca, nieprawość na zawsze zgładzona, a w to miejsce w doskonałości prawdy ma być zaprowadzona wieczna sprawiedliwość.

Dokładnie to i jedynie to jest celem urzędu kapłańskiego i służby Chrystusa w prawdziwej świątyni. Czyż to kapłaństwo nie jest wystarczające? Czyż jego służba nie jest wystarczająca do spełnienia tego celu? Na pewno jest wystarczająca! Jedynie przez to pośrednictwo można zdobyć wszystko. Żadna dusza nie jest w stanie sama skończyć z przestępstwem, z grzechem, ze zgładzeniem nieprawości i wnieść do swojego życia wieczną sprawiedliwość. Tam gdzie się to stało, gdzie się to dzieje, dzieje się to jedynie przez urząd kapłański i służbę kapłańską Tego, który samego siebie oddał i który oddaje się nadal, aby móc każdą duszę stawić przed obliczem Boga, „jako świętą i niepokalaną i nienaganną”!

Każdy, kto w sercu jest za prawdą i sprawiedliwością, tęskni za wypełnieniem tych słów. Tylko kapłaństwo i służba kapłańska Chrystusa może to osiągnąć. Dzisiaj jest czas całkowitego spełnienia się tego celu na wieki. Dlatego wierzymy w Tego, który to czyni, zaufajmy Jego dziełu, że je całkowicie i na zawsze wykona.

Dzisiaj jest czas dla tego dzieła, o którym jest napisane, że już nie może być odwlekane. A dlaczego nie? Dlaczego kapłaństwo naszego Arcykapłana, Jego ofiara i służba kapłańska nie miałyby być wystarczające, aby dla każdej i w każdej duszy zakończyć przestępstwo i grzech, pojednać ją z Bogiem i ustanowić w niej wieczną sprawiedliwość? Dlaczego to, co jest obiecane i za czym każda dusza tęskni, ma być nadal odwlekane? Dlatego zaufajmy Mu, wierzymy w Tego, który samego siebie oddał, aby to uczynić; jedynie On może to uczynić. Przeto ufajmy w Tego i przyjmijmy w całej pełni Tego, w którego też apostołowie stale wierzyli – Jezusa Chrystusa.

Widzieliśmy, że ten mały róg – człowiek grzechu, tajemnica nieprawości – ustanowił swoje własne, ziemskie, grzeszne kapłaństwo, urząd kapłański i świątynie na miejsce niebiańskiego, świętego kapłaństwa, służby i świątyni. W tym kapłaństwie i w tej służbie tajemnicy nieprawości, grzesznik wyznaje swoje grzechy kapłanowi i nadal grzeszy. W rzeczywistości to kapłaństwo i ta służba kapłańska nie mają żadnej mocy, cokolwiek innego zdziałać, aby ów grzesznik przestał grzeszyć, nawet wtedy, kiedy wyznał swój grzech. Tutaj dochodzimy do nader smutnego pytania: Czyż nie jest powszechną prawdą, że i ci, którzy nie są z tej „tajemnicy nieprawości” lecz wierzą w Jezusa, w Jego służbę kapłańską i wyznają Mu swoje grzechy, potem dalej grzeszą?

Jednak, czy się godzi tak czynić względem naszego wielkiego Arcykapłana, Jego ofiary i Jego pełnej błogosławieństw służby? Przystoi, abyśmy Jego ofiarę i Jego służbę praktycznie postawili na tym samym stopniu razem z „obrzydliwością spustoszenia” i powiedzieli, że Jego służba nie jest więcej warta i nie ma większej mocy od w/w tajemnicy nieprawości? Niechaj Pan Bóg bezzwłocznie i na zawsze uchroni swój kościół i swój lud przed tak okropnym poniżeniem Tego wielkiego Arcykapłana, Jego niezmiernie ofiary i Jego chwalebnej służby!

Niechaj nasze zaufanie do naszego Arcykapłana będzie prawdziwe, rzeczywiste i dziecinne. Często się słyszy wśród protestantów uwagę, jak to katolik ślepo i niemądrze wierzy swojemu kapłanowi. W odniesieniu do kapłana ziemskiego jest to uwaga słuszna. Jednak, gdyby taka dziecinna wiara miała być słuszną w odniesieniu do ziemskiego kapłana, to daleko większego zaufania godzien jest prawdziwy Kapłan! Taka ufność

wobec fałszywego kapłaństwa jest zgubna; lecz zasada dziecinnej wiary w kapłana jest w pełni właściwa, gdy Jezus Chrystus jest tym prawdziwym kapłanem. Każdy kto w Niego wierzy, w Jego ofiarę, w Jego urząd kapłański i w Jego służbę kapłańską w prawdziwej świątyni, musi nie tylko wyznawać swoje grzechy, lecz musi potem dziecinnie wierzyć, że prawdziwy Arcykapłan w swojej służbie w świątyni i w świątyni naszego serca i życia, zakończy grzech, usunie nieprawość i wniesie tam wieczną sprawiedliwość!

Pomyśl – wieczna sprawiedliwość! Nie sprawiedliwość na dziś a grzech dla jutra, a potem znowu sprawiedliwość i znowu grzech. To nie jest żadna, wieczna sprawiedliwość. Sprawiedliwość wieczna, to sprawiedliwość, która jest wszczepiona do życia człowieka, który uwierzył i wyznał, i ona pozostaje tam na zawsze i to tak długo, jak długo wierzy i przyjmuje wieczną sprawiedliwość w miejsce wszystkich grzechów i wszelkiego grzeszenia! Tylko to jest sprawiedliwość wieczna. Tylko to jest wieczne wybawienie od grzechu. I takie niewymowne błogosławieństwo daruje nam łaskawy Bóg przez niebiańską służbę świątynną, którą tam przygotował w służbie kapłańskiej w urzędzie kapłańskim Chrystusa.

Stosownie do tego, dzisiaj, jak nigdy przedtem, „dziś”, „jak długo się dziś nazywa”, mówi Słowo Boże do każdego człowieka, jako jest napisane: „Przeto upamiętajcie się i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, aby nadeszły od Pana czasy ochłody i aby posłał przeznaczonego dla was Chrystusa Jezusa, którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich” (Dz.Ap.3,19-21).

Czas powtórnego przyjścia Chrystusa i odnowienia tego wszystkiego, co Bóg powiedział, jest tuż u drzwi. Jezus przyjdzie po swój lud, aby go zabrać do siebie i wystawi go sobie jako wspaniały zbór, „który nie ma zmazy, ani zmarszczki, lecz jest święty i bez nagany”. Jego święci mają go doskonale odzwierciedlać!

W takim stanie musimy już być, zanim On przyjdzie! Nim On przyjdzie, musimy doskonale odzwierciedlać zupełne wyobrażenie Chrystusa (Efez.4,7-8.11-13). Ten stan doskonałości, ten rozwój doskonałego obrazu Chrystusa w każdym wierzącym jest zakończeniem tajemnicy Bożej

– to jest „Chrystus w nas, ona nadzieja wspaniałości”. Ten cel, zostanie osiągnięty przez oczyszczenie świątyni, którą jest dokonanie się tajemnicy Bożej, ostateczne zakończenie przestępstw i grzechu, pojednanie winy, zaprowadzenie wiecznej sprawiedliwości, zapieczerowanie widzenia i pomazanie Najświętszego.

Ponieważ przyjdzie Chrystusa i odnowienie wszystkich rzeczy stoją bezpośrednio w drzwiach, a zupełne udoskonalenie świętych koniecznie musi poprzedzić przyjdzie naszego Pana, widzimy, iż są to dla nas ewidentne dowody, że żyjemy w czasie pokrzepienia, to jest w czasie „półnego deszczu”. I tak pewne jak to, co powyżej, teraz żyjemy w czasie całkowitego zgładzenia grzechów, które kiedyś popełnialiśmy. Zgładzenie grzechów jest dokładnie celem oczyszczenia świątyni. Jest to zakończenie wszystkich przestępstw w naszym życiu, usunięcie wszelkiego grzechu z naszego charakteru i wszczęcie tam wiecznej sprawiedliwości Bożej przez wiarę Jezusa Chrystusa, aby On na zawsze w nas zamieszkał.

Zgładzenie grzechu musi poprzedzić przyjdzie „ochłody półnego deszczu”, bo tylko tym, którzy mają błogosławieństwo Abrahama dana jest obietnica Ducha, a ten, który jest uwolniony od grzechu, otrzyma błogosławieństwo Abrahama (Gal.3,13-14). Dlatego dziś, jak nigdy przedtem alarmujące jest to słowo: Pokutujcie, a nawróćcie się, aby były zgładzone wasze grzechy, aby w waszym życiu przestały zupełnie istnieć, i aby była w was wszczęta wieczna sprawiedliwość. Potem możemy otrzymać pełnię wylania Ducha Świętego, to jest teraz, w czasie „ochłody deszczu wieczornego”. To się wszystko musi stać, aby poselstwo Ewangelii o królestwie mogło być kazane z wielką mocą po wszystkim świecie dla dojrzałości posianego żniwa, i to będzie jasnością, która swoją chwałą oświeci całą ziemię.

PODSUMOWANIE

Chrystus, Syn Boży zstąpił z nieba, stał się ciałem i zamieszkał między ludźmi, jako Syn Człowieczy. To jest jednym z wiecznie ustalonych faktów chrześcijańskiej wiary.

Chrystus umarł za nasze grzechy na krzyżu Golgoty. I to jest jednym z wiecznie ustalonych faktów chrześcijańskiej wiary.

Chrystus powstał z martwych dla naszej sprawiedliwości. I to jest jednym z wiecznie ustalonych faktów chrześcijańskiej wiary.

Chrystus jest naszym Orędownikiem w niebie i jako taki siedzi po prawicy Tronu Bożego. I to jest jednym z wiecznie ustalonych faktów chrześcijańskiej wiary.

Chrystus jest kapłanem na tronie swego Ojca, kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka. I to jest jednym z wiecznie ustalonych faktów chrześcijańskiej wiary.

Po prawicy Bożej, na tronie Bożym, jako kapłan na tym tronie jest Chrystus „sługą świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek”. I to jest jednym z wiecznie ustalonych faktów chrześcijańskiej wiary.

Chrystus przyjdzie z wielką mocą i chwałą na obłokach niebieskich po swój lud, żeby go sobie „wystawić chwalebny kościołem” i aby osądzić świat. I to jest jednym z wiecznie ustalonych faktów chrześcijańskiej wiary.

To, że Chrystus w żył ciele, umarł na krzyżu, wstąpił do nieba i po prawicy Bożej na tronie Bożym siedzi, musi być dla każdego chrześcijanina wiecznie ustalonym faktem, o ile jego wiara ma być prawdziwa i zupełna.

To, że Chrystus jest kapłanem po prawicy Bożej na tronie Bożym, musi być dla każdego chrześcijanina wiecznie ustalonym faktem, o ile jego wiara ma być prawdziwa i zupełna.

To, że Chrystus, Syn Boży, jako kapłan po prawicy Bożej, na Jego tronie jest „sługą świątyni i prawdziwego przybytku, który Pan zbudował a nie człowiek”, musi być dla każdego chrześcijanina wiecznie ustalonym faktem, o ile jego wiara ma być prawdziwa i zupełna.

To jest prawdziwa wiara w Syna Bożego, na podstawie której pojmuje się prawdziwego kapłana prawdziwej świątyni, przebywającego po prawicy tronu Majestatu niebiańskiego, że On uczyni koniec przestępstwom i grzechowi poprzez swoją służbę kapłańską i pojednanie, i że On zaprowadzi wieczną sprawiedliwość. Ta prawdziwa wiara czyni każdego, kto bierze udział w takiej służbie świątynnej – doskonałym i przygotowanym do otrzymania pieczęci Bożej i w końcu do pomazania świętego świętych.

Każda dusza, która taką prawdziwą wiarę posiada, może być przez tę wiarę pewnie przekonana, że w swoim życiu skończyła z przestępstwem i grzechami, że dostała pojednania i przyjęła wieczną sprawiedliwość, aby na zawsze w jej życiu panowała. O tym możemy być z całą pewnością przekonani, gdyż to nam mówi Słowo Boże, a prawdziwa wiara przychodzi ze słuchania Słowa Bożego.

Wszyscy, którzy tą prawdziwą wiarę posiadają, mogą być o tym tak dokładnie i pewnie przekonani, jak mogą wiedzieć o tym:

- że Chrystus jest po prawicy tronu Bożego
- że na tym tronie jest Najwyższym Kapłanem,
- że jest w świątyni „w prawdziwym przybytku, który Pan zbudował a nie człowiek i którego jest sługą.

Tego wszystkiego mogą być tak pewnymi, jak każdej innej wypowiedzi Słowa Bożego, gdyż to wszystko mówi właśnie Słowo Boże!

Dlatego, każdy w Chrystusa wierzący człowiek powinien dziś, w tym czasie, w tej mocy prawdziwej wiary stać mocno i dziecinnie wierzyć w zasługi naszego wielkiego Arcykapłana w Jego świętej służbie pośredniczej.

W świadomości tej prawdziwej wiary, powinien każdy w Chrystusa wierzący człowiek z ulgą odetchnąć i z całego serca Panu Bogu za to dzię-

kować. Z przestępstwami w twoim życiu skończyłeś; z istotą złego nie masz więcej do czynienia; grzech jest odrzucony, jesteś od niego uwolniony; uzyskałeś pojednanie; jesteś na zawsze oczyszczony i pokropiony drogą krwią Jezusa Chrystusa. Wieczna sprawiedliwość wkroczyła do twego serca, aby tam wiecznie panować, aby cię strzec, aby cię prowadzić, pocieszać ciebie obfitością zbawienia, które się należy każdemu w Chrystusa wierzącemu człowiekowi, przez krew Chrystusa, naszego wielkiego Arcykapłana i drogiego Orędownika.

Wówczas powinien każdy, kto tego doświadczył – w tej sprawiedliwości, w tym pokoju i w mocy tej prawdziwej wiary – dalej tę sprawiedliwość podawać. To radosne poselstwo o służbie kapłańskiej Chrystusa, o oczyszczeniu świątyni, o dokończeniu tajemnicy Bożej, o stojącym przed nami pokrzepieniu i rychłym powrocie Chrystusa, powinno zostać zanesione wszystkim ludziom w całym świecie. Wówczas może Jezus przyjść, „aby był uwielbiony wśród świętych swoich” (2Tes.1,10), po to „aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmayı lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany” (Efez.5,27).

Sedno zaś tych wywodów stanowi prawda: „...że mamy takiego arcykapłana, który usiadł po prawicy tronu Majestatu w niebie, jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek” (Hebr.8,1-2).

Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje, oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejdźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą; trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę (Hebr.10,19-23 BT).

Amen

SPIS TREŚCI

Przedmowa.	3
Wprowadzenie	5
„Takiego” mamy Najwyższego Kapłana	10
Chrystus jako Bóg.	13
Chrystus jako człowiek.	16
Podobny – Taki Sam.	19
Podlegał Zakonowi	24
Zrodzony z niewiasty	28
Prawo dziedziczości	34
Podobny we wszystkim.	38
Następne cechy charakterystyczne naszego Najwyższego Kapłana	43
„Sedno”, „Główna rzecz”, „Suma”	47
Cel świątyni – „Abym zamieszkał pośród nich”	51
Doskonałość	60
Przestępstwo i obrzydliwość spustoszenia	67
Dokończenie tajemnicy Bożej.	78
Oczyszczenie świątyni	84
Czas pokrzepienia.	89
Podsumowanie	93